OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy *przynosi m. in.:*

Dr Herman Parnas Non cooperation!

Józef Fraenkel Od Bazylei do Bazylei

Mgr. Jakub Silfen Masaryk i Benesz — a problem żyd.

Korespondencja z Szwecji

Wywiad z Alek. Zelwerowiczem

Rezolucje Zjazdu Krajow. „Ichudu"

Rok II Nr 8 (21) Warszawa — Łódź, 30 listopad 1946 Cena zł 10

Maksymilian Tauchner

Przed werdyktem Narodu

Data wyborów do Sejmu została już ogłoszona. Polska weszła w okres przedwyborczy. Po czerwcowym referendum ludowym będzie więc to druga walna próba sił w nowej Polsce. Tym razem decydująca jednak o ostatecznym obliczu społeczno-politycznym Państwa Polskiego dla którego po latach klęski, próby i rozczarowań zaświtało wreszcie nowe wolne życie.

Polska dźwignęła się z upadku. Polska powstała, by żyć.

Życiem diametralnie jednak różnym od tego, cośmy „Polską przedwrześniową" nazywać zwykli. Jeżeli pojęcie bezkrwawej rewolucji ma wogóle sens, to o rewolucji takiej może być mowa właśnie w Polsce.

Głębokie przemiany ustrojowe i gospodarcze wraz z pełną demokratyzacją życia publicznego, dokonane zostały w tak krótkim czasie po uzyskaniu niepodległości, że wywołać muszą nietylko podziw, ale i szacunek.

Bądźmy szczerzy. Jakże wielu ludzi w Polsce i poza Polską z niedowierzaniem i niechęcią śledziło pierwsze wysiłki odrodzonego państwa, kładzenia podwalin pod nowy ustrój Polski. Jakże smętnie brzmiały prognozy rozwojowe młodego organizmu. Ale szybko zamilkli sceptycy i malkontenci. Obezwładnił ich rozmach, zapał, a przede wszystkim rzetelna praca ludzi, kierujących sterem Nowej Polski. Ludzie ci zaczęli wzbudzać zaufanie. Naród polski, krytyczny, niedowierzający, bo tyle razy zawiedziony, szybko przestał szemrać. A to już wiele w kraju, gospodarczo wojną zrujnowanym, o ludności tak bardzo przez bestialskiego okupanta zmaltretowanej.

Reformy społeczno - gospodarcze typu tych, jakich dokonać zdołał w Polsce po dziś dzień Rząd Jedności Narodowej wymagają normalnie długiego procesu przygotowania ideowego narodu, odpowiedniego poziomu kulturalnego i stopnia wyrobienia społecznego. Wtedy przechodzą bezboleśnie, wrastając ewolucyjnie w nową epokę. W Polsce grunt pod tego rodzaju reformy daleko jeszcze nie był przygotowany. Jednak bezkrwawa rewolucja dokonana w Polsce, obeszła się bez wstrząsów, jakich teoretycznie można było oczekiwać. Zasługa to młodej demokracji polskiej, która rozsądkiem i umiarem, rzetelnym wysiłkiem i poświęceniem skierować potrafiła naród polski szybko i bezboleśnie na szlak konstruktywnej pracy nad odbudową kraju w oparciu o postępowe reformy społeczne.

Zagorzali opozycjoniści coraz mniej mają strzał w swym kołczanie. Zrozumiałe, że niemożliwym jest w tak szybkim czasie zmienić gruntownie nastawienie i sposób myślenia, będące wynikiem wieloletnich wpływów, wychowania oraz tradycji pełnej uprzedzeń i animozji.

I te zmiany z czasem nastąpią. Dziś doraźne osiągnięcia Nowej Polski w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej odbudowy i przebudowy pozbawiają malkontentów, zdolnych jednak do obiektywnej oceny, rzeczowych argumentów.

Demokratyczny obóz polski przychodzi do wyborów z poważnym dorobkiem. Nie ze złudnymi i dezorientującymi obietnicami. Przychodzi i prezentuje: dźwignięty z gruzów przemysł polski, usprawniony i uzupełniony transport kolejowy, przeprowadzoną, od lat projektowaną, roformę rolną, zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich, wzmożoną wydajność górnika i robotnika, pulsujące życiem polskie wybrzeże, zrównoważony budżet, ustabilizowaną walutę, z ruin dźwignięte szkoły, uniwersytety, szpitale, prasę i teatry.

Demokratyczny obóz polski ma co przedstawić narodowi w chwili, gdy ten ma wydać werdykt. Przedstawia rzetelną pracę, i trud uwieńczony powodzeniem.

Tak rozumować musi każdy myślący i uczciwy obywatel Rzeczpospolitej. Tak też rozumuje i ludność żydowska w Polsce, która prócz wielu przytoczonych powodów ma jeszcze odrębne nakazujące jej bez wahania i z całą życzliwością udzielić poparcia obozowi demokratycznemu dzisiejszej Polski.

Tak pełnego równouprawnienia narodowościowego, z jakiego korzystają dziś Żydzi, nie było jeszcze dotąd w Polsce na przestrzeni długich lat jej dziejów. Stanowisko obozu demokratycznego w kwestii żydowskiej zasługuje na tym większy szacunek, że jest u dużej części społeczeństwa polskiego niepopularne.

Rząd Polski nie idzie więc po linii takich sukcesów, lecz konsekwentnie i na każdym polu realizuje pryncypy prawdziwej demokracji. Konsekwentnie i odważnie.

I o tym będzie ludność żydowska pamiętać, idąc dnia 19 stycznia do urn wyborczych.

I jeszcze jedno winno być jasne. Jasne zwłaszcza dla obozu polskiej demokracji. Dla powyżej wyłożonego stanowiska Żydów do nowej polskiej rzeczywistości najzupełniej obojętnym jest, czy Żydzi ci mają zamiar Polskę opuścić, czy też w niej żyć i pracować. Bo ci Żydzi, którzy dziś Polskę opuszczają, nie robią tego z niechęci do jej nowego oblicza polityczno-społecznego. Dla Nowej Polski mają tylko szacunek. A jeżeli ją opuszczają, to po tragedii narodowej, jaka dotknęła Żydów w tej wojnie, nie powinno to już u nikogo wywoływać zdziwienia. Tylko ludzie złej woli i nieuczciwych tendencji zniekształcać mogą prawdziwy obraz sytuacji przez przeprowadzanie linii podziału w jednolitym z natury rzeczy stanowisku żydowskim w kwestiach wewnętrzno-politycznych Polski.

Chcemy szczerze się wypowiedzieć. Ze strony pewnych kół żydowskich i nie-żydowskich daje się zauważyć ostatnio dążność do umiejscowienia obozu syjonistycznego po drugiej stronie barykady, prze dzielającej społeczeństwo w Polsce sub specie jego ustosunkowania się do dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Oczywiście, że jest to stanowisko ciasne, tępe i demagogiczne, bazujące na powierzchownej i na wskroś błędnej ocenie dążeń ruchu syjonistycznego oraz zjawiska emigracji żydowskiej z Polski.

Stwierdzamy jeszcze raz. Żydzi opuszczający Polskę nie robią tego z zasadniczego braku chęci odbudowywania jej, ale dla tego, że po doświadczeniach tragicznych lat przystąpić chcą do budowy własnej ojczyzny. Jest to ich prawo i obowiązek jako narodu.

I nie sądzimy, że mógłby się znaleźć rozsądny demokrata polski, któryby stanowiska tego nie rozumiał.

Identyfikowanie natomiast dążeń syjonizmu z rzekomymi dążeniami jego do „likwidacji" żydowskiego stanu posiadania w Polsce, jest wielkim nieporozumieniem, znajdującym wytłumaczenie jedynie w bardzo powierzchownej znajomości założeń i tendencji ruchu syjonistycznego na świecie.

Zasadnicze stanowisko syjonistów do osiągnięć polskiego obozu demokratycznego nie może więc różnić się i nie różni się ani o jotę od stanowiska ogólno - żydowskiego w tej sprawie. Co więcej.

Ruch syjonistyczny z wdzięcznością ocenia szczere i przyjazne enuncjacje polskiego obozu demokratycznego w kwestii najżywotniejszej dla narodu żydowskiego, w kwestii palestyńskiej. Ruch syjonistyczny zdaje sobię sprawę z tego, że wszystkie te enuncjacje wewnętrzno - krajowe, czy też na forum międzynarodowym, wypływają z konsekwentnej demokratycznej linii nowej Polski.

Jest jeszcze jeden odrębny punkt widzenia. Światopoglądowy. SYJONIZM JEST RUCHEM WYZWOLEŃCZYM, A WIĘC POSTĘPOWYM. Syjonizm buduje podwaliny samodzielnego bytu narodowego dla narodu żydowskiego. Byt ten chce oprzeć na pracy i postępie.

Nasze budownictwo narodowe w Palestynie już dziś jest wzorem postępu i nowoczesnych zdobyczy społecznych. Nie trudno się domyśleć, że wolne państwo żydowskie, do którego tak bardzo dążymy, nie oprze się w swych ustrojowych koncepcjach na odstałych wzorach. Korzystając natomiast z doświadczenia świata, wprowadzi u siebie formy ustrojowe, najbardziej odpowiadające wymogom dzisiejszego życia.

Dlatego postępowe przeobrażenia ustrojowo-społeczne w Polsce, wywołują w nas, syjonistach, z zasadniczych względów sympatię.

I jeszcze dla uniknięcia nieporozumień, słów kilka pro domo sua. Reprezentujemy ogólno-syjonistyczny kierunek. Tak zwany SYJONIZM DEMOKRATYCZNY. Wiemy z doświadczenia, że wielu Żydów, a cóż dopiero nie-Żydów błędnie nas pod względem polityczną - społecznym umiejscawia. Uświadomieni partyjnie Żydzi robią to bardzo często poprostu... dla ubicia kapitału partyjnego. U nie-Żydów fałszywy ten pogląd urabia zrutynizowane przywiązanie do szablonu.

Chcemy Żydom i nie-Żydom wyjaśnić. Nie jesteśmy ugrupowaniem „centrowym". Precyzyjne „szufladki" z gotowymi, sztandartowymi programami, nie mogą mieć do ruchu syjonistycznego zastosowania. Szablonami takimi można dopiero z grubsza posługiwać się w społeczeństwie zorganizowanym już państwowo.

Ogólny syjonizm skupia w swych szeregach wszystkich, którym sprawa jaknajszybszego osiągnięcia niepodległego bytu narodowego jest nadewszystko droga.

Wszystkich, którzy w imię osiągnięcia tego naistotniejszego celu żydowskiego odrzucają w chwili obecnej preponderancję jakiejkolwiek klasy czy grupy, stojąc na stanowisku, że na sprecyzowanie różnic światopoglądowych czas będzie wtedy dopiero, gdy osiągniemy własną państwowość. Do tego czasu wspólny żydowski front ojczyźniany, zorganizowany na zasadach uczciwej demokracji, jest imperatywem chwili. Do tego czasu walczymy tylko o to, by Palestyna budowała się na zasadach pracy i harmonijnego współdziałania wszystkich produktywnych elementów, wnoszących swój udział w dzieło odbudowy Palestyny.

Jest to naturalne i powinno być dla wszystkich zrozumiałe. Polski obóz demokratyczny w wolnym i niepodległym państwie skupić potrafił demokratyczne partie o różnych obliczach światopoglądowych wokół hasła odbudowy silnej Polski. O ileż bardziej więc jest to hasło aktualne u nas, którzy nie mamy jeszcze własnej państwowości. Są okresy w życiu narodu, gdzie wa runkiem osiągnięcia celu głównego, musi być czasowe podporządkowanie mu celów innych. Ogólny syjonizm spełnia w syjonizmie tę integralizującą rolę. Zwalcza separatystyczne tendencje klasowe zarówno mieszczańskie jak i robotnicze. Walczy o wspólny i jednolity front narodowy dla osiągnięcia celu głównego. Żydowskiej Niepodległej Ojczyzny.

Uważaliśmy za stosowne wyjaśnić te zagadnienia przy omawianiu naszego zasadniczego stanowiska do polskiej demokracji. Wyciągamy jasny wniosek. Może być tylko jedno stanowisko żydowskie do polskiej demokracji. Stanowisko szczerej i życzliwej przyjaźni. Stanowisku temu damy pełny wyraz w nadchodzących wyborach sejmowych.

ŻYDZI NA RZECZ DANINY NARODOWEJ

WARSZAWA (ZAP). Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce powzięta została następująca rezolucja:

„Centralny Komitet Żydów w Polsce przyłącza się do ogólnej akcji na rzecz daniny narodowej dla odbudowy ziem odzyskanych, proklamowanej przez Rząd Jedności Narodowej i wzywa ludność żydowską i żydowskie Komitety Wojewódzkie w Polsce do jak najaktywniejszego udziału i poparcia tej akcji".

Centralny Komitet Żydów w Polsce postanowił wydać w tej sprawie odezwę do ludności żydowskiej w Polsce.

Porządek dzienny XXII Kongresu Syjonistycznego

Jerozolima. Egzekutywa syjonistyczna ustaliła następujący porządek dzienny 22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei: Kongres otwarty zostanie 9 grudnia o godz. 4-tej po poł. — przemówieniem Prezydenta Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej, prof. Chaima Weizmana.

O godz. 8-mej wieczorem tegoż samego dnia Kongres wysłucha expose polityczne Dawida Ben Guriona i Mosze Szertoka.

Na następnym posiedzeniu, które rozpocznie się 10-go grudnia o godz. 10-ej rano, dokonany będzie wybór prezydenta i prezydium Kongresu, po czym złoży sprawozdanie przewodniczący Sądu Kongresowego. Następnie wybrana będzie Komisja Główna i komisje dla szczególnych resortów. Po południu tegoż dnia odczytane będzie orędzie Żydów amerykańskich do Kongresu i rozpocznie się debata polityczna, która trwać będzie przez następne trzy posiedzenia.

13 grudnia członkowie Egzekutywy Jewish Agency przedłożą sprawozdanie z działalności swoich departamentów.

15 grudnia Kongres wysłucha sprawozdania o sytuacji Żydów europejskich, po czym posiedzenie poświęcone będzie pamięci Żydów, zgładzonych w Europie.

Posiedzenie 16 grudnia wypełnione będzie referatami kierowników resortu finansowego, jako też Keren Kajemet i Keren Hajesod.

Następne dni 17 i 18 grudnia zajmie dalszy ciąg debaty, oraz praca poszczególnych komisji, wyłonionych przez Kongres.

Kolejne posiedzenie plenarne odbędzie się 21 grudnia (sobota) wieczorem i trwać będzie z przerwami do 23 grudnia. W tym czasie dokonany będzie wybór nowej Egzekutywy i członków Wielkiego Komitetu Wykonawczego Organizacji Syjonistycznej, oraz przyjęte zostaną rezolucje.

Zamknięcie Kongresu nastąpi w dniu 23 grudnia wieczorem.

Żydzi niemieccy
nie będą wysyłani z Czech

Praga. Jak oświadczył sekretarz generalny Gminy Żydowskiej w Pradze, na skutek interwencji Komitetu Wykonawczego Gminy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wystosowany został okólnik do władz miejscowych, z instrukcją o niewysiedlanie Żydów, pochodzących z Niemiec i mówiących po niemiecku, którzy mieli być wysłani razem z Niemcami sudeckimi.

Żydzi ci, początkowo włączeni do spisów osób, podlegających wysiedleniu, interwencji Komitetu Wykonawczego Gminy Żydowskiej w Pradze, zawdzięczają zmianę ustawy w kierunku, umożliwiającym im pozostanie w kraju.

Wys. Komisarz Palestyny
konferuje z Szertokiem

Jak komunikują z Jerozolimy, odbył Wysoki Komisarz sir Allan Cuningham szereg konferencyj z Szertokiem na temat obecnego położenia w Palestynie.

Jednocześnie usunięty został ze swego stanowiska znany ze swych wystąpień antysemickich, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Palestynie, generał Barker. Miejsce jego zajął gen. mjr. Mac Millan.

Dr Sneh w Ameryce

W kołach dobrze poinformowanych krążą wieści, jakoby rząd angielski zwrócił się do Agencji Żydowskiej z nowym planem podziału Palestyny na odrębne Państwo Żydowskie i Arabskie.

Zapytany w tej sprawie dr. Mojżesz Sneh (Kleinbaum) na konferencji prasowej w Nowym Jorku, odmówił konkretnej odpowiedzi, odrzekł jedynie:

— Wskazanem byłoby obecnie raczej nie mówić o tym. To stało się teraz kwestią polityki zagranicznej. Dr. Sneh, chcąc uniknąć aresztowania jako przywódca „Haganý", oraz jako członek Agencji Żydowskiej, przybył do Ameryki, gdzie oświadczył bez ogródek:

— Anglia dąży do urządzenia w Palestynie stref osiedleńczych, ściśle wedle starych metod carskich w miastach żydowskich. Usunięci dwaj oficerowie angielscy: Barclee i Weeb, nie są jedynymi antysemitami, rozsiewającymi jad nienawiści w szeregach angielskich przeciw Jiszuwowi.

Wychodzi na jaw, że urzędnicy Bevina usiłowali wpłynąć na Waszyngton, ażeby nie wpuścił dra. Sneh na teren U. S. A. Oczywiście, że się im to nie udało..

*

Dr. Chaim Weizman postanowił nie wystawiać swej kandydatury na XXII Kongresie Syjonistycznym na Prezydenta Światowej Organizacji Syjonistycznej. Z różnych stron czynione są starania o zmiane tej decyzji prez. Weizmana.

M. in. stara się na zmianę tę wpłynąć Ben Gurion.

*

Ponowna operacja oka, której poddał się Prezydent dr. Chaim Weizman miała przebieg pomyślny.

Własność żydowska we Włoszech
zwrócona gminom żydowskim

Rzym. Włoski minister sprawiedliwości, Faust Gullo oświadczył bawiącej u niego delegacji żydowskiej, że wszelka własność Żydów włoskich, którzy zginęli w rezultacie prześladowań rasowych w okresie faszystowskiego reżymu i nie zostawili żadnych spadkobierców— ZWRÓCONA ZOSTANIE ZJEDNOCZENIU GMIN ŻYDOWSKICH WE WŁOSZECH.

Delegacja składa się z dra Raffaele Cantoni, przew. Zjednoczenia Gmin Żydowskich, Dra Umberto Nahona, przedstawiciela Agencji Żydowskiej i Prof. Alexandra Pateli, przedstawiciela Światowego Kongresu Żydowskiego.

SZCZEROŚĆ KAIRSKA...

Urząd paszportowy w Egipcie odmówił wydania paszportów tamtejszym Żydom. Nastąpiło to na żądanie poselstwa brytyjskiego które utrzymuje, że Żydzi egipscy, udający się do Palestyny, jako turyści, nie powracają do Egiptu. Egipski minister oświadczył, że jest to tylko zarządzenie czasowe dotyczące w pierwszym rzędzie Żydów obcych, dla których Egipt jest jedną z dróg do Palestyny.

*

Wyświetlana w Bukareszcie angielska kronika filmowa o emigrantach Żydowskich deportowanych na Cypr z napisem „Anglia pomaga ofiarom Agencji Żydowskiej" została wycofana na skutek silnych protestów publiczności.

*

K. Neuman „szames" Wielkiej Synagogi w Tel-Awiwie, w której znaleziono ostatnio ukrytą broń został zasądzony na rok więzienia. W motywach wyroku wyrażił sąd przekonanie, że Neuman jest tylko ofiarą, narzędziem w cudzych rękach i ponosi winę za tych, którzy istotnie ukryli tę broń.

Uczczenie Naczelnego Rabina Palestyny

Miasto Tel-Awiw nadało honorowe obywatelstwo Naczelnemu Rabinowi Palestyny, Herzogowi. Jest to dowód uznania dla działalności Rabina Herzoga w Europie, skąd niedawno powrócił.

*

Rabin Herzog odbył konferencję z Wysokim Komisarzem Palestyny w sprawie położenia Żydów internowanych w Erytrei. Bezpośrednio przed konferencją przyjął Rabin Herzog delegację żon uwięzionych w tymże obozie.

Amerykański dar dla uchodźców żyd. w Palestynie

Z Ameryki przybył już do Palestyny zespół domków mieszkalnych, pod nazwą „Pittsburg", ufundowany w Ameryce, w ramach akcji pomocy dla Palestyny.

Zespół ten pomieścić może 30,000 uchodźców. Składa się on z 2,800 namiotów i 350 domków różnego typu. W transporcie znajdują się także urządzenia do spania (łóżka itp.), różne maszyny i wyposażenia techniczne.

Domki zmontowane będą na różnych przedmieściach większych miast palestyńskich.

Telegram Warburga do Prez. Bieruta

WARSZAWA (ŻAP). Edward M. Warburg, prezydent A. J. D. C. w Ameryce, który niedawno wrócił z podróży do Polski, przesłał do Prezydenta Bieruta telegram następującej treści:

„Niech mi wolno będzie wyrazić Panu i Rządowi Polskiemu głębokie uznanie i wdzięczność za uprzejmość okazaną nam podczas pobytu w Polsce i za przyznane nam wysokie odznaczenia. Organizacja nasza dumna jest z roli, jaką danym jej było odegrać w dziele odbudowy podstaw egzystencji resztek żydostwa polskiego, które według naszego przekonania będzie mogło w Odrodzonej Polsce przyczynić się do chwały kultury polskiej.

Ślę osobiście Panu najserdeczniejsze pozdrowienia".

*

WARSZAWA (ŻAP). W związku udekorowaniem działaczy Jointu orderami Polski Odrodzonej, Centralny Komitet Żydów w Polsce przesłał dyrekcji Jointu w Nowym Jorku serdeczne gratulacje. Dyrekcja Jointu odpowiedziała na życzenia telegramem następującej treści:

„Głęboko wdzięczni za przesłane życzenia z okazji dekorowania orderem Polonia Restituta naszego przewodniczącego E. Warburga, dyr. na Europę Schwartza, dyrektora Beina i sekretarza generalnego Gitler-Barskiego, zapewniamy o naszej dalszej współpracy. Przesyłamy życzenia powodzenia dla Waszych wysiłków odbudowy życia żydowskiego w Polsce.

Bułgaria o prawach Żydów do Palestyny

SOFIA (ŻAP). W bułgarskim piśmie rządowym „Naród", organie bułgarskiej partii socjalistycznej, ukazał się artykuł, atakujący ostro politykę angielską w Palestynie. Autor artykułu, jeden z przywódców bułgarskiej partii socjalistycznej, pisze z entuzjazmem o osiągnięciach narodu żydowskiego w Palestynie i stwierdza, że Żydzi mają prawo do siedziby narodowej w Palestynie.

Mimochodem

Biedny Bevin...

Min. Bevin kocha swoją ojczyznę. Jest nią jeszcze ciągle ogromne imperium brytyjskie. Z miłości do tej ojczyzny swojej, nie pozwala tenże Bevin Żydom na łatwe dostanie się do ich ojczyzny... To mu poprostu przeszkadza. Bo ta jego ojczyzna jest właściwie mocno nadwerężoną sumą różnych większych — lub mniejszych ojczyzn różnych narodów... I w tym tkwi sęk...!

Najtwardszym z tych sęków jest dziś dla Bevina — mała Palestyna. Spędza mu formalnie sen z powiek. Nie pomaga nawet opieranie się głową o stopnie tronu wielko-imperialnego. Właśnie za jego to czasów poraz pierwszy w historii Wielkiej Brytanii skrytykowali posłowie z łona jego partii—mowę tronową! Crimen laese maiestatis...

A było ich dosłownie początkowo 44... Dziś jest ich już około 160...! Nie lękają się gróźb, bo już nietylko ustnie lecz i pisemnie stwierdzają, że nie podoba im się wcale polityka ich kolegi Bevina... Nie podoba się nawet w mowie—tronowej... God save the—Foreign Office...!

A tu naciera jeszcze stanowczość Trumana i Byrnesa, głośne wołanie sumiennego La Guardii o otwarcie bram dla Żydów, skandale cypryjskie, oświadczenia Mołotowa i Nowikowa, szlachetność Benesza, ba nawet i szczerość Churchilla—A do tego rebelia w łonie własnej partii rządzącej... Biedny Bevin! God save the—minister.

(Sz. Sp.—)

Bevin konferuje z Byrnesem

W związku z konferencją Bevina z Byrnesem, rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych w Waszyngtonie oświadczył, co następuje:

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Bevina i Byrnesa poświęcone było wyłącznie zagadnieniu Palestyny. Byrnes przyjmie odtąd aktywny udział w polityce palestyńskiej Stanów Zjednoczonych i w dalszym ciągu kontynuować będzie rokowania z Bevinem w tej sprawie. Rokowania toczą się na temat sposobu pomocy Ameryki w znalezieniu rozwiązania problemu palestyńskiego.

WIELKA SYNAGOGA PRASKA PONOWNIE OTWARTA

W Pradze otwarta została Wielka Synagoga Praska przy ulicy Jerozolimskiej.

Nabożeństwa odprawiane są przez nowoobranego rabina naczelnego Dr. Hanusa Rezeka.

Współpracownicy naszej, tow.
EWIE SZYPER
z okazji zaślubin jej z ob.
FELIKSEM BIRNBAUMEM,
oraz tow.
FELICJI SZYPER, przew. W. I. Z. O.
z okazji zaślubin córki jej
najserdeczniejsze życzenia
składa
Zarząd „ICHUDU" w Łodzi

Przewodniczącej naszej
FELICJI SZYPEROWEJ
z okazji zaślubin Jej córki
ob. EWY SZYPERÓWNY
z ob. FELIKSEM BIRNBAUMEM
składa serdeczne życzenia
Organizacja WIZO w Łodzi

Najserdeczniejsze życzenia
tow. EWIE SZYPER
z okazji zaślubin Jej
z ob. FELIKSEM BIRNBAUMEM,
oraz
tow. FELICJI SZYPER
z okazji tejże uroczystości
składa
Inż. L. CHAJKIN

Rabin Filip Bernstein u Papieża

Frankfurt. Po powrocie swoim z Rzymu, gdzie przyjęty był na audiencji u Papieża Piusa XII, rabin Filip Bernstein doradca generała mc Narwe'a głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Niemczech udaje się do Waszyngtonu, dla omówienia z Rządem planu wpuszczenia 25,000 uchodźców żydowskich z Włoch.

Rabin Bernstein oświadczył, że Papież, w rozmowie z nim, okazał wiele zainteresowania dla spraw żydowskich.

Telegram imigrantów żydowskich z Cypru
do brytyjskiego ministerstwa kolonii

JEROZOLIMA (ŻAP). 6.000 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy zostali internowani w obozach na wyspie Cypr wysłało telegram do Angielskiego Ministerstwa Kolonii.

W telegramie tym internowani Żydzi żądają natychmiastowego wpuszczenia ich do Palestyny. Nazywają to „JEDYNYM ZADOŚĆUCZYNIENIEM ELEMNTARNYM NAKAZEM HUMANITARNYM.

Imigranci żydowscy twierdzą, że nie są w stanie pojąć, dlaczego oni, byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, po wojnie i zwycięstwie nad Niemcami znowu znajdują się w takiej samej sytuacji.

NEGEW

Jerozolima. W związku z zaobserwowanymi ruchami oddziałów brytyjskich, w Południowej Palestynie, brytyjski Sztab Wojskowy oświadczył oficjalnie, — że posunięcia te nie mają nic wspólnego z faktem założenia w tym rejonie nowych osiedli żydowskich.

Rzecznik rządu brytyjskiego oświadczył: „Brytania nie ma żadnych obiekcji w stosunku do nowych osiedli żydowskich, budowanych przez Żydów palestyńskich w terenie pustynnego Negewu.

Jest oczywiste, że ziemia ta należy do Żydów, i są oni uprawnieni do przesiedlania się tam, kiedy tylko zechcą.

Admiralicja brytyjska wyjaśnia..

LONDYN (ŻAP). W parlamencie angielskim została złożona interpelacja w sprawie zatrzymania okrętu z nielegalnymi imigrantami żydowskimi, który w chwili zatrzymania był bliski zatonięcia. 1500 pasażerów zostało uratowanych. Admiralicja angielska oświadczyła, że wiele okrętów, przewożących obecnie nielegalnych imigrantów żydowskich nie nadaje się do użytku.

Józef Fraenkel (Londyn)

OD BAZYLEI DO BAZYLEI

Garść dat historycznych . (Specjalnie dla „Opinii")

„Bazylea, Kongres Bazylejski, Program Bazylejski — te słowa mają już dziś dla narodu naszego brzmienie bliskie i są dlań pocieszeniem i nadzieją".

Teodor Herzl

I. KONGRES SYJOŃSKI (29 — 31 sierpnia 1897 w Bazylei) 197 delegatów. Otwarcia dokonuje senior Dr. Karol Lippe. Mowę powitalną wygłasza Dr. Teodor Herzl. Dr. Maks Nordau mówi o „Ogólnym położeniu Żydów". Prezydium Kongresowe: Herzl (prez.), Nordau (I. wiceprez.), Salz (II. wiceprez.) Pineles (III. wiceprez.) Usyszkin, Schauer, Temkin, de Haas; rabin Ehrenpreis, Mintz, Schnirer, Wolfsohn. Program Bazylejski: Założenie Światowej Organizacji Syjonistycznej. Wiedeński Komitet Wykonawczy: Dr. Teodor Herzl, dr. M. T. Schnirer, dr. O. Kokesch, dr. Aleksander Mintz, Johan Kremenetzky.

II. KONGRES (28 — 31 sierpnia 1898 w Bazylei). Ok. 400 delegatów. (100 płatników szekla wybiera 1 delegata). Przew. Herzl. Nordau — referat. Wybór Komitetu dla założenia „Żydowskiego Banku Kolonialnego" (Wolfsohn i Kann). Odrzucenie kolonizacji infiltracyjnej. Parol Herzla: Zdobywanie Gmin Żydowskich. Wiedeński Komitet Wykonawczy: Dr. Herzl, dr. Schnirer, dr. Kokesch, architekt Marmorek i Johann Kremenetzky.

III. KONGRES (15 — 18 sierpnia 1899 w Bazylei). Przew.: Herzl. Formułowanie pojęcia „Charter". Założenie „Żydowskiego Banku Kolonialnego". Sprawozdanie Herzla o audiencji w Jerozolimie. Referat Nordaua. Komitet Wykonawczy (A. — C.) podzielony na Ściślejszy A. — C. i na Duży A.—C. Przewodn. Ściślejszego A. C.: Herzl.

IV. KONGRES (13 — 16 sierpnia 1900 w Londynie). Przeszło 400 delegatów. Przew.: Herzl. Referat Nordaua. Propozycja do projektu o „Żydowskim Funduszu Narodowym". Skład Ściślejszego Komitetu Wykonawczego: Herzl (przew.) Schnirer, Kann, Kokesch, O. Marmorek.

V. KONGRES (26 — 30 grudnia 1901 w Bazylei). Sprawozdanie Herzla i referat Nordaua. Debata kulturalna i dyskusja nad założeniem „Wyższej Uczelni Żydowskiej". Wystąpienie zwartej opozycji („Frakcja demokratyczno-syjonistyczna") pod przewodnictwem dra. Chaima Weizmana. Rezolucja, że Kongres obraduje raz na dwa lata. Założenie „Żydowskiego Funduszu Narodowego". Przew. Ściślejszego Komitetu Wykon.: Herzl.

VI. KONGRES (23 — 26 sierpnia 1903 w Bazylei). Przew.: Herzl. Debata nad Ugandą. Wybór Komitetu dla wysłania Ekspedycji. Przeciwnicy Ugandy („Nein-sager") („Zione Ziom") opuszczają Kongres. Powołanie Komisji Palestyńskiej. Herzl zamyka Kongres słowami: „JEŚLI CIĘ ZAPOMNĘ JERUZALEM, NIECHAJ USCHNIE PRAWICA MOJA!" Prezydentem Ściślejszego A. — C.: Herzl.

VII. KONGRES (27 — 30 sierpnia w Bazylei). Nordau wygłasza mowę pośmiertną na cześć Herzla. Załatwienie konfliktu w sprawie Ugandy. Terytorialiści występują z Organizacji Syjonistycznej. Ściślejszy Kom. Wyk.: Dawid Wolfsohn (przew.) prof. Otto Warburg, Kann, M. Usyszkin, dr. Kohan-Bernstein, Dr. A. Marmorek, J. L. Greenberg.

VIII. KONGRES (14 — 21 sierpnia 1907 w Hadze). Liczba delegatów: 329. Liczba płatników szekla: 100.263. Prezydium Kongresu: Wolfsohn i Nordau. Walka między politycznymi — a praktycznymi syjonistami. Wprowadzenie Resortu Palestyńskiego w Ściślejszym Kom. Wyk. pod kierownictwem dra. Artura Ruppina. Ścisł. Kom. Wyk.: Wolfsohn (przew.) prof. Warburg i J. Kann.

IX. KONGRES (26 — 30 grudnia 1909 w Hamburgu). Prezydium Kongresowe: Wolfsohn i Nordau. Debaty organizacyjne. Opozycja przeciw Wolfsohnowi. Przewodn. Ścisł. Kom. Wyk.: D. Wolfsohn.

X. KONGRES (9 — 11 sierpnia w Bazylei). Zaostrzona walka między politycznymi — a praktycznymi syjonistami. Wolfsohn składa urząd prezydenta, pozostaje jednak nadal na czele „Żydowskiego Banku Kolonialnego". Ścisły Kom. Wyk.: prof. O. Warburg (przew.) V. Jakobsohn, A. Hantke, Schmarja Lewin i Nachum Sokołow.

XI. KONGRES (2 — 9 września 1913 we Wiedniu). Ponad 500 delegatów. Wielkie imprezy uroczyste. Debata w języku hebrajskim na temat „Uniwersytetu Hebrajskiego". Wolfsohn pozostaje nadal kierownikiem Banku — i Żydowskiego Funduszu Narodowego. Przewodniczącym Wydziału Permanencyjnego: dr. Ch. Weizman, przewodniczącym Ścisłego Kom. Wyk.: prof. O. Warburg, wice-przew.: dr. E. W. Czlenow.

1914 — 1918: Wojna światowa. Legion Żydowski. Deklaracja Balfoura (2. XI. 1917). Wkroczenie wojsk do Jerozolimy. (9. XII. 1917). Angielski zarząd wojskowy w Palestynie. 1920: San Remo i Doroczna Konferencja Londyńska. Wybór Weizmana na prezydenta.

XII. KONGRES (1 — 14 września 1921 w Karlsbadzie). 540 delegatów i 778.487 płatników szekla. Otwarcie i sprawozdanie Weizmana i Sokołowa. Sir George Clerk, poseł angielski w Pradze, wita Kongres. Prezydium Kongresu: Sokołow i Motzkin. Przywódcy opozycji: Juliusz Simon i de Lieme. Żabotyński broni Egzekutywy. Ważne postanowienia w sprawie kolonizacji, finansów, mandatu i organizacji. Egzekutywa: dr. Weizman (prez. Org. Syjon.) Sokołow (prez. Egzekutywy), Usyszkin, Eder, Żabotyński, Lichtheim, Motzkin, Cowen, Rosenblatt, Ruppin, Sprinzak, Pick i Sołowiejczyk.

XIII. KONGRES (14 — 28 sierpnia 1923 w Karlsbadzie). Debaty nad rozszerzeniem Jewish Agency. Opozycja. Postanowienie, by w zasadzie zwołać narady w sprawie rozszerzenia J. A. wedle artykułu 4. mandatu; spróbować jednak przyciągnąć do narad aż do tego terminu innym sposobem. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Sołowiejczyk, Cowen, Lipsky, Ruppin, Col, Kisch, van Vriesland, Pick, Sprinzak. Do tego dochodzą jako zastępcy Rady Gospodarczej: dr. Halpern, Najditsch i Feiwel.

XIV. KONGRES (18 — 31 sierpnia 1925 we Wiedniu). Walka o rozszerzenie Jewish Agency. Ostra opozycja, prowadzona przez Żabotyńskiego (Unia Syjonistów - Rewizjonistów). Do Egzekutywy wybierają tylko Weizmana i Sokołowa, którzy następnie proponują A. — C. Egzekutywę Komitet Wykonawczy postanawia, wybraną 21 października przez XIII Kongres Egzekutywę oraz Radę Finansową i Gospodarczą pozostawić w urzędzie do XV. Kongresu.

XV. KONGRES (30 sierpnia do 11 września 1927 w Bazylei). Sprawozdanie o pertraktacjach z nie - syjonistami w sprawie rozszerzenia J. A. Wzrost opozycji. Postanowienie w sprawie kolonizacji. Walka w kwestiach gospodarczych i reform zarządu. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Eder, Lipsky, F. Rosenblueth, Kish, H. Sacher, Miss Shold.

XVI. KONGRES (28 lipca do 11 sierpnia 1929 Zurychu). Rewizjoniści i Radykalni Syjoniści przeciw rozszerzeniu Jewish Agency. Przyjęcie postanowienia dopuszczenia nie-syjonistów do Jewish Agency 231 głosami przeciw 30. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Sacher, Kish, Miss Shold, Rosenblueth, Brodetzky, Lipsky, Kaplański, Sprinzak, Berlin, Berth i Ruppin. Po kongresie odbywa się w łączności konstytuujące posiedzenie Zgromadzenia Rady rozszerzonej Jewish Agency.

XVII. KONGRES (30 czerwca do 15 lipca w Bazylei). Przewodniczącym Kongresu: Motzkin. List Mac-Donalda. Debata aż do celu końcowego. Rezolucja uniwersytecka. Weizman przez opozycję utrącony. Egzekutywa: Sokołow (prez.) Farbstein, Newman, Arlosoroff, Brodetsky, Locker.

XVIII. KONGRES (21 sierpnia do 4 września 1933 w Pradze). Walka o prezydium Kongresu. Motzkin prezydentem Kongresu. Wybór Komisji Śledczej (zamordowanie Arlosoroffa). Powierzenie zadania Weizmanowi osiedlenia Żydów z Niemiec w Palestynie. Egzekutywa: Sokołow (prez.) Ben-Gurion, Kaplan, Locker, Czertok, Brodetsky, Jakobsohn, Lipsky, Grinbaum, i Ruppin.

XIX. KONGRES (20 sierpnia do 4 września w Lucernie). 489 delegatów. 1.200.000 płatników szekla. Rewizjoniści nie biorą udziału. Występ „Judenstaats-Partei". Egzekutywa: Weizman (prez.) Sokołow (prez. honorowy), Ben-Gurion, Czertok, Kaplan, Grinbaum, Rottenstreich, Fiszman i Brodetsky. Prezydentem A. — C. Usyszkin.

XX. KONGRES (3 — 15 sierpnia 1937 w Zurychu). 1.500.000 płatników szekla. Prezydentem Kongresu: Usyszkin. Ponad 500 delegatów. Uroczystość, poświęcona wspomnieniu o I. Kongresie. Weizman żąda pełnomocnictw dla prowadzenia pertraktacyj na zasadzie sprawozdania Peela. Przyjęto 300 głosami przeciw 158. Egzekutywa: Weizman (prez. Org. Syjon.), Ben - Gurion (prez. Egzekutywy), Brodetsky, Grinbaum, Fishman, Kaplan, Rottenstreich, Czertok, Usyszkin. Kierownikiem Instytutu Gospodarczego: Ruppin, zastępcą w Lidze Narodów: Nahum Goldman, zastępcą w Ameryce: Lipsky.

XXII. KONGRES (16 — 25 sierpnia 1939 w Genewie). 529 delegatów. Otwarcie przez Weizmana. Odrzucenie „Whitepaper" z maja 1939 r. Powitanie postanowienia Permanentnej Komisji Mandatowej, że „Whitepaper" jest „incompatible" i nie — „accordance" z mandatem. Ponowny wybór starej Egzekutywy. Usyszkin staje się prezydentem A. C.

1939 — 1945 — Druga wojna światowa. Whitepaper wchodzi w moc. Wymordowanie około 6-u milionów Żydów. „Patria". „Struma". Jewish Brigade Group. Biltmore-Program („Jewish Commenwealth"). Światowa Konferencja Syjonistyczna w sierpniu 1945 r. w Londynie. Niepokoje w Palestynie.

XXII. KONGRES (9 — 23 grudnia 1946 w Bazylei). Ok. 2.000.000 płatników szekla. Ponowne wstąpienie Rewizjonistów do Organizacji Syjonistycznej. Najważniejszym problemem tego Kongeresu będzie stanowisko w stosunku do obrad „Konferencji Londyńskiej". Czy Jewish Ageny ma wziąć udział, czy nie. Kongres zajmie się też sprawą projektu sfederalizowania Palestyny.

Mgr. Jakub Silfen

Masaryk i Benesz — a problem żydowski

Z prasy: Prezydent Benesz m. in. publicznie oświadczył: „Według mego zdania jedynym sprawiedliwym rozwiązaniem problemu żydowskiego, jest jaknajrychlejsze utworzenie samodzielnego i niezawiłego Państwa Żydowskiego w Palestynie".

„Czeski Balfour" tak oto nazwał swego wielkiego przyjaciela Tomasza Masaryka nasz Nahum Sokołow, gdy pisał o nim w związku z jego abdykacją. Masaryk był nietylko wielkim i wypróbowanym przyjacielem żydostwa, rzecznikiem i orędownikiem słuszności i sprawiedliwości ideału syjonistycznego, — ale równocześnie wnikliwym znawcą problematyki współczesnego żydostwa i żydowskiego odrodzenia.

Ciekawa była ewolucja T. G. Masaryka od antysemityzmu z okresu żakostwa szkolnego aż do głębokiego i szczerego filosemityzmu.

A tym jego pierwszym młodzieńczym poglądom w sprawie żydowskiej daje wyraz w swojej pięknej noweli: Nasz Pan Fuechsel. Młody Masaryk wierzy wówczas w mordy rytualne popełniane przez Żydów, jak chiromanta spoglada na ręce każdego Żyda, — szukając śladów krwi. Ale i w tej samej noweli podkreśla moment, drobny szczegół z lat jego młodości szkolnej, który podkopał jego nienawiść do Żydów, ale nie zdołał jej jeszcze wyrugować, całkowicie wyeliminować.

Masaryk nie bez wzruszenia pisze, jak w trakcie zabawy na wycieczce szkolnej, Żyd Leopold wyrywa się i na uboczu odmawia modlitwę.

„Podczas gdy myśmy się w jaknajlepsze zabawiali — on nie zapominał swojej modlitwy. I wówczas mój antysemityzm zostaje podkopany — chociaż nie znika on całkiem".

Ten napozór drobny szczegół pobudza przyszłego filozofa do głębokiej zadumy nad niezbadanymi i nieodkrytymi tajnikami żydowskiej duszy.

A stał się z czasem przyjacielem, wielkim przyjacielem żydostwa.

Swój lwi pazur w obronie żydowskiej pokazał w procesie Hilsnera. W roku 1901 Żyd Hilsner skazany zostaje na śmierć za rzekome zabójstwo w celach rytualnych. Proces Hilsnera rozdmuchany do niebywałych rozmiarów przez szowinistów czeskich, daje asumpt do ekcesów ulicznych, burd uniwersyteckich, wywołuje potężnie zorganizowaną chęć antyżydowską.

Masaryk, ówczesny profesor uniwersytetu, jak lew rzuca się w wir walki obronnej wydaje broszury: „O potrzebie rewizji procesu polawskiego", przemawia na wiecach i zgromadzeniach, dociera do serca przesiąkniętego jadem nienawiści do Żydów społeczeństwa czeskiego i młodzieży akademickiej. Okrzyczany zostaje „protektorem żydowskim" znienawidzony przez brać studencką, rozgoryczoną z powodu jego działalności. Cały swój autorytet rzuca na szalę wypadków — mocarnym głosem wypowiada swoje „J'accuse". I Hilsner zostaje ułaskawiony. I

jak w procesie Dreyfussa Zola i Clemencau, — tak w sprawie Hilsnera w obronie prawdy i sprawiedliwości, wystąpił Masaryk.

Cała działalność polityczna, społeczna i naukowa Masaryka nacechowana jest życzliwym ustosunkowaniem się do interesów żydostwa i ruchu syjonistycznego. Jego słynne wystąpienie w parlamencie austriackim, podkreślające z całym naciskiem i nieodpartą argumentacją naukową, zasadniczy konflikt pomiędzy chrystianizmem a antysemityzmem, — stanowi najpiękniejszy dokument głębokiej i szczerej apologii żydostwa.

W swoich dziełach naukowych: „Samobójstwo, jako masowe zjawisko modnej cywilizacji". „Podstawy socjologiczne i filozoficzne marksizmu" i t. d. w całości odpiera wszelkie zarzuty stawiane żydostwu, — A RUCH SYJONISTYCZNY NAZYWA REGENERACJĄ I REKONSTRUKCJĄ STAREGO ŻYDOSTWA.

Ale to było zetknięcie z żydostwem i syjonizmem na płaszczyźnie teoretycznych rozważań, w sferze rozmyślań duchowych, — ale Masarykowi było danym bliżej przypatrzyć się ruchowi syjonistycznemu, zaglądnąć poza kulisy jego dziejowej działalności, poznać przywódców syjonistycznych, mężów światłych i wielkich, — znaleźć ustosunkowanie się do syjonizmu praktycznego. Było to w czasie, kiedy Tomasz Masaryk walczył o wyzwolenie narodu czeskiego.

Boje dyplomatyczne Masaryka o wolność i niepodległość narodu czeskiego w okresie tamtej wojny światowej złączyły go nierozerwalnie z przywódcami ruchu syjonistycznego jak: Nahum Sokołow, Szamarjahu Lewin, Stephan Wise.

Z wdzięcznością wspomina te nazwiska i cieszy się niezmiernie z tego, iż może pomóc ruchowi, którego przywódcy stale mu pomagali w okresie walk o niepodległość swego narodu.

W ostatniej fazie swego życia zwiedza Palestynę. Wita i czci go cały Jiszuw. Jest wzruszony i zachwycony.

Jako Prezydent wolnej już Republiki Czechosłowackiej w swoich wszystkich enuncjacjach podkreśla swój nawskroś życzliwy stosunek do naszej sprawy narodowej, na forum międzynarodowym popiera stale nasze aspiracje syjonistyczne.

Benesz — jest wiernym uczniem swego wielkiego Mistrza. Jeszcze, jako minister spraw zagranicznych podkreślał stale na forum parlamentu czeskiego, iż żywi, jak Masaryk, — głęboką sympatię dla żydostwa i syjonistycznego ideału, — akcentując najdobitniej, iż cały jego stosunek do problemu żydowskiego nie odbiega ani o jotę od poglądów Masaryka w tej materii.

W obecnym momencie historycznym potrzebna nam jest pomoc ze strony wszystkich państw, wszystkich mężów stanu, — w takiej to decydującej chwili każdy poważny głos wywołuje odpowiedni rezonans w świecie międzynarodowym.

Benesz się odezwał. Wypowiedział mocne słowa w kwestii żydowskiej, — jasno i bez ogródek postawił sprawę.

Duch wielkiego Mistrza T. G. Masaryka emanuje ze słów genialnego ucznia, Prezydenta Edwarda Benesza.

Z głębokim pietyzmem i wdzięcznością odnosimy się my, Żydzi do tych wszystkich, którzy nam nieco ciepła użyczyli, braterską dłoń podali, — w czasie kiedy otaczały nas lody wrogości i obojętności.

Nie dziw więc, iż z głęboką wdzięcznością przyjmujemy enuncjację Prezydenta Benesza, realizatora testamentu duchowego T. G. Masaryka naszego wielkiego przyjaciela.

Prof. Tadeusz Zaderecki

A było ich trzech...

„Die Herren Antisemiten hassen jeden den anständigen Juden, aber mit jüdischen Lumpen verkehren sie sehr gerne."

Dr J. S. Bloch

I.

W „Wyspie Pingwinów" Anatola France'a, w alegorycznej satyrze na proces Dreyfussa, noszącej tytuł „Sprawa krадzieży 20.000 wiązek siana", jest kapitalna scena walki dwu poglądów: potęgi absolutnego braku dowodów winy oskarżonego, owej „idealnie czystej sprawy" pozostawionej w tym stanie przez ustępującego ministra wojny i słabości masy „dowodów" zdobywanych przez jego następcę, zwolennika argumentów namacalnych. Paradoksalna ta sytuacja nie jest jednak tylko wytworem humoru genialnego francuskiego sceptyka; aż nadto często spotyka się z nią badacz dziejów i to we wcale niehumorystycznych postaciach.

Mądrość ludowa zamknęła skreślenie sytuacji i spraw takich w lapidarnym przysłowiu: „Lepsze, jest wrogiem dobrego". Bo i rzeczywiście: posmaczek tajemniczości i niedomówień ma zawsze silniejszą wymowę i działa mocniej na wyobraźnię, niż przedstawienie rzeczy niepewnych w formie uchwytnej, niż wszelka chęć przedobrzenia. Głupiec tak długo może uchodzić za głębokiego myśliciela, dopóki milczy z odpowiednio skupioną i pełną wyższości miną; wywołuje bowiem mimo woli wrażenie, że Bóg wie, jakich prawd stałby się twórcą, gdyby chciał je tylko wypowiedzieć. Biada mu jednak, gdy raz usta utworzy! Wówczas nimb pryska i z pod imaginacyjnych szat wspaniałego króla z Andersowskiej bajki, wyłazi najzwyczajniejsza golizna.

A jednak pęd ku takiemu przedobrzaniu rzeczy nie lubiących dotyku i głębszej rewizji, jest aż nadto częstym wypadkiem we wszystkich sprawach ludzkich. I trafiają się zawsze rodzeni bracia owego ministra z powieści France'a, którzy w miejsce nieodpartej wymowy „idealnego braku dowodów", wolą atak argumentów co prawda kulawych, naciąganych i lichych, ale za to bardziej uchwytnych. Choćby to miały być owe zawrotne stosy najprzeróżniejszych śmieci, jak to się działo w sprawie „kradzieży 20.000 wiązek siana".

Początek legendy o „światoburczych" planach żydostwa dał w Niemczech twórca antysemityzmu na ziemiach niemieckich przechrzta Józef Pfefferkorn. On to po raz pierwszy wypracował „naukowe" podwaliny pod pełen bredni i bzdur rzekomy program żydowski zagłady chrześcijaństwa i wyznających je ludów. On to po raz pierwszy wzmocnił go spreparowanymi przez siebie „cytatami" talmudycznymi. Mało zaś kto spostrzegł, iż metody zastosowane kilkaset lat później przez Hitlera wobec Żydów nie są niczym innym, jak tylko prostym odwróceniem aż do najdrobniejszych szczegółów tych właśnie metod, jakie i Talmudowi i Żydom imputowała zawsze t. zw. „żydoznawcza" literatura wszelkich odcieni.

Sprawa Pfefferkorna jednak ma jeszcze jeden bardzo pouczający i stały odtąd rys w dziejach wszelkich antyżydowskich pogromów i ruchawek. Oto u kolebki ich stawali często odszczepieńcy żydowscy, nadając ton całej walce. I rzecz ciekawa: ci zawsze stawali się beniaminkami najzagorzalszych antysemitów, nienawidzących wszystkiego co żydowskie i głoszących jego starcie z powierzchni ziemi. Bo nawet sam hitleryzm tępiąc bez pardonu Żydów porządnych, rad posługiwał się żydowskimi wyrzutkami i ich przede wszystkim protegował, wysuwając ich często na plan pierwszy i darząc szczególnymi względami. Jak się bowiem im ostatecznie odpłacił — to już sprawa inna i specyficznie hitlerowska.

Dzieje afery Pfefferkorna są na ogół znane i niejednokrotnie już były wentylowane przez różnych pisarzy żydowskich i nieżydowskich. Rzecz jednak ciekawa, iż oku najpoważniejszych nawet badaczy uszły pewne szczegóły, bardzo charakterystyczne dla wszelkich antyżydowskich poczynań i rzucające tak dużo światła na kulisy tej sprawy, że mogące urość niemal do godności symbolów. W licznych odmianach powtarzały się one odtąd stale i bodaj, że i dziś ich jeszcze nie brak.

Rzecz zaś tak się miała po krótce:

Na terenie miasta Kolonii za lat pierwszych XVI wieku żył sobie w ghetcie tamtejszym Żyd morawski, Józef Pfefferkorn. Z zawodu był rzeźnikiem. Nie wystarczyło mu jednak rzezanie bydła, jako i wymagające wysiłku i mało lukratywne, bo jeno pośrednią drogą dające skąpy pieniądz powszedni; doszedł więc rychło do przekonania, że z doraźniejszym będzie pożytkiem podrzezywać ludziom mieszki, owe bezpośrednie źródło stosunkowo najłatwiejszego dochodu. Puścił się więc na tę bystrą drogę i doskonaląc się coraz to bardziej w nowym zawodzie, przeszedł z kolei do bardziej arystokratycznego szczebla w tym fachu, do kradzieży z włamaniem.

Fortuna jednak — wbrew przysłowiu — nie zawsze snać audaces inrat, a może i świeżo z ghetta wyszły Pfefferkorn za mało był andax, dość, że raz powinęła mu się noga. Złapany na gorącym uczynku i aresztowany, stanął rychło przed sądem hrabiego von Guttenstein i został skazany na więzienie.

Pobożna i porządna rodzina jego kryła nieraz uprzednie jego sprawki i dla uniknięcia hańby wynagradzała poszkodowanym ich straty; tym razem jednak bądź dlatego, że sprawa stała się zbyt głośna, bądź, że szkoda była za wysoka, bądź doszedłszy do przekonania, że nie ma co liczyć na poprawę winowajcy, dała za wygraną. Dość, że Pfefferkorn spostrzegł, iż z tej strony brak wszelkich szans pomocy i idącej za nią odmiany losu, jął się więc innej metody wygrzebania z tarapatów.

Nie mając więc chęci zakosztować jak smakuje życie pokutnika za grzechy w loszku więziennym i za kratkami, uczuł nagle całą obmierzłość błędów judejskich w jakich żył dotąd i zapałał gorącą chęcią poznania światła wiary prawdziwej. Stały odtąd sposób odradzania się moralnego u tego typu ludzi.

Istniał podówczas w Kolonii między innymi Zakon Dominikanów, mający w rękach swoich inkwizycyjne sądy. Na czele jego jako inkwizytor główny stał Hoogstraten, dalej profesor teologii Arnold von Tongern i trzeci niby poeta a niby uczony, Ortuinus Gratius. Trójca ta rychło się poznała na walorach nowoodkrytej perły, dość, że za jej powodem 36-letni podówczas Pfefferkorn nietylko doznaje łaski duchowej w postaci wody zbawienia i z kryminału automatycznie wychodzi, ale i uzyskuje nadto urząd zawiadowcy szpitala i kontrolera żup solnych.

I mógłby sobie był odtąd Pfefferkorn żyć spokojnie w cieniu krzyża i pies z kulawą nogą byłby o nim wiedział, gdyby nie fakt, iż ze świeżymi kroplami wody święconej spłynęła nań ambicja zgniecenia byłych współbraci swoich, którzy i dotychczasowych sprawek jego cierpieć nie chcieli i w chwili niebezpiecznej odmową dalszej pomocy tak sromotnie go zawiedli.

Pfefferkorn, dotychczasowe zawody rzeźnika i złodzieja zamienić postanawia na stanowisko pisarza i uczonego.

Co prawda, że nie w tym wszystkim była wyłączna jego wina. Sporo podziałały tu i głupota i nieuctwo jego nowych protektorów. Pragnąc pozyskać ich zaufanie i łaski, nie mógł rzecz jasna przedstawić się im we właściwej sobie postaci; musiał przybrać rolę ofiary fanatyzmu żydowskiego, potomka i rodziny wybitnej i asa na polu nauk judaistycznych.

Dwa zaś podówczas ciernie tkwiły boleśnie w sercach i solą były w oku dominikańskich strażników czystości wiary: istnienie na terenie Kolonii i całych Niemiec sporych osiedlisk żydowskich, tudzież istnienie sporej grupy uczonych chrześcijańskich, patrzących ze sceptycznym uśmieszkiem na ich działalność, humanistów.

Szczególnie zaś ta grupa była dla nich przedmiotem żywiołowej i nienawiści i zawiści. Dominikańscy bowiem wykładacze autentycznej myśli bożej zbytnio nie grzeszyli ni wiedzą, ni nauką; poza odrobiną łaciny kuchennej i zapasem teologiczno-scholastycznych łamanek rozumowych, nie znali ani języków, ani też dyscyplin innych. Tymczasem humaniści byli to ludzie wysoko kształceni; prócz łaciny i wyborowych jej pomników literackich, znali przeważnie i język i literaturę grecką, dalej filozofię Arystotelesa i Platona, a przede wszystkim mowę Biblii — hebrajszczyznę. Rzecz więc jasna, że dobrze z góry, tudzież lekceważąco patrzyli na uczeńców tamtych, a i słowem i pismem nieraz sobie srodze pokpiwali:

Brak zaś znajomości hebrajszczyzny był piętą achillesową przede wszystkim Ortuina Gratiusa i bolał go szczególnie. Pisarz ten i pseudouczony stanowił ciekawe połączenie wygórowanych ambicyj wraz z bardzo miernym talentem i sporą dozą lenistwa. Jeśli do tego dodamy — zwyczajny dla ludzi ograniczonych i pozbawionych horyzontów szerszych — nadmiernie wybujały fanatyzm — to otrzymamy wszystkie podstawy duchowe, formujące obraz psychiczny tego równie przeciętnego, jak i chcącego za cenę wszelką przeprzeć swoje — człowieka.

I jemu i reszcie towarzyszy spać nie dawały spokojnie sława i wpływ humanistów. Za wszelką cenę pragnęli ich pokonać, na polu, stanowiącym główny przedmiot ich dumy, na polu hebrajszczyzny. Za głupi zaś i za leniwi na to, by móc samym sięgać do źródeł, jęli się innej metody; postanowili zdyskredytować nietylko żydostwo, ale i samą hebrajszczyznę.

Przeprowadzenie tego planu dostał za zadanie Ortuinus Gratius. I przyznać trzeba, że z dużą ofiarnością zabrał się do dzieła. Otoczył się przechrztami, którzy dla różnych powodów zmuszeni byli opuścić judaizm; ci mieli mu dostarczać surowych materiałów z pośród ksiąg rabinicznych, on zaś przerabiał je we własnym zakresie i przyodziewał w formę literacką. Bojąc się jednak samemu na sztych wystawiać, zaopatrywał te płody własnego pióra w nazwiska swych żydowskich informatorów.

Tak drogą ataku na Żydów i pod szyldami nazwisk żydowskich, miał się dokonać atak na humanistów i królowe ich wiedzy — hebrajszczyznę. W ten sposób miały być jednym strzałem ubite dwie zwierzyny: niewierni Żydzi i liberalni humaniści. Nie po raz pierwszy i nie ostatni stanowili tu Żydzi tarczę pośrednią dla pocisku wymierzonego właściwie gdzieindziej i na szersze obliczone działania. Atak na nich miał uśpić tych, co w etapie dalszym mieli być celem ataku właściwego; ich zniszczenie miało być wstępem do likwidacji znienawidzonego prądu i jego przedstawicieli. Mutatis mutandis, tę samą metodę zastosował w czasach naszych Hitler na innym polu; dążąc do zniszczenia narodów pozaniemieckich, etap pierwszy do ich likwidacji upatrzył sobie w Żydach. W TEN SPOSÓB ZASKARBIŁ SOBIE SERCA WIELU I WPROWADZIŁ ZAMĘT W OBOZACH PRZEZNACZONYCH NA OFIARĘ, NARKOTYKIEM ANTYŻYDOWSKIM USYPIAJĄC ICH CZUJNOŚĆ.

Na efekt podobny w humanistycznym obozie liczyli i kolońscy inkwizytorzy. Humaniści bowiem, mimo całego liberalizmu swego, byli bowiem wierzącymi chrześcijanami i ceniąc wprawdzie nauki hebrajskie, nieraz występowali z surową krytyką judaizmu i jego wierzeń. Liczyli tedy, jeśli już nie na pomoc w swym ataku, to w każdym razie na życzliwą neutralność.

Pomylili się tylko w jednym. Nie wzięli w rachubę faktu, iż nie mają tu do czynienia z bezkrytyczną masą, ale z samym kwiatem inteligencji. Iż ci, którym w założeniu swym przeznaczyli rolę jeśli już nie pomocników i sympatyków, to w najgorszym wypadku biernych widzów, stanowią typ ludzi bezkompromisowych, dla których podeptana prawda, obojętne jaką by ona była — jest tylko prawdą, od jakiej odstąpić nie wolno i jakiej należy się dłoń pomocna w wypadku jej pohańbienia.

Czy pierwsi pomocnicy Ortuina, a zarazem firmowi „Strohmanni" dla jego literackich wyczynów, w typie Victora von Karben, byli za mało zdolni, czy dla powodów innych — dość, że praca jego nie osiągała początkowo zamierzonego celu. Pisma te przez humanistów lekceważone, dla mas zaś za ciężkie i Żydom nie mogące wyrządzić żadnej większej szkody — przemijały bez szerszego echa. Pociski — mimo, iż jadem sporym zatrute — jakoś nie dochodziły; z dwu zamierzonych tarcz, ani tu ani tam, nie tkwił żaden mocno u celu.

W takiej chwili ukazał się na horyzoncie nowy, a zdawało się, do wszystkiego talent — Józef Pfefferkorn. Piękne dusze od razu się zrozumiały: obie strony poznały, jak są sobie potrzebne i postanowiły iść odtąd i działać razem.

(C. d. n.)

Sumienie świata nie zazna spokoju!

Wbrew cynicznym ostatnio inwektywom prasy watykańskiej, wołają główny Kościoła Babtystów w Ameryce o własną i wolną Ojczyznę dla znękanego a jednak walecznego narodu Izraela.

M. in. oświadczył biskup tego Kościoła Dr. Daniel Pooling w przemówieniu publicznym:

„SUMIENIE ŚWIATA NIE ZAZNA SPOKOJU, PÓKI NARÓD ŻYDOWSKI NIE ZNAJDZIE PEŁNEJ SPRAWIEDLIWOŚCI, W SWEJ TAK BOHATERSKIEJ WALCE O ODBUDOWĘ SWEGO ŻYCIA NARODOWEGO WE WŁASNEJ, NIEPODLEGŁEJ OJCZYŹNIE"!

ŻYDZI INTERNOWANI PRZEZ WŁADZE ANGIELSKIE

Jerozolima. W obozach dla internowanych w Palestynie znajduje się obecnie 1208 Żydów.

Największa ilość internowanych znajduje się w obozie Latrun i w więzieniu w Akko.

Widoki na możliwości emigracyjne...

Nowy Jork (ŻAP.). W sprawie możliwości emigracyjnych Żydów do różnych krajów sekretariat O. N. Z. oświadczył, co następuje:

Na ankietę w sprawie przyjęcia emigrantów żydowskich, rozesłaną do 48 państw, odpowiedziały dotąd tylko 23 państwa.

Rządy COSTA-RIKI, SALVADORU, ISLANDII i INDII odpowiedziały natychmiast odmownie. Stany Zjednoczone oświadczyły gotowość przyjęcia co miesiąc 3900 imigrantów, z tym, że 2/3 tej liczby t. zn. 2600 emigrantów stanowić będą ludzie zamieszkujący Niemcy.

WIELKA BRYTANIA nie podała żadnej liczby, lecz oświadczyła, że „mogłaby przyjąć pewne kategorie imigrantów, posiadających rodziny w Anglii".

Republika SAN DOMINGO gotowa jest przyjąć jeszcze 500 rodzin na tych samych warunkach, co poprzednio. BRAZYLIA, której delegat niedawno jeszcze oświadczył gotowość przyjęcia setek tysięcy imigrantów, obecnie zmieniła zdanie i zgodziła się na liczbę 500 imigrantów miesięcznie.

AFRYKA POŁUDNIOWA przyjmie 5000 sierot wojennych, przy czym nie określono jakiej narodowości mają być te sieroty.

AUSTRALIA musi rozwiązać naprzód problem powrotu zdemobilizowanych żołnierzy i dopiero za dwa lata będzie mogła wypowiedzieć się w sprawie imigrantów niebrytyjskiego pochodzenia. Podobnej odpowiedzi udzieliła również NOWA ZELANDIA. KANADA zgadza się na imigrację bliskich rodzin swoich obywateli, będących w stanie te rodziny utrzymać. PERU wyraziło gotowość przyjęcia inżynierów i techników.

Szlakiem imperialnych intryg...

W agencjach zagranicznych „Associated Press") podawane są szczegółowe wiadomości o rozbrajaniu Żydów palestyńskich i równoczesnym podburzaniu Arabów do wysąpień antyżydowskich. W związku z tym „Washington Post", w jednym z artykułów wstępnych, zatytułowanym „Pogrom Palestyński", stwierdza, że Brytyjczycy wybrali idealny system postępowania dla pogłębienia tragedii, w której, w pierwszym rzędzie, oni sami są winni.

Zachęcanie Arabów do gwałtów przez wtykanie im broni do ręki, przy równoczesnym odbieraniu jej Żydom, doprowadzić może naród żydowski do desperacji.

Ze względu na to, czy polityka ta prowadzona jest z premedytacją, czy też jest „wynikiem niesłychanej głupoty miejscowych czynników wojskowych" — doprowadzić to może tylko do powiększenia rozgoryczenia i rozlewu krwi.

Artykuł opisuje akcje brytyjskie w Doroth i Ruchama, gdzie jak pisze, „rzadko rozłożone pionierskie osiedla żydowskie, w swojej obronie przeciw napadom arabskim, polegać mogą jedynie na swej własnej broni".

Dalej artykuł wspomina, że Ruehama już dwa razy zburzona była przez Arabów. „Nasze materiały wykazują" — czytamy w artykule — „że środki, przedsięwzięte przez administrację palestyńską dla wzmocnienia służby bezpieczeństwa i wmuszania szacunku dla prawa i porządku, i, tym samym, zabezpieczenia Żydom spokojnego życia w ich Siedzibie Narodowej — nie jeden raz okazały się niewystarczającymi".

Jest faktem oczywistym, że broń, znaleziona w osiedlach żydowskich, nie przeznaczona jest dla rebelii czy dla agresji, (podkreśl. nasze), a po prostu na wypadek konieczności samoobrony.

„Bez wątpienia" — czytamy w dalszych komentarzach „Washington Post" — jeżeli ich (Arabów) tak się zachęca do pogromów nad ludnością, postawioną w stan kompletnej bezbronności — dosyć znajdzie się gorliwców, chętnych do wykonania tego zlecenia. Brytyjczycy, jednakowóż, mogą być przekonani, że Żydzi, wystawieni w ten sposób na rzeź, będą się bronić. I mogą być pewni, że ludzie, którzy przeżyli Hitlera, nie ugną się przed Arabami, czy nawet przed generałem Barker'em"...! (podkreśl. nasze).

Dr Herman Parnas

NON COOPERATION!

Coraz wyraźniej zarysowuje się — zdaje się nie dająca się do przebycia — przepaść między obecnymi głównymi celami imperialistycznej polityki angielskiej a interesem państwa żydowskiego w Palestynie.

Dla Anglii ma Palestyna wielkie znaczenie strategiczne i gospodarcze. Od strony Palestyny chce Anglia bronić swobody dla swej żeglugi przez Kanał Suezki.

Jest dla nas jasnym, że nie wolno nam dopuścić do tego, by Palestyna wciągniętą została w sferę tych imperialistycznych interesów brytyjskich, bo grozi to nam zniszczeniem całego obecnego naszego i przyszłego dorobku.

Nie jest więc w naszym interesie utrzymanie mandatu angielskiego w Palestynie.

Anglia, tracąc wielką część rynku światowego na rzecz rozszerzających się wpływów kapitału amerykańskiego, liczy na zdobycie dla siebie uprzywilejowanego stanowiska na rynkach Bliskiego Wschodu. Anglia widzi w nas konkurenta na tym polu i dla tego nie chce nas dopuścić do suwerennego stanowiska u wrót Bliskiego Wschodu, dlatego też chce nas wcisnąć w prokrustowe łoże federacji arabskiej, z którą raczej potrafi uzgodnić swoje cele polityczne i gospodarcze, niż z nami Czy chcemy czy nie — nasze cele osiągnąć możemy tylko w walce z Anglią.

Ta walka już się rozpoczęła. Anglia zmobilizowała przeciwko Jiszuwowi kilka dywizji i część swej floty. Radykalna część naszej młodzieży odpowiedziała na to aktami odwetu, które zrobiły silne wrażenie na świecie. Ale nie ulega wątpliwości — sami nie jesteśmy w stanie militarnie wywrzeć jakiegoś poważnego nacisku na Anglię; już dość drogo opłaciliśmy wypad na King Dawid. Nie zyskaliśmy dzięki temu nic w opinii publicznej.

Do tego rodzaju walki można doprowadzić naród będący już w stanie rozpaczy. Do rozpaczy niema powodu, gdyż posiadamy inne, wprawdzie mniej efektowne środki do walki, ale skuteczniejsze i wymagające mniejszych ofiar.

Poprubujemy wyliczyć te środki.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy w stanie poruszyć w naszej obronie opinię publiczną świata. Wśród żurnalistów o nazwiskach głośnych jest wielu Żydów i mamy też wielu sympatyków wśród nieżydowskich pisarzy. Już kilkakrotnie zdołaliśmy w ważnych kwestiach zmobilizować w obronie naszych interesów prasę światową i osiągnąć poważne sukcesy polityczne. Anglia jest bardzo czuła na nacisk opinii publicznej i moglibyśmy nie jedno wygrać, gdybyśmy się nauczyli korzystać systematycznie i umiejętnie z tego źródła wpływów.

Wtajemniczonym jest wiadomym, że istniała możliwość wywarcia nacisku na Anglię przez odroczenie ratyfikacji pożyczki amerykańskiej. Przeważna część senatorów republikańskich, nie zachwyconych udzielaniem tej pożyczki, wzmacniającej konkurencję angielską na rynku światowym, i wielka część senatorów demokratycznych skłonna była odroczyć ratyfikację pożyczki jako protest przeciwko palestyńskiej polityce brytyjskiej. Nie chcieli z tej szansy korzystać politycy żydowscy w Ameryce. Nie chcę w tej chwili wdawać się w dyskusję, czy to stanowisko było słuszne — ale wystarczy wskazać na ten przykład, by dać ilustrację do stwierdzenia, że nie jesteśmy quantite negligeable w polityce światowej, jeśli umiemy korzystać z naszej pozycji.

W Ameryce niema wielkich sympatii do imperialistycznej polityki brytyjskiej, jest dużo opozycji w stosunku do polityków amerykańskich, idących po linii polityki brytyjskiej. Jeślibyśmy w odwecie za robione nam trudności przyłączyli się do choru, atakującego ogólną politykę imperialną brytyjską, moglibyśmy wzmocnić głosy opozycji w Ameryce i przysporzyć politykom angielskim niejedną trudność.

Nasze dążenia syjonistyczne uzyskały nielada sukces moralny na światowym kongresie związków zawodowych przez osiągnięcie rezolucji sympatyzującej z naszymi postulatami w Palestynie. Rząd Labour Party nie może być obojętny na głos tego aeropagu robotniczego. Nie ulega wątpliwości, że pozycja Bevina spotkałaby się z krytycznym przyjęciem wielu partii robotniczych, jeśliby wytoczono naszą sprawę przed forum światowego parlamentu robotniczego. Powinniśmy się nauczyć wydatniej korzystać z tego poważnego dziś forum dla obrony naszych spraw w Palestynie.

Nie jesteśmy też bezsilni w samej Palestynie. Jeśli odmówimy współpracy z rządem palestyńskim, możemy dla niego stworzyć wielkie przykrości. 80% podatków palestyńskich płynie ze źródeł żydowskich. Dlaczego nie proklamować strajku podatkowego? Można rozpocząć od odmowy składania zeznań o dochodzie i obrotach, a skończyć na niepłaceniu już wymierzonych podatków. Bardzo trudnem jest prowadzić egzekucję podatkową przeciwko całemu narodowi i to uzbrojonemu.

Należy ogłosić bojkot kolejowy, posługiwać się tylko liniami autobusowymi, znajdującymi się przeważnie w rękach żydowskich, trzeba stworzyć własną pocztę.

Nasze zarządy komunalne w Palestynie powinny się zachować tak, jakby rząd palestyński nie istniał a więc nie komunikować się z nim, ignorować jego zarządzenia.

Powinniśmy unikać wytaczania spraw między Żydami przed forum sądu palestyńskiego, a wszystko przenosić na forum sądów polubownych. Prawda, Anglia może sobie pozwolić na pokrycie budżetu rządu palestyńskiego z własnych środków budżetowych, ale i dla niej ta sprawa nie łatwa. Podatnik angielski jest bardzo czuły na takie sprawy i nie daruje swemu rządowi politykę, która niepotrzebnie zmusza go do dalszego zaciskania pasa.

Ale prócz materialnych strat zadanych rządowi palestyńskiemu, bardziej naciskającym na szalę wagi politycznej, jest rezultat moralny. Bo takie wychowanie narodu do biernego oporu jest pierwszym krokiem do objęcia faktycznych rządów, do zachowania się tak, jakbyśmy już byli suwerennymi gospodarzami.

Wad Leumi winien się tak zreorganizować, by mógł spełniać zadania jako rząd palestyński, przynajmniej na odcinku żydowskim. Naród nasz w Palestynie powinniśmy doprowadzić do tego, by respektował tylko te zarządzenia, które mają aprobatę Wad Leumi, albo jego podpis. Dotyczy to naszego życia kulturalnego, naszej pracy w dziedzinie administracji komunalnej, naszej ochrony zdrowia i opieki społecznej — a w znacznej mierze naszej roli gospodarczej w kraju.

Należy doprowadzić do tego, by cały obieg pieniężny, wszystkie spłaty, przekazy, przelewy i inne operacje pieniężne szły kontami naszych banków narodowych, albo tych banków prywatnych, które w zupełności przyłączą się do naszego systemu autarkii narodowej.

Ani jeden grosz oszczędnościowy nie powinien znaleźć się w bankach rządowych lub współpracujących z rządem palestyńsikm.

Najważniejszą dziedziną, gdzie możemy wywrzeć nasz wpływ jest handel zagraniczny. Palestyna jako kraj par exellence imigracyjny przywozi znacznie więcej towarów niż exportuje.

Palestyna importowała w latach 1934 — 38 towary przeciętnie na sumę około 400 milionów złotych, połowę tego sprowadzała w tym czasie Polska wraz z Gdańskiem a prawie trzy razy tyle co w tym czasie importowały Irak lub Syria z Libanonem.

Jeszcze dobitniej przedstawiają się te cyfry jeśli je zailustrujemy cyframi w stosunku na głowę ludności. Na głowę ludności żydowskiej w Palestynie wynosił import w roku 1937 — 544 zł., przewyższała ją tylko Nowa Zelandia z cyfrą 696 zł. i Norwegia z cyfrą 546; w pobliżu tych cyfr znajdują się Belgia, Holandia, Wielka Brytania, Szwajcaria w znacznym dystansie znajdują się Francja z cyfrą 204 zł., Niemcy z cyfrą 162, a zupełnie w oddali znajduje się Polska z cyfrą importu 34 zł. na głowę ludności.

Przy dzisiejszej walce aktywnych gospodarczo państw o udział w rynkach światowych, Palestyna staje się pozycją importową nie do pogardzenia, tymbardziej, że export Palestyny wynosi dziś 1/3 importu — jest więc nietylko poważnym odbiorcą obcych towarów ale równocześnie bardzo poważnym dostawcą dewiz.

Obowiązujące przepisy mandatowe utworzyły dla Palestyny zasadę otwartych drzwi dla wszystkich państw, należących do Ligi Narodów. Rząd palestyński miał mało skutecznych środków w ręku, by jednostronnie uprzywilejować niektóre kraje. W wielkim stopniu wybór kraju importującego zależał i zależy od importera palestyńskiego.

Tej szansy wyzyskiwania naszej siły konsumcyjnej na towary importowe dla wydobycia ekwiwalentów gospodarczych a głównie politycznych — bo jedno łączy się i łączyć się powinno z drugim — nie umiała wyzyskać nasza Egzekutywa, głównie dla tego, że nie nauczyła się myśleć kategoriami gospodarza kraju.

Chęć zysku niektórych importerów, którzy dla egoizmu własnego usiłują przełamać linię polityki narodowej. Można złamać jednolitą postawę konsumenta żydowskiego, którego można wychowywać, by kupował tylko towary, mające bandrolę wydaną przez rząd narodowy. Bojkot towarów niemieckich, proklamowany przez nas w roku 1934—5, wykazał, że możemy wrogim nam rządom zadać niejedno dotkliwe uderzenie.

Ameryka, mimo swego wielkiego sentymentu do Anglii, skwapliwie skorzysta z takiej sposobności, by się zagnieździć na rynku palestyńskim i tym samym na Bliskim Wschodzie; skorzystają z tego chętnie i inne państwa, którym polityka imperialistyczna Anglii krzyżuje własne interesy gospodarcze i polityczne. Nie jedno państwo zdecyduje się zawrzeć odpowiednie układy handlowe z Agencją Żydowską. Układ p. n. „hawarah" i analogiczny układ z Czechosłowacją w roku 1937 są dowodem, że taka droga do suwerenności jest zupełnie realną. Trzeba ją tylko konsekwentnie realizować. Trzeba na tej drodze budzić realne zainteresowanie różnych państw dla żydowskiej Palestyny, bo przemawianie tylko do systemu daje krótkotrwałe sukcesy. Możemy i musimy dać dowód, że możemy być gospodarzem w Palestynie nawet wbrew Anglii — a wówczas staniemy się faktorem, z którym każdy poważnie liczyć się będzie.

Ramy tego artykułu są za ciasne, by w nich rozwinąć szeroki plan akcji, zdążających do mobilizacji wszystkich sił Jiszuwu i Narodu do osiągnięcia niezawisłego bytu w Palestynie.

Cel mój będzie osiągnięty, jeśli te wiersze przyczynią się do zrozumienia konieczności takiej polityki i jej realnych możliwości.

Na najbliższym Kongresie Syjonistycznym wypłynie zapewne wniosek na proklamowanie dążenia do państwa żydowskiego w Palestynie jako oficjalnego celu Organizacji Syjonistycznej.

Praktyczne ujęcie losów Jiszuwu i Palestyny we własne ręce poprzez realizowanie hasła „non cooperation", poprzez stopniowe budowanie zrębów własnej suwerenności w dziedzinie kultury i życia gospodarczego, musi nas doprowadzić do możliwości proklamowania własnego państwa i własnego niezawisłego rządu nawet wbrew woli Anglii. **Bardzo wiele od nas samych zależy.**

Dookoła planów Ligi Arabskiej

Jak donosi prasa zagraniczna operetkowy król Transjordanii udać się ma z wizytą do prezydenta Turcji Ismeta Ineunu. Była by to za tym trzecia z rzędu wizyta arabskiego męża stanu w Ankarze. Jako pierwsi zawitali tam zastępcy Iraku: Emir Abdul Illa i Nuri Sait Pasza, następnie prezydent Libanu Bechara el Khuri, a trzecim byłby obecnie nowoupieczony królik Transjordanii, Emir Abdulach.

Nuri Pasza wychodził z założenia, konieczności wciągnięcia Turcji do Ligi Arabskiej i stworzenia wielkiego bloku, któryby się rozciągał od Egiptu aż do Dardaneli i Afganistanu. Plan ten okazał się fikcją. Zaszły poza tym znane zmiany w Persii (Iranie). Turcja nie chce pójść na tego rodzaju konstrukcję. Taki blok narodów Bliskiego — i Środkowego Wschodu będzie — zdaniem Turcji jednak słabym nowotworem, który nie obejdzie się bez pomocy Ameryki i Anglii, a wywołałby po za tym natychmiastową reakcję Z. S. R. R. Niezależnie od tego niema Turcja zbytnich chęci stać piątym kołem u wozu takiego bloku. A za tym pomocą dla ewentualnej potęgi króla egpiskiego, Farauka.

Turcy nie odpowiadali wogóle na wszelkie zakusy Nury Paszy, mówili jedynie, o przyjaźni turecko-irakskiej...

W czym tkwi jednak przyczyna pielgrzymek arabskich do Ankary? Podróż prezydenta Libanu ma jeszcze wiele uzasadnienia: Libanon pozostaje z Turcją w stosunkach przyjaznych i pośredniczyć chciałby między nią a Syrią. Która nie uznaje aneksij Sandżaku Aleksandretty przez Turcję z roku 1938. Nie doszło jednak do żadnych w tej sprawie pertraktacji. Dobrze poinformowane koła francuskie są zdania, że Turcja nie myśli wogóle o żadnej Lidze Arabskiej i że wolałaby raczej Nowy Blok Wschodni pod swoim własnym kierownictwem. Składają się na to przede wszystkim 1. powody dumy narodowej. Turcy nie wejdą za tym w roli członka do już istniejącej Ligi. 2. Turcy chcą na podstawie porozumienia się i zmusić ją do uznania aneksji Sandżaku Aleksandretty. 3. Turcy nie chcą związywać się z Ligą Arabską, którą ZSRR uważa za narzędzie brytyjskiego imperializmu. Turcja wolałaby wobec tego stworzyć nowy blok niezależny.

Spodziewać się jednak należy, że te sugestie tureckie doprowadziłyby tylko do rozdźwięków, a nawet i do rozłamów w Lidze Arabskiej. Większość państw arabskich jest z tego niezadowolona, że Egipt i Sadia dzierżą prym w Lidze.

A jednak i nowoprojektowany blok turecki nie ma szans powodzenia. Irak i Transjordania są wprawdzie niezadowolone z Egiptu i Saudii, bo te sprzeciwiają się planowi wielkosyryjskiemu. Ale niechętni są temu również Libanon i Syria, spoglądające na Turcję jak na swego śmiertelnego wroga z powodu Sandżaku Aleksandretty.

Narazie odbywają się kurtuazyjne wizyty.

*

Tel-Awiw (obsł. wł.). Premier syryjski Sardulah Vabry oświadczył w parlamencie, że Syria nie przyłączy się do unii państw arabskich, ponieważ utraciłaby wtedy swoją suwerenność.

Mgr. Meir Bosak

MICHA JOSEF BERDYCZEWSKI

(W dwudziestopięciolecie zgonu 1921 — 1946)

Ostatnie lata wieku XIX. Po krwawych pogromach antyżydowskich i braku konkretnych, pozytywnych owocach swej działalności, uznała większość maskilów rosyjskich bankructwo swych ideałów. Jeden z najgłośniejszych bojowników reformy religijnej wśród Żydów Lilienblum, opublikował dzieło p. t. „Chatot Neurim“, gdzie ogłosił swój nawrót do narodowego żydostwa i stał się jednym z przywódców prądu Odrodzeniowego Chibat Cijon. Prąd ten zataczał coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa żydowskiego, a efektywne jego dzieło, to szereg pierwszych kolonii w Palestynie. Czołowym autorytetem w publicystyce i literaturze hebrajskiej stał się Achad-Haam, poświęcający swe pióro sprawom odradzającej się Palestyny i odrodzeniu żydostwa. Prorokiem młodego pokolenia był gorący, narodowy, dumny Żyd, apoteozujący Bet Hamidrasz i świetlaną kulturę żydowską, Chaim Nachman Bialik. Przejście od epoki zachwytu nad kulturą europejską do okresu powrotu do źródeł judaizmu. W r. 1896 przystąpił Achad-Haam do wydawania „Hasziloachu“, który miał być poświęcony wyłącznie kulturze i sprawom żydowskim.

Nagle głos protestu i hasło:

Otworzyć nam szeroko bramy do blasków Zachodu, do wielkiej europejskiej kultury, literatury, filozofii. Protestujemy przeciw zamykaniu nas w ciasnych ramach żydostwa. Żądamy wyrwania, a nie hodowania chwastów!

Kto rzucił te hasła? Czy jakiś ostatni mohikanin haskali, asymilator nie zdający sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły wśród Żydów w ostatnim dziesięcioleciu?

Bynajmniej! Hasło to padło z ust żarliwego, powiedziałbym fanatycznego chasyda.

* * *

Bo chasydem był w Międzybożu urodzony syn rabina Micha Josef Berdyczewski, w Międzybożu, gdzie żył, nauczał i zmarł ojciec chasydyzmu rabi Izrael Baal Szem Tow, gdzie rezydował wnuk ostatniego, wielki cadyk rabi Baruch. I chasydem płomiennym w swych uczuciach, w swym bezpośrednim stosunku do Boga, w swym kajaniu się i buncie, w swej wierze i bluźnierstwie był Berdyczewski — mimo, że w oczach mas ortodoksyjnych uchodził może za heretyka, mimo, że poznał Europę Zachodnią, że studiował na uniwersytetach we Wrocławiu, w Berlinie, a doktoryzował się w Bernie.

* * *

W latach 1899 i 1900 wydał Berdyczewski zbiorki nowel i szkiców p. t. Mibajit u Michuc, Machnaim, Urwa Parach i in. W zbiorkach tych zobrazował życie Żydów w miasteczkach wschodniej Europy, a szczególnie psychiczne nastawienie młodzieży stęsknionej za wiedzą i oświeceniem europejskim, młodzieży nie znającej spokoju, duszącej się w ciasnocie duchowego życia miasteczka. Młodzież ta pędzi, jak we śnie lunatycznym, mimo świadomości ofiar, jakie poniesie opuszczając dom, ku nieznanemu światu zachodniemu. Pragnie pełni życia, wyzwolin swych tęsknot, urzeczywistnienia marzeń, życia, nie martwych liter, książek, nie martwych dociekań i teoryj zmumizowanych badaczy.

„Z powodu książek, które skupiły się w naszych duszach od wieków, ulotniło się z nas życie. Mamy w sobie całe masy myśli, zdań, poglądów, myśli, wiedzy, możemy wszystko osiągnąć i wszystko zrozumieć — ale żyć nie umiemy, brak nam w życiu tej naiwności i prostoty.—

I uczucia nasze i siła ducha są pomieszane myślą i mózgiem. Codzienność nasza to tylko cień życia i poznania tegoż — bo brak nam prostoty w stosunku do życia. Brak nam zaś tego, bo za dużo wiemy, za dużo obserwujemy i szukamy.“ (Urwa Parach).

Z drugiej strony pokazuje Berdyczewski tę samą młodzież już w miastach uniwersyteckich na Zachodzie. Przybyli ze Wschodu ulegają tu dekadencji, zobojętnieniu, słabości psychicznej. Zapatrzona w siebie, w introspekcji, w analizie swych uczuć przeintelektualizowana to młodzież stale myśli. Mózg rządzi w niej sercem. Ta supremacja myśli nad czuciem jest zabójczą. Przez ciągłą myśl nie dochodzi do czynu, a rodzi się słabość, dekadencja. Wyrwany młody człowiek z atmosfery małomiasteczkowej, żydowskiej, przesiąknięty kulturą dziesiątek pokoleń i ich uczuciami nie może włączyć się w nowe życie na zachodzie. Cień przeszłości wlecze się za nim.

„Każda myśl, jaka została u nas pomyślana, każde uczucie, jakie zostało poczute, każde zdanie Ojców i dziedzictwo Pradziadów, wszystko to ma do mnie pretensje, że znać je powinienem“. (Biladeha).

Czego domaga się więc Berdyczewski?

Radykalnej reformy żydostwa, którąby usunęła możliwość powstania takich jednostek-dekadentów, jakie on opisał. Drogą do tego jest: Przesunięcie punktów centralnych w duchowej strukturze społeczeństwa żydowskiego od zainteresowania się duchem i kulturą żydostwa (Achad-Haamizm) do zainteresowania się Żydami, jednostkami i ich potrzebami, od myśli nad abstrakcjami do myśli nad realiami życia, od obóstwienia książki do wkorzenienia się w życie, od przerostu intelektualnego, kulturalnego i filozoficznego do powrotu do natury i bezpośredniości, do uwielbienia witalnych, nieokiełzanych, pierwotnych, twórczych sił natury. Złamania w życiu żydowskim supremacji ogółu nad jednostką i jej naturalnymi popędami, rozwarcia szeroko bram ghetta dla blasku kultury europejskiej, która miałaby działać jak transfuzja krwi obcej u chorego i uzdrawiająco przekształciła psychikę Żyda, a szczególnie — złamania supremacji przeszłości, historii nad realiami życia w psychice Żyda.

Manifestem w podjęciu tej walki był przez Berdyczewskiego ogłoszony tom „Sefer Chasidim“, który jest apoteozą chasydyzmu, jako wyrazu bezpośredniego uczucia człowieka.

„W tej wielkiej epoce chasydyzmu, znajduję życie głębin serca, poetyckie i wzniosłe życie. Chasyd czuje się w świecie, jako nowonarodzony człowiek na nowym, dziewiczym gruncie. Po tych wszystkich nakazach i prawach religii, naukach i tradycjach, poglądach i myślach, na które natknął się chasyd wszędzie jako tradycję ustną lecz umocnioną pismem, oto znajduje on nowe zjawiska, nowe objawienia — i w tym dzieciństwie spojrzenia, widzę odrodzenie w tej epoce naszej historii... Bo ta wzniosła epoka chasydyzmu, najwznioślejsza w dziejach żydostwa, z punktu widzenia ogólnoludzkiego, od dnia naszej niewoli... W czasie, kiedy z jednej strony ortodoksja osiągnęła swój szczyt w uświęcaniu poszanowania dla każdej drobnostki, patrząc jedynie w wielką przeszłość, od której oderwać się nie było wolno, a z drugiej strony wśród ludzi, dla których człowieczeństwo stało przed tradycją i kręgiem kultury narodowej, ukazała się silna skłonność opuszczenia tradycji i żydostwa w poszukiwaniu nowego życia, wówczas... duża część spośród Żydów nową utorowała sobie drogę dla życia i dla swego żydostwa w atmosferze żydowskiej i ogólnoludzkiej, drogę nową, nie niszczącą jednak starej, drogę nacechowaną żydowskością nazewnątrz, a duchem ogólnoludzkim od wewnątrz.“

„Duch prostoty i dzieciństwa unosi się nad tymi ludźmi (chasydami), szerokoduszni mnisi z gorącą miłością do Boga i ludzi, do świata i życia... Chasydyzm jest jako ciągła pieśń, głęboka, miła, w której słuchać wiatry i zapachy pól, dźwięki, które uciekły wśród Żydów w okresie poprzednich pokoleń w życiu i piśmie... i tę nić wiążącą człowieka z naturą a przerwaną przez pilpilistykę i ściśle dogmatyczne wychowanie w suchej atmosferze myśli, która wysuszyła wszelkie soki życia, tę myśl począł chasydyzm znów snuć w Izraelu.“

O tę bezpośredniość, czystość uczucia, nieskażoną spekulatywnym, mózgowym sposobem życia wojuje Berdyczewski. Wojuje z rabinizmem, który talmudystyką i pilpulistyką, dyskusjami nad sprawami nieżyciowymi, wychowaniem w ograniczeniach zakazów i nakazów jeszcze stara się wszczepić martwy już świat w dusze narastającego pokolenia. Domaga się otwarcia okien do Europy, gdyż ona jest współczesną rzeczywistością. Jarzmo przeszłości historycznej należy zrzucić z siebie.

Berdyczewski nienawidzi przeszłości, gdyż ciąży ona na współczesnych i nie pozwala im na normalne życie w ramach nowych warunków, lecz nie nienawidzi twórców tej przeszłości, gdyż w swoim czasie byli oni twórczym czynnikiem historycznym, odpowiednim do swej epoki. Bo epoki się zmieniają, a z nimi potrzeby i światopoglądy. Nawet pojęcie Boga się zmienia w różnych epokach. Inne pojęcie o Bogu miał Sędzia Jiftach, inne prorok Jeremiasz, a inne Jehuda Hamakabi.

„Największe grzechy jakie popełniliśmy wobec życia, grzechy z powodu których cierpimy i które są przyczyną łamania naszego życia, mają swe źródło w dziele ludzi zupełnie sprawiedliwych i uczciwych, ludzi wielkich w swych cnotach... Zwalczajcie Gaona wileńskiego i jego nienawiść do użycia, ale on był olbrzymem... zastanawiajcie się nad istnieniem Boga, lecz z uczuciem poważania cofnąć się musicie wobec potęgi ducha tych, którzy ginęli na Jego chwałę... Tu jest ten wielki ból w łonie dziejów i natury, tu cierpienia wypełniające nasze dusze i targające je na kawały — sprzeczności, zwycięstwa i wzdychania... Gdy zwyciężamy przeszłość, jesteśmy my sami zwyciężani, gdy przeszłość zwycięża, jesteśmy my i nasi potomkowie zwyciężeni.“ (Liszelat heawar).

Gorąco zwalczał Berdyczewski jarzmo tradycji, spoczywające na współczesnych i uniemożliwiające zupełne przystosowanie się do nowej rzeczywistości. Sam jednak czuł w sobie to piętno kultury przeszłości i jej macki, z których wydobyć się nie mógł.

„Pamiętam, przekraczając granicę, cofnąłem się, rzuciłem ostatnie spojrzenie na ziemię, z której wyszedłem. Z oczu lały mi się łzy...

Na naszym cmentarzu chcę zaszczepić drzewa, drzewa owocodajne, ale tej samej chwili słyszę pieśń zmarłych i nawet robactwo ich śpiewa. Rękami burzę, a z nóg zdejmuję obuwie, by nie tknąć nimi naszej świętej ziemi.“

Głosząc hasła zupełnego powrotu do natury przy zrzuceniu wszelkich więzów, zwalczał też Berdyczewski etykę żydowską, która domagając się opanowania popędów naturalnych, gdy te są antyspołeczne, hamuje rozwój kierowany przez twórczą naturę. (Nietscheanizm). Domagał się wolności dla naturalnych instynktów i popędów każdej jednostki. Zgodnie z Nietsche'm, który uważał, że upadek Greków zaczął się ze wzrostem intelektu i etyki wśród nich, widział Berdyczewski w historii Żydów upadek w chwili oddalenia się tychże od prymitywizmu naturalnego a z objęciem władzy przez ludzi ducha, uczonych, badaczy — ludzi książki. Przed epoką książki

„śpiewał Izrael pieśń świata i natury, śpiew niebios i ziemi, pieśń morza i gór, pieśń drzew i traw“.

Bohaterskie, wielkie dzieje narodu żydowskiego widzi Berdyczewski w epoce wędrówek i poszukiwań, zmagań i bojów, kiedy naród był jeszcze młody, nie nagromadził jeszcze doświadczenia ani t. zw. kultury, wiedzy i nauk, kiedy tkwił jeszcze w znacznej mierze w pogaństwie.

„Zdobycie Palestyny i zorganizowanie państwa dokonało się w czasie wielobóstwa. Epoka Sędziów w swej bezgranicznej prostocie, epoka bohaterów i królów Izraela i wszystkich wybitnych jednostek stoi w cieniu pogaństwa. A jakie kręgi wydały nam Gideona i Abimelecha, Jiftacha i Szimszona? A Saul, który w swej wielkości i wielkoduszności, najwybitniejsza jednostka wśród królów żydowskich, przyciemnia nawet swego przeciwnika, proroka Samuela, a Joab ten jedyny geniusz polityczny i wojskowy, który stworzył państwo żydowskie, on nie król Dawid stworzył centrum państwa judzkiego... czy tylko z imieniem Boga Izraela przybyli?“

Ze zwycięstwem idei monoteizmu w żydostwie doszło, według Berdyczewskiego, do obniżenia lotu. Z chwilą tą brakło poszukiwaczy prawdy wśród odpowiedzi kapłanów licznych bogów — kapłanie Jedynego na wszystko odpowiadali — i świat poszarzał, tracąc na pogańskiej kolorystyce. Zwycięstwo monoteizmu było osłabieniem twórczych sił narodu żydowskiego — według Berdyczewskiego — gdyż doprowadziło do wzmożenia abstrakcji i duchowości wśród Żydów, do oddalenia się od natury, a zagłębienia się w dociekaniach religijno - filozoficznych z jednej strony, a z drugiej strony do narodowego uświęcenia obrządkowości, przekazywanej z pokolenia na pokolenie niby bramy, poza które nikt nie ważył się wyjść. Przeciw tej przewadze ducha nad materią w życiu żydowskim walczył Berdyczewski. Wierzył, że po powrocie Żydów do Palestyny, ci będą tam żyli w zupełnej sekularyzacji, w kulturze zupełnie świeckiej, jak każdy inny naród w swej ojczyźnie. W syjonilmie żądał podłoża czysto narodowego, bez podstaw filozoficznych i etycznych — ogólno-ludzkich.

* * *

Wyda się to rzeczą dziwną, a jednak Berdyczewski był w swych elementach psychicznych chasydem, bo podstawą rewolucji, jakiej dokonał chasydyzm w kulturze żydowskiej, było zwycięstwo uczucia prostego człowieka nad spekulacją filozofa. Chasydyzm to zew prostego człowieka, który nie mogąc sięgnąć poziomu filozoficznych dociekań badaczy, teologów, chciał zbliżenia Boga do siebie — nie tej wielkiej abstrakcji, której nie można pojąć ludzkim, ograniczonym rozumem, do której nie można się modlić w potrzebie, jako do czegoś zbyt odległego, ale bliskiego sercu Boga, może nawpół pogańskiego. Tego Boga znalazł prosty człowiek w nauce cadyków chasydzkich. Rabini, pracujący nad rozbudową wiekowej kultury żydowskiej, nauką swą tworzyli ogniwa łączące społeczeństwo poprzez pokolenia i wieki, chasydzi nie poświęcali dużo czasu studiom, a już nauka historii nawet biblijnej była zabroniona. Może nie czuli tego ogniwa wieków, żyli współczesnością, bo o tą chodziło zasadniczo prostemu, zbiedzonemu, choremu człowiekowi, a tacy szukali przeważnie pomocy u cadyka. Nauczali także ojcowie ruchu chasydzkiego, że podstawą wszystkiego winna być jednostka i jej szczęście, że wszelkie ustawy i nakazy religijne są dla dobra człowieka, więc dla dobra tego człowieka wolno czasami znieść pewne nakazy lub zakazy. W walce swej z martwym nakazem religii miał więc Berdyczewski też mistrzów w chasydyzmie. A hasło Berdyczewskiego protestujące przeciw zamykaniu Żydów w ciasnych ramach kultury żydowskiej i domagające się rozwarcia bram dla kultury i osiągnięć świata europejskiego, ten głód jego za wszelkim przejawem światła to tylko zmodernizowane, w życie wprowadzone idee Beszta, który stopięćdziesiąt lat przed Berdyczewskim nauczał: powiedziane jest — Melo kol haarec kowodo, cały świat jest pełen Jego chwały, znaczy to, że boskość jest we wszystkim i nie ma punktu w którym nie objawiałby się On. Patrząc w świat, we wszystkich jego przejawach — patrzysz w Boga.

* * *

Jeśli zasadnicze hasła chasydyzmu znalazły swego chorążego w Berdyczewskim to musiały one jednak dzielić w nim miejsce z jego zasadniczym rysem charakteru — przekorą. Był w niej może wyraz buntu przeciw więzom tradycji, która przez dziesiątki pokoleń uciskała i trzymała w swych karbach tysiące jednostek. Z przekory tej wynikało dużo z poglądów Berdyczewskiego. Z tej przekory, która pędziła go do odwrócenia treści w parafrazie modlitwy za zmarłych Jitgadal weijtkadasz na al jitgadal weal jitkadasz, która pędziła go do obrony heretyków, wyklętych przez żydostwo np. kapłanów Baala, Samarytan, karaitów, do ogłoszenia rozprawy dowodzącej, że ojcem judaizmu nie jest Mojżesz ale Jozua, a kolebką nie Synaj ale Gerizim. O pewnym bohaterze w swej noweli Machnaim powiada Berdyczewski:

„Walcząc z ortodoksją u siebie w miasteczku już myślałem o pojęciu chrześcijanki za żonę dla rozgniewania tejże ortodoksji, dziś z powodu swego negatywnego stosunku do społeczeństwa i jego zasad moralnych pomyślał ożenić się z wyznawczynią innej religii i do tego z narodzoną w nielegalnym małżeństwie. Ot dla zabawki.“

Pamiętać należy, że w nowelach Berdyczewskiego materiał jest zasadniczo autobiograficzny.

I pamiętać należy, że historia i poznanie prawdy nie są tylko owocem działań kontynuatorów, ale i poszukiwaczy nowych dróg, przekornych bojowników, rewolucjonistów.

Na uboczu

Murzyn zrobił swoje...

W jednym z periodyków, wydawanych przez Amerykański Syjonistyczny Komitet Wykonawczy (Palestine Nr. 6 — 1946), czytamy notatkę następującej treści:

„Solel Boneh“, palestyńska spółdzielnia budowlana „Histadrut Haordim“, wykonywała w okresie wojennym najpoważniejsze zamówienia wojskowe w zasięgu polowym aż do Persji i Bahrein włącznie. Szczególnie w niebezpiecznym okresie El Alamein budowała ona fortyfikacje na lądzie i nad morzem. Łączna wartość wykonanych przez nią robót, bezpośrednio, czy pośrednio związanych z wojną, sięga sumy siedemdziesięciu milionów dolarów.. Inżynierowie i robotnicy tej spółdzielni byli wyróżniani przez brytyjskie czynniki militarne i angażowani do lokalnych prac w zasięgu całego prawie środkowego Wschodu, gdyż, przede wszystkim, odznaczali się niezwykłymi uzdolnieniami technicznymi, i, po drugie, można im było powierzyć tajemnice wojskowe“.

I łącznie z notatką, oficjalne zaświadczenie, o następującym brzmieniu:

„Sztab Główny
Królewskie Siły Lotnicze (RAF)
Środkowy Wschód
21 paźdz. 1944 r.

P T.
Zakłady „Solel Boneh“, s. z. o. o.
Skrz. poczt. 563
Haifa

LOTNISKO — LYDDA

Pragniemy wyrazić Wam podziękowanie za pracę wykonaną przez Was przy naprawie tras startowych na wyżej wzmiankowanym lotnisku.

Praca ta nietylko wykonana została w czasie, przewidzianym w kontrakcie, ale także wszelkie roboty, wypływające z umów dodatkowych — wykończone zostały w przepisowym terminie. Pragniemy pogratulować Wam doskonałej organizacji i wspaniałego ducha, które umożliwiły osiągnięcie takich wyników. Bez tego ustosunkowania się całego kierownictwa, aż do najniżej płaconego urzędnika, — osiągnięcie podobnych rezultatów nie byłoby nigdy możliwym.

Zamierzamy zwrócić uwagę Ministerstwa Sił Lotniczych w Londynie na wspaniałą pracę, przez Was wykonaną.

(Podpisano) K. R. PARK, Marszałek
i Głównodowodzący Oficer
Sił Lotniczych
Sztab Główny, R. A. F.,
Środkowy Wschód“

I, na zakończenie, ostatni wiersz z wyżej wzmiankowanej, a niedokończonej uprzednio, notatki:

„Głowa firmy „Solel Boneh“—Dawid Cohen, znajduje się obecnie w więzieniu w Latrun“.

— — — — — — — — — — —

Murzyn może odejść, gdy zrobił swoje...

Władysław Karmioł

Jak żyją Żydzi w Szwecji

(Korespondencja własna „Opinii“)

Białe mewy szybują cicho nad wodami zatoki sztokholmskiej. Radzieckie i finlandzkie okręty odbijają od brzegu, pykając pierścieniami dymu z białych, wysokich kominów. W lustrze wód przegląda się stolica Szwecji — Sztokholm. — Starodawny, średniowieczny ratusz łagodnie drzemie, lwy po jego bokach grzeją się w słońcu.

Osiadłych Żydów szwedzkich oblicza się na 6000, Żydów przybyszów — na 7000. Pierwsi Żydzi z Polski przybyli tu w lipcu ubiegłego roku z obozów, a więc z: Bergen-Belsen, Feldafinge i innych. Osiadli Żydzi szwedzcy są silnie zasymilowani. Ich poczucie narodowe ogranicza się do płacenia podatku na rzecz gminy żydowskiej („Mosaiska Foersamlingen“) oraz na odwiedzeniu synagogi 3 razy do roku.

Żydzi — przybysze wnieśli ze sobą nowy rytm życia.

Utworzył się wielki ośrodek żydowski w Norrkoeping, zwany dziś „miasteczkiem żydowskim“, odbywa ją się odczyty oraz wieczory autorskie. Tak np. znakomita literatka żydowska Rachela Korn czytała ostatnio swe utwory w Neglinge przy udziale licznie zgromadzonej publiczności.

Ożywioną działalność rozwija w Sztokholmie „Światowy Kongres Żydowski“, którego honorowym przewodniczącym jest Naczelny Rabin Prof. Dr Marcus Ehrenpreis, przewodniczącym — Hugo Valentin a duszą i dyrektorem — Hilel Storch.

Na czele ruchliwej Komisji Historycznej Kongresu — stoi Dr Nella Rostowa, córka Ozjasza Thona. Jej odczyt o masowych morderstwach, dokonywanych przez Niemców na Żydach odezwał się echem w prasie szwedzkiej.

Często Sztokholm odwiedzony bywa przez przywódców żydowskich. Dnia 18 września b. r. przybył do stolicy Szwecji—Dawid — Ben Gurion. Uczestniczył on w otwarciu 18 Moacat Hechaluc w Norrkoeping. W obecności 200 delegatów oraz wielu gości z całej Szwecji, zagaiła uroczyste zebranie Chemda Halevi z Palestyny. Przemówienie powitalne w imieniu Syjonistycznej Organizacji w Szwecji, wygłosił dr Glueck, w imieniu Kongresu — Hilel Storch.

Na zamkniętym zebranu syjonistycznym przewodniczący Agencji Żydowskiej — Ben Gurion omówił sytuację polityczną Palestyny „Anglia nie może rozwiązać kwestji palestyńskiej — bez udziału Żydów palestyńskich. Jiszuw stworzył ekonomicznie samowystarczalne społeczeństwo, które posiada ziemię, środki produkcji i własną broń“ — stwierdził senior ruchu robotniczego w Palestynie.

Król Szwecji Gustaw Adolf przyjął ostatnio na specjalnej audiencji Generalnego Sekretarza w Nowym Yorku, dra Leona Kubowickiego oraz Prof. Dr Marcusa Ehrenpreisa. „World Jewish Congress“ prowadzi bowiem pertraktacje z rządem szwedzkim w sprawie umieszczenia poważnej ilości Żydów z obozów strefy amerykańskiej i angielskiej w Szwecji. Pertraktacje w tej sprawie, jak twierdzi dr Kubowicki — są na dobrej drodze. Generalny Sekretarz odbył konferencję prasową z dziennikarzami szwedzkimi, na której wyłuszczył stanowisko Żydowskiego Kongresu Światowego w sprawie Żydów Europy.

„Gwarancja Praw Człowieka i Wolności winna się znaleźć pod kontrolą międzynarodową. Nie należy znów zaryzykować, by jakieś państwo ogłosiło — jak hitlerowskie Niemcy — iż wyrokowanie o prawach człowieka, jest sprawą wewnętrzną danego kraju“ — stwierdził Dr Kubowicki. Obszerne sprawozdanie z konferencji prasowej zamieściły następujące dzienniki szwedzkie :

„Morgon Tindingen“ „Dagens Nyheter“ „Stockholms Tidningen“ „Svenska Dagbladet“.

Kronika filmowa „Paramount — Journal“ wyświetlona na ekranie kina „Terassen“ w Sztokholmie, podaje zdjęcia nielegalnych emigrantów żydowskich w porcie haifskim. Uwiecznione zostały na taśmie filmowej bezkresne cierpienia uchodźców żydowskich, zdążających do swej Ojczyzny.

Widzimy obdartych, wynędzniałych ludzi na pokładzie okrętu, słaniające się postacie, mdlejące kobiety i wreszcie żołdaków angielskich, gwałtem deportujących uchodźców na Cypr. Wyświetlanie powyższego obrazu trwa kilka minut, zostawia jednak niezatarte wrażenie. Martwa litera dziennika nie jest w stanie oddać całej grozy rzeczywistego stanu rzeczy, nieludzkość imperialistycznych metod Wielkiej Brytanii.

Na ekranach szwedzkich cieszy się ostatnio wielkim powodzeniem film francuski: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem“ z dziejów partyzantki francuskiej podczas okupacji niemieckiej. Bohaterką filmu jest Żydówka, przywódczyni oddziału partyzantów francuskich, która zakochała się w kapitanie szwajcarskim. Gdy ten okazał się niemieckim szpiegiem — Żydówka zabija go — mimo swej wielkiej miłości ku niemu.

Charakterystyczna jest reakcja publiczności szwedzkiej podczas demonstrowania filmu: w chwili gdy znienawidzony Niemiec pada — sala rozbrzmiewa hucznymi oklaskami.



Rys. prof. P. Willenberg

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne“

W cieniu świętych drzew

Las muskają wiatru leciutkie podmuchy,
Pieściwie szeleszczą drzew liście:
„O, święty wam pokój, samotne wy, Duchy,
Niech spokój wam służy wieczyście!“

Morris Rozenfeld

Od Odessy aż do Rygi, od Kaukazu aż do Karpat mordowała barbaria hitlerowska Żydów nie tylko w sensie fizycznym. Wiemy już, jak bardzo równorzędną była ogromna dewastacja w pojęciu psychicznym! I tak, po obrabowaniu całego dobytku ludności żydowskiej ze złota i srebra, własności prywatnej i własności bóżnic i synagog żydowskich, po zupełnym zdewastowaniu i spaleniu tych Domów Bożych, przystąpiła barbaria teutońska do demolowania prastarych cmentarzy żydowskich. Nie chodziło o niszczenie mauzoleów czy pojedyńczych już tylko grobów żydowskich, ile raczej o zniszczenie wszystkiego, co ze szczególnym łączyło się pietyzmem Żydów dla cennych szczątków ich przodków!

Ofiarą paść musiały wedle szczegółowo opracowanego planu niszczycielskiego, najstarsze i najwspanialsze cmentarze żydowskie w Europie, a szczególnie w Polsce. Wiadomo, że wysadzano w powietrze hale cmentarne i brukowano gościńce marmurami nagrobków...! A groby zaorać kazano pługami — a nawet i traktorami i z ziemią zrównać mogiły i kurhany, drogie sercu i duszy każdego Żyda...!

I trudno było zorientować się w pierwszej chwili, gdzie silniej uderzył obosieczny obuch barbarii germańskiej, czy w Żydów żywych — czy w zmarłych... Co było straszniejsze? Czy dewastacja grobów starych, czy tworzenie milionów mogił nowych?

A jednak! Bliżsi są sercu naszemu ci, których wyrwano nam właśnie gwałtownie spod serca naszego. Jeszcze ciągle tak straszny jest ból nasz, że trudno nam częstokroć uwierzyć i przyzwyczaić się na stałe do myśli, że nie wrócą do nas, że nie spojrzą już ani razu w oczy nasze, że nie uścisną nas i, że nie opowiedzą nam ani o strachu, ani o walce, ani o zwątpieniu, ani o rozpaczy swojej — — Trudno, jeszcze wciąż tak trudno uwierzyć — — !

A jednak niema ich wśród nas — — Niema sześciu milionów!...

Pozostała pustka dookoła nas! Pustka w sercach i w duszach naszych — Rozrasta się jedynie kłębowisko węży w mózgownicach naszych, węży-dusicieli...! Zamykają sobą tchawice nasze! Oddychać nam każą bez powietrza, bez płuc — — —

Poprzez opary i obłoki uczuć strasznych i wstrząsających, wyłania się i góruje tylko jedna i jedyna myśl: uczczenia i uwiecznienia sześciu milionów naszych Męczenników najświętszych, w tym Pamięć trzech milionów Żydów polskich! Umożliwić Im, Najboleśniejszym i Najdroższym naszym, niejako odżycie, jeśli nie zmartwychwstanie na oczach naszych!

Jak to urzeczywistnić?

Uczynić to musimy w sposób odpowiedni, godny i okazały; dać musimy temu wyraz specyficzny, wynikający z odrębności i wielkości ofiary naszej, znaleźć musimy zatem wyraz niejako wyłącznie monumentalny! Wyrość musi pomnik w takim miejscu i tak bardzo okazały, ażeby stał się od razu i poprzez pokolenia tematem szczerego — i zasłużonego podziwu ludzkości całej, tak samo jak tematem wstrząsu, oburzenia i współczucia ludzi szlachetnych stały się i pozostaną milionowe hekatomby nasze — !

Stworzyć musimy zatym pomnik wiecznie żywy, wyrosły ze śmierci masowej grobowiec życia; rzecz wiekopomną, aere perennius, któryby przetrwać zdołał wieki i pokolenia!

Takim Pomnikiem-Panteonem może — i powinien być jedynie wielki, żywy las! Las Męczenników — „Jaar Kdoszim“ im. Żydów polskich stworzony wyłącznie na Ziemi Żydowskiej, w Erec Izrael, za którą tęsknili i o której marzyli nawet w chwili, gdy ich gwałtem wrzucano w rozpalone czeluście pieców brunatnego Molocha — — —

Bo każde drzewo jest światem dla siebie! Od korzenia do korony, od rdzenia do kory żyje własnym życiem indywidualnym, jest jako twór w przyrodzie, jednostką, pełną własnego wyrazu. Jest w drzewie, a zwłaszcza w drzewie własnym, wyrosłym na własnej ziemi, tajemna moc kojąca, płynie z drzewa takiego uzdrawiająca i odmładzająca siła wiary...

Lecz szczęściem jest kochać drzewa wielkie i wolne i na Ziemi Wolnej!... W oddechu ich jest czysty rytm nieskończoności; rytm, który wrasta w nas i który dać nam może upojenie bez granic — —

Z lasu świętego drzew takich, podzielonego zapewne na całe wyrżnięte gminy żydowskie w Polsce, płynąć będzie ku nam bezustannie emanacja nieskończoności. Emanacja, która pokrzepia i uzdrawia.

Nie da nam tego żaden inny pomnik świata! Pomyśleć, przyjdziemy my, garstka ocalałych pielgrzymów i koczowników, przyjdą za nami wolniejsze już pokolenia potomków naszych i usiądą w cieniu szumiących sześciu milionów świętych drzew — — !

Czego nie opowie ten poszum miliardów konarów, gałęzi i liści...! Odżyje w tym poszumie miłość nasza i pietyzm nasz dla naszych Najbliższych; popłynie to wszystko od każdego drzewa wielkimi ku nam falami, od każdego drzewa, które jest żywą myślą Boga... Popłynie falami ku nam i poprzez nas ku bezkresom nieuchwytnym...

Natchnie ten las piewców i myślicieli naszych i stanie się wiecznie żywym źródłem peanów na cześć Tych, dla których wyrósł i zakwitł, a Imię których zleje się z życiodajnym eliksirem pąków i pędów, budując z siebie bez wytchnienia na nowo z coraz to doskonalszych pierwiastków glorię od Męczeństwa ku Nieśmiertelności...

A staną się Męczennicy nasi naprawdę nieśmiertelnymi! Nie będzie już siły na świecie, któraby wyrwać i wykorzenić zdołała Ich pamięć przeświętą z sześciu milionów drzew najdroższych... I jako śpiewali bardowie prastarzy wielkości Homera czy Ossiana, o lasach i gajach świętych, tak i ten las nasz „Jaar Kdoszim“, Las-Mogiła, Las-Panteon, w którym każdy z nas zaszczepi bodaj jedno — jedyne drzewko najdroższe (a wyrosną zapewne i rodziny całe), tak i On, ten Las nasz, stanie się ukojeniem i cienistą przystanią naszą!

Niejako z nas samych wyrośnie praistota jego i nie bez powodu zdawać się będzie mogło, że soki żywotne Lasu tego przesiąknięte są krwią naszą. Poprzez mózgi i żyły nasze przechodzić będą fale jego poszumu, aż myśli nasze dojrzeją do ekstazy świętej mądrości lasu, — do pojęcia mądrości, życiem i cudem tchnącej...!

Pojął to w zupełności Fundusz „Keren Kajemeth Lejizrael“. Pojął i realizuje! Wie wszak, że chodzi o Pomnik dla ogromnej części Żydostwa europejskiego — — !

Wie, że pomoże mu i w tej dziedzinie w pierwszym rzędzie nikła już wprawdzie, ale najbardziej dotknięta — i najbardziej zainteresowana resztka Żydów p o l s k i c h !

Keren Kajemeth Lejizrael i tym razem nie zawiedzie swych nadziei — — —

Dr Józef Kermisz

„Akcje" i „wysiedlenia"

(Krótki zarys historyczny) *)

II.

Miesiące marzec i kwiecień 1942 r. obfitowały w cały szereg akcyj wysiedleńczych. Przede wszystkim wspomnieć należy o wielkiej „akcji" w Lublinie, która trwała od połowy marca do 20 kwietnia i w praktyce oznaczała koniec ghetta lubelskiego. Wywieziono bowiem 35.000 Żydów do Bełżca i Trawnik, a część nawet do okolic Połtawy i Krzywego Rogu, resztę zaś, zaledwie kilka tysięcy Żydów, pozostałych po wysiedleniu, wywieziono na Majdan Tatarski.

Przez 3 tygodnie trwała wielka „akcja" we Lwowie, zakończona 1 kwietnia (14 Nisan wieczorem, w pierwszy seder), rezultatem której było „wysiedlanie" do Bełżca ok. 15 tysięcy osób.

Trwała nieprzerwanie rozpoczęta 16 stycznia wielka „akcja" „wysiedleńcza" w Łodzi, która dotknęła w pierwszym rzędzie pobierających zasiłki („zasiłkowców") względnie 12-markowe wypłaty na zatrudnionych poza ghettem, a która pochłonęła w marcu 24.700 ofiar, w kwietniu zaś 2.350 ludzi. Ostatnie partie „wysiedleńców" opuszczały ghetto zupełnie bez bagażu. Krążyły pogłoski o zupełnej likwidacji ghetta łódzkiego i o tym, że od niektórych „wysiedlonych" nadeszły wiadomości jakoby pracowali w znośnych warunkach.

W tymże okresie przeprowadzone zostały akcje w Stanisławowie [36]), Żółkwi, Poddębicach, Kutnie, Radziejowie, Włocławku, Brzesku k. Tarnowa, Jaworznie, w Baranowiczach, Mirze, Głębokim, Rzeszowie, Zamościu, Kraśniku, Sarnikach, Ostrowcu, Nowym Sączu itd.

Fala akcyj eksterminacyjnych wzbiera coraz silniej. Akcje likwidacyjne, wciąż maskowane przez Niemców niewinnym terminem „wysiedlenie", obejmują systematycznie po kolei wszystkie ośrodki żydowskie.

Dnia 12 maja urząd gubernialny (wydział „Bevölkerungswesen u. Fürsorge") w Lublinie, działający ręka w rękę z szefem SS i policji, zwrócił się tajnym pismem okólnym do wszystkich starostów powiatowych („Kreishauptman'ów"), z zaleceniem poczynienia przygotowań do „wysiedleń" Żydów w dystrykcie lubelskim.

W odpowiedzi Kreishauptmann powiatu lubelskiego („Lublin-Land") zalecał w pierwszym rzędzie „wysiedlić" Żydów z następujących miejscowości: Lubartów (2737 osób), Ostrów (3062), Piaski (6166), Bełżyce (3639), Bychawa (2733), Chodel (1398). Kreishauptmann janowski, uważając, że przede wszystkim trzeba „wysiedlić" starców, kobiety i dzieci, oraz mężczyzn niezatrudnionych u Niemców, natomiast zostawić należy w pierwszym rzędzie rzemieślników, upraszał o „wysiedlenie" z następujących miejscowości: Radomyśl (500 osób), Zaklików (1500), Annopol (500), Ulanów (500), Modliborzyce (1000), Żakrzówek (500), Janów Lubelski (400), Kraśnik (1000). Kreishauptman chełmski zalecał „wysiedlić" z 5-ciu miejscowości swego powiatu w pierwszej kolejności następujące partie Żydów: 5690 osób z Hrubieszowa, 2025 z Uchania, 2026 z Grabowa, 2907 z Dubienki, wreszcie 1540 z Bełżca.

W maju odbyły się „wysiedlenia" w Siedliszczu (wśród „wysiedlonych" było wielu Żydów czeskich), Rabce, Dęblinie [37]), Jaworznie, Żółkiewce [38]), Wysokim, Turobinie, Gorzkowie i innych okolicznych miasteczkach, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Opolu itd.

W tym czasie zaczął funkcjonować nowy obóz zagłady w Sobiborze, dokąd skierowano np. „wysiedlonych" z Siedliszcza, Opola. 18 maja nastąpiło całkowite „wysiedlenie" 6000 Żydów z Brzezin. „Wysiedlonych" podzielono na dwie grupy, zdolnych do pracy oraz słabych, chorych i dzieci do lat 10. Pierwszych skierowano do ghetta łódzkiego, drugich wywieziono w nieznanym kierunku, najprawdopodobniej do Chełmna. W maju odchodziły w dalszym ciągu transporty z Łodzi. To „wysiedlano" teraz Żydów zachodnio-europejskich z Altreichu, Wiednia, Luxemburga i Pragi, którzy przebywali w Łodzi od jesieni 1941 [39]). Zdyscyplinowani Żydzi niemieccy stawiali się punktualnie na punkt zborny, jedynie Żydzi prascy stawiali bierny opór.

W okresie „wysiedlenia" znacznie podskoczyły w ghettcie łódzkim ceny środków żywnościowych. Bochenek chleba kosztował 350—400 mk., kg mąki 300 mk., kg margaryny 600 mk. [40]). Do połowy maja ogólna liczba „wysiedlonych" z ghetta łódzkiego wynosiła 55.000 (66 transportów).

Doszły nas wieści w tym okresie o likwidacji w Słucku ghetta dla niepracujących i dzieci liczącego 4000 osób, o całkowitej likwidacji na miejscu ludności żydowskiej w Dokszycach, o rzezi w Lidzie.

W czerwcu 1942 r. tempo akcyj przybiera na sile. Zostały przeprowadzone „wysiedlenia" w Ropczycach, Krakowie (ogółem wywieziono do Bełżec ponad 7000 Żydów), Jędrzejowie, Słomnikach i Miechowie, Lwowie (kilka tysięcy osób), Tarnowie [41]), Sosnowcu, Białej Podlaskiej, Bielsku, Ciśnie, Prokocimie, Rabce, Olkuszu, wreszcie w Słonimie [41]), Brasławiu, Karliczu, Głębokim itd.

Punkt kulminacyjny zarówno co do ilości „wysiedleń" jak i liczby ofiar osiągnęły akcje likwidacyjne w lipcu i sierpniu 1942 r. Na czoło wysuwa się potężna akcja likwidacyjna w Warszawie. „Tragiczny los ghetta warszawskiego — pisze dr Friedman — kładzie się krwawym cieniem na tej najokropniejszy odcinek żydowskiej gehenny pod okupacją niemiecką i przesłania swoim ogromem wszystkie inne nieszczęścia tej epoki".

Dnia 22 lipca 1942 r., w wigilię Tisza d'Ab (postu w rocznicę zburzenia świątyni) mury ghetta warszawskiego zostały obsadzone przez policję ukraińską i litewską.

Rozpoczęło się od razu „wysiedlenie", którym dowodził SS-Hauptsturmführer Höfle. Z jego rozkazu, wielkie, białe plakaty, podpisane po raz pierwszy nie przez prezesa Czerniakowa, lecz przez Radę Żydowską, obwieszczały, że „nieproduktywne elementy zostają wysiedlone na wschód, że wszyscy Żydzi, wyjąwszy pracujących u Niemców i niemieckich fabrykach i placówkach pracy oraz pracowników Rady Żydowskiej i Żydowskiej Samopomocy Społecznej, muszą opuścić Warszawę. Od „wysiedlenia" są zwolnione rodziny zatrudnionych". „Wysiedleni" mają prawo zabierać ze sobą 20 kg bagażu oraz kosztowności. „Wysiedlenie" będzie prowadziła żydowska policja, działając w porozumieniu z niemieckim „sztabem przesiedlenia" (Umsiedlungsstab Befehlstelle), który miał swą siedzibę przy ul. Żelaznej 103.

Już w drugim dniu akcji, 23 lipca, na posiedzeniu t. zw. Komitetu Robotniczego, przedstawiciele „Bundu", „Hechalucu", nawoływali do zorganizowania czynnego oporu. Jednakże myśl ta była wtedy bardzo niepopularna. Ogół bowiem uważał, że jeżeli Żydzi dostarczą wymaganego kontygentu, reszta ghetta zostanie na miejscu. W ten sposób Niemcom udało się podzielić ludność żydowską na dwie części, jedną skazaną na zagładę, drugą — mającą nadzieję utrzymania się przy życiu.

*) Zob. „Opinia" 1946, nr 6.

[36]) 31 marca zginęło w młynie Rudolfa, przezwanym „młynem śmierci", — 2.300 Żydów, 15 kwietnia — 1.500 osób, 10 czerwca — 500.

[37]) Prot. nr 139. W opróżnione żydowskie domy wsiedlono wielu nowoprzybyłych Żydów czeskich.

[38]) „Wysiedlonych" wywieziono do Krasnegostawu, dokąd też przybyli Żydzi z Wysokiego, Turobina i innych okolicznych miasteczek. Pozostawiono tylko tych Żydów, którzy mieli karty pracy. Zeznanie Lerera Szmula i Ferner Estery. „Wysiedlonych" z Turobina Żydów pędzono przez dwa dni do stacji kolejowej w Krasnymstawie, gdzie załadowano ich do Sobiboru. (Zeznanie Berisza Freiberga).

[39]) W dniach 17 października do 4 listopada 1941 przybyło do ghetta łódzkiego 20 transportów z Żydami z Berlina, Wiednia, Pragi, Kolonii, Hamburga, Luxemburga i innych miast, razem 19387 ludzi.

[40]) Notatki kronikarskie łódzkie. Archiwum C. Ż. K. H.

[41]) „Wysiedlono" około 11.000 osób do Bełżca. (Zeznanie Kalfur Aliny, prot. nr 814). Por. zeznanie Reny Froehlich. „Dokumenty zbrodni i męczeństwa" (l. c.), str. 132—133. Po akcji w Tarnowie nastąpiło przesiedlenie do ghetta i utworzenie placówek pracy.

[42]) Zostało podpalone ghetto w Słonimie z powodu biernego oporu Żydów w czasie akcji. Zdarzyły się dwa wypadki, że Żydzi rozbroili i zabili eskortujących ich Białorusinów, spalili auta i uciekli do lasu. Po „akcji" pozostało w ghetcie około 3000 Żydów (razem z nielegalnymi). Zeznanie Janusza M.) (l. c.).

Mgr. M. March

„Mędrcy", bądźcie ostrożni w słowach!

W „Mostach" — piśmie „Haszomer Hacair" z września b. r. Nr. 1 (6) p. Rojewski Jan umieścił coś w rodzaju historycznej paraleli, zatytułowanej „Józef". Po przeczytaniu jej chciałoby się mieć do autora tylko małą pretensję. Dlaczego „Józef", a nie raczej „Mojżesz", skoro przecież istotnym nie jest kto zapoczątkował galut (zresztą nie Józef go zapoczątkował), a ciężar zagadnienia spoczywa w skomplikowanych splotach „exodus", której inicjatorem i organizatorem, był przecież Mojżesz. Poza tą drobną uwagą nie byłoby potrzeby wdawać się w dyskusję, tymbardziej, że centralna myśl jest przy pewnych zastrzeżeniach słuszną, od kilkudziesięciu lat „sama przez się zrozumiałą" i nie wymagającą uzasadnienia, ale p. Rojewski błysnął w swoim „Józefie" tak „fenomenalnym" odkryciem, że przejść nad nim do porządku dziennego nie wolno.

Czytamy, nie mniej i nie więcej: „Mojżesz, jak sądzę nie był Żydem. Okoliczności jego narodzin są w każdym razie mniej wiarogodne niż historia jego życia. Kronikarz stwierdza, że od dziecka wychowywał się na dworze Faraona jako Egipcjanin, a to jest przecież decydujące. Mojżesz był Egipcjaninem. Gmach, który dzwignął jest w skali piramid"...

Byt lub niebyt Mojżesza był wprawdzie kwestionowany poważnie przez naukę, tak samo zresztą jak stwierdzona była egzystencja Romulusa, Homera, czy nawet Shakespearea. Dotychczas jednak nikt — o ile mi wiadomo — nic nie zarzucił „żydowskości" Mojżesza, jak nikomu nie przyszłoby na myśl wątpić, czy Homer był Grekiem, a Shakespeare Anglikiem.

We wszystkich tych wypadkach, gdy chodziło o genialne zjawiska z dziedziny państwowo-twórczej, czy literackiej, podano w wątpliwość tylko fakt, czy mogły one być tworem fizycznej jednostki i nie należałoby raczej jednostki te traktować jako ideologiczne lub symboliczne skróty tych zjawisk. We wszystkich tych jednak wypadkach skrót wyrażał typowy charakter reprezentowanego zjawiska, był jego sumą i syntezą.

Mojżesz nie był więc Egipcjaninem, a Żydem. Gmach, który dźwignął nie jest w skali piramid, a zrodził się w niebosiężnych szczytach Synaju, w błyskach nowych idei, których nosicielami byli potomkowie wielkiego Abrahama, burzyciela bożków.

„Mojżesz" jest udoskonaloną i skodyfikowaną formą zrodzonego jeszcze w Knaan i postępującego w świat monoteizmu. Wszystkie cechy ducha żydowskiego w jego pierwotnej naturze ucieleśniały się w „Jego" życiu i Dziele. Mojżesz w cudzysłowiu, czy bez cudzysłowia, jest krwią z krwi i kością z kości Żydostwa, jako pojęcia fizycznego, czy też jako idei.

Autor zmienił logikę przyczyny i skutku. Nie Mojżesz-Egipcjanin stworzył nowy, żydowski porządek moralno-społeczny i zdobył sobie dla niego wyznawców w Hebrajczykach, ale ci ostatni zrodzili ten nowy porządek i zyskali w Mojżeszu, typowym przedstawicielu ich zbiorowej jaźni — genialnego wyrazicela i realizatora. Stąd porywcza aprobata „Nauki Mojżesza" u stóp Synaju: „Wykonamy, nim jeszcze usłyszymy"...

Udało się autorowi przeprowadzić zręczną paralelę Faraonowego ghetta z hitlerowskim. A przecież ono właśnie winno było dostarczyć jakże realnego argumentu dla Mojżesza-Żyda. Te same warunki prześladowań wytworzyły te same formy samoobrony. Zrozpaczone matki z Warszawskiego Ghetta robiły to samo, co ich prababka z Memphiskiego Ghetta. Instynkt matczyny podszeptywał: Podrzucić dziecko w takie miejsce, które nie ściągnie podejrzenia siepacza. Tam — by dostało się do pałacu Faraona, tu — do celi klasztornej....

Obce wychowanie nie mogło zabić świadomości rasowej przynależności i wspólnego losu. Ten sam niezomylny instynkt, który każe pewnym jestestwom, zamieszkującym w obcym żywiole złożyć u kolebki swego powstania nasienie przyszłego pokolenia, kierował Mojżeszem ze środowiska potężnej, ale obcej mu kultury w swój biedny udręczony naród. Gnała go wbrew twierdzeniu autora właśnie miłość do swego narodu, ta miłość, która mu zjednała przydomek „Wiernego Pasterza". Ten sam instynkt kazał będzie kilka tysięcy lat później jego imiennikom dezerterować od przybranych, aryjskich rodziców do naszych kibuców.

Możnaby przykłady mnożyć. Możnaby bardzo łatwo znaleźć dla tej wolnej interpretacji mnóstwo naukowych uzasadnień, wydedukowanych metodą historycznej egzegezy Pisma Świętego, ale uważam to za zbędne. Prawda nie potrzebuje obrońców. Jedno jest pewne, ze swą „epokową" tezą odżydzonego Mojżesza, autor niechcący przyłączył się do tendencyjnie szkodliwej tezy odżydzonego Chrystusa i popadł wkońcu w sprzeczność ze słusznym założeniem da swojej konkluzji, a mianowicie z założeniem, że „To, co Żydzi stworzyli później w sensie narodowo żydowskim jest niewspółmiernie małe w porównaniu z osiągnięciami okresu niepodległości narodowej".

Jakże niewspółmiernie małe byłyby osiągnięcia tego okresu niepodległości, gdybyśmy się mieli reklamować światu naszym „egipskim" żydostwem?

Dalecy jesteśmy od dąsów szowinistycznego wybraństwa i nie chcemy twierdzić za naszymi wrogami, że geniusz pasterzy knaanejskich wcielony w mozaizm i chrześcijaństwo, stał się podstawą i istotą aż całej dzisiejszej kultury (Hitler twierdził, że obecna kultura światowa jest kulturą żydowską i że on miał ją dopiero obalić w „nowym porządku"), niemniej poczucie naszej narodowej wartości i świadomości wielkości wkładu w ogólne wartości świata, opieramy właśnie na niezaprzeczalnym fakcie, że ci dwaj największi ludzie swojej epoki: Mojżesz i Chrystus byli Żydami.

Jest to najważniejszy argument dla poparcia naszych aspiracji własnego, niezależnego bytu narodowego. Mówimy przecież światu: Patrzcie w Palestynie wznieśliśmy się na najwyższe szczyty ludzkiej twórczości. Dźwigniemy się tak znów w odrodzonej, żydowskiej Palestynie.

Niema narazie obawy, że ktoś zechce wyzyskać rewelację p. Rojewskiego na naszą szkodę. Jest wątpliwym, czy sami Egipcjanie, gdyby nawet chcieli przywłaszczyć sobie Mojżesza — skorzystaliby z „naukowej" argumentacji „Józefa". Mojżesz-Egipcjanin to nie bardzo smaczny żart. I chciałoby się słowami, którymi kiedyś Talmud zwracał się do swych powag naukowych — ostrzec i nie-mędrców: Bądźcie ostrożni w słowach! Ze skażonego źródła waszych nieodpowiedzialnych tez chętnie pić zechcą tępi i głupi. I boski Majestat Nauki będzie znieważony.

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(Od tragedii niemocy do odrodzenia siły potencjonalnej żydostwa)

Obóz syjonistyczny tylko zwolna i stopniowo zdawał sobie sprawę z tego, jakim ciosem dla Jiszuwu i żydostwa była „Biała Księga".

Walka o zniesienie tej, czarnej raczej dla syjonizmu księgi, stawała się koniecznością i nakazem bezwłocznym. Ale temu przeciwstawiły się trudności poważne, związane z głębokim przełomem dziejowym.

Anglia stanęła do boju z śmiertelnym wrogiem żydostwa, z Hitlerem i przez pewien czas była w tym boju osamotniona. Trudno było syjonistom zdecydować się na walkę z rządem W. Brytanii, właśnie w takim czasie i w takiej sytuacji światowej. Poza tym głębokie jeszcze i trwałe były uczucia tradycyjne dla Anglii i jej społeczeństwa.

To też w walce żydostwa z „Białą Księgą" odróżnić należy pomiędzy okresem wojennym (1939—1945) a okresem późniejszym, powojennym. Poza tym uświadomić sobie należy, że polityka syjonistyczna nigdy nie była nastawiona na walkę z reżymem, panującym w Palestynie.

Do roku 1918, starano się drogą zakulisowych targów i wpływów, dogadać się z władzą turecką, rządzącą w kraju. Później Deklaracja Balfour'a i lojalne stosunki z rządami W. Brytanii umożliwiły jako taki modus vivendi.

„Biała Księga" po raz pierwszy postawiła nas w 1939 roku wobec konieczności rozpoczęcia wielkiej walki narodowo-wyzwoleńczej p r z e c i w reżymowi, rządzącemu w Palestynie. Nie byliśmy do tego przygotowani, to też obóz syjonistyczny stał zrazu niezdecydowany i bezradny wobec nowej sytuacji, wymagającej nowej, walczącej, ba, nawet rewolucyjnej taktyki.

Walka żydostwa w jednym froncie z W. Brytanią przeciwko Hitlerowi, stwarzała, czy się chciało lub nie chciało, jednolitość myśli i czynu, co nie bardzo służyć mogło rozwinięciu akcji bojowej przeciw „Białej Księdze". W tej naszej paradoksalnej sytuacji rzucił D. Ben Gurion hasło, mające nam być drogowskazem. Oświadczył: „Musimy walczyć z Hitlerem jakby nie było „Białej Księgi", i musimy walczyć z „Białą Księgą", jakby nie było wojny z Hitlerem"! Ale hasło to, chociaż brzmiało przekonywująco, nie dało zawsze zastosować się w praktyce życiowej, wojennej. Antysyjonistyczne sfery brytyjskie, których dziełem była „Biała Księga" nie dopuszczały do stworzenia poważnej armii żydowskiej walczącej z Hitlerem. Tylko przy samym końcu wojny udało się z trudnością przeforsować mobilizację jednej, jedynej brygady żydowskiej, złożonej wyłącznie z ochotników palestyńskich. Rozbicie żydostwa wszechświatowego i pogrom żydostwa europejskiego — uniemożliwiły skuteczną akcję żydostwa przeciw „Białej Księdze".

Ale, i w tym strasznym okresie naszej bezsiły, tragicznej niemocy żydostwa, stwierdzić należy objawy pocieszające, symptomy wzrastającej siły potencjonalnej. Pułki zbrojne zmobilizowanego Jiszuwu palestyńskiego i niepohamowany, potężny swym rozmachem poryw diaspory pozostałej po rzezi — oto oznaki skupiającej się tężyzny politycznej i militarnej żydostwa. Stwierdziliśmy z dumą, że Żydzi zdolni są do znakomitych wyczynów wojskowych. Walki oddziałów żydowskich na pustyni zachodniej, w Syrii i t. d. są tego świadectwem. Bohaterstwo żydowskich spadochroniarzy i partyzantów pozostanie zawsze złotą kartą chluby i sławy w naszych dziejach. Oddziały Brygady Żydowskiej w Europie skupiły dookoła siebie niedobitków ludności żydowskiej, zamieniając je w siłę narodową, aktywną.

Spotkanie się Żydów palestyńskich, żołnierzy Brygady z partyzantami i więźniami obozów koncentracyjnych, stworzyło front bojowy żydostwa i s y j o n i z m u walczącego. Niebezpieczeństwo, grożące nam zupełną zagładą, wyzwoliło z głębi duszy narodu utajone siły oporu i porywu do czynu heroicznego, zbrojnego. Gdyby te siły zostały zmobilizowane przed tym, mogłyby wiele uratować w diasporze i w Palestynie.

Już w pierwszych latach wojny manifestuje się wobec świata całego, niezłomna i bohaterska wola żydostwa, krwawo prześladowanego, do wolności palestyńskiej, do samodzielności państwowej, choćby za cenę największych ofiar. Epopeja 1800 uchodźców żydowskich, walczących w grudniu 1940 roku na pokładzie „Atlantic'u" o prawo do ratunku na ziemi historycznej Izraela, pozostanie wstrząsającą i bohaterską kartą dziejową naszego wyzwolenia narodowego. Władze zaproponowały tym 1800 uciekinierom żydowskim spokojny pobyt na czas wojny, na rachunek rządu angielskiego, daleko od niebezpieczeństwa nalotów niemieckich, na bezpiecznej wyspie. Jednak nieszczęśliwi uchodźcy żydowscy odrzucili tę hojną propozycję W. Brytanii, i rozpaczliwie, resztkami swych sił, walczyli o swe prawo do Ojczyzny, do powrotu na ziemię Izraela. Ci bohaterscy Żydzi z „Atlantic'u" nie byli wszyscy syjonistami, nie byli wszyscy młodzi, a jednak stanęli do boju o honor i prawo narodu żydowskiego do własnej Ojczyzny. Ten pierwszy, bohaterski poryw żydowskich uchodźców — repatriantów z okrętu „Atlantic", stał się dowodem widocznym dla wszystkich, że coś wielkiego przełamało się i dokonało się w duszy żydostwa, wobec którego zapory „Białej Księgi" i innych antysyjonistycznych rozporządzeń, tracą na znaczeniu i mocy. Poraz pierwszy tak dobitnie zademonstrowała się konieczność życiowa mas żydowskich w ich dążeniu do własnej Ojczyzny palestyńskiej i ich rewolucyjny a zarazem wysoce etyczny impet bojowy.

Wypadki z repatriantami żydowskimi na okrętach „Atlantic", „Patria" i wielu, wielu innych, zaostrzyły stosunki pomiędzy żydostwem a Anglią. Masy żydowskie, szturmujące brzegi swej Ojczyzny, natrafiły na sprzeciw twardej i bezlitosnej administracji brytyjskiej, opartej na antysyjonistycznej „Białej Księdze". Ale masy żydowskie nie cofnęły się, nie mogły się cofnąć, bo nie miały dokąd i poco się cofnąć. Dla mas żydowskich realizacja syjonizmu, szybka i doskonała, stała się zagadnieniem honoru i bytu żydostwa. Stąd rozpaczliwy i heroiczny poryw mas żydowskich, szturmujących brzegi swej Ojczyzny („Maapilim") wbrew wszelkim zaporom i zakazom władz administracyjnych i wojskowych W. Brytanii.

Ten poryw bohaterski wywołał podziw i sympatię u wszystkich nie-Żydów, u których istnieje uczucie dla ludzkości i sprawiedliwości.

I w społeczeństwie angielskim wszystko, co pozostało uczciwe i rzeczywiście demokratyczne, nie mogło odmówić swego poparcia sprawie nieszczęśliwego narodu żydowskiego, kołatającego o zamknięte „Białą Księgą" bramy Palestyny! W Izbie Gmin oświadczył podczas debaty palestyńskiej jeden z przywódców Partii Pracy, nie będącej jeszcze wówczas u steru rządów, Noel Baker:

„Jeśli linia polityczna ministra kolonii zostanie akceptowana, to wzrośnie imigracja t. zw. „nielegalna" umęczonych Żydów, w sposób niezmierny.

Nie ulega wątpliwości, że wyjdą im naprzeciw ku brzegom morza krocie Żydów palestyńskich, oczekujących ich i pragnących obronić za wszelką cenę! Pozostanie tylko jeden sposób, by ich zatrzymać, a mianowicie: dać rozkaz żołnierzom brytyjskim do strzelania. Czy myśli minister, że będzie mógł wydać taki rozkaz?! Przecież wie, że nie będzie mógł! I dlatego, chociażby z tego jedynego powodu tylko, załamie się obecny kurs brytyjskiej polityki palestyńskiej. A załamać się musi, gdyż w obecnej, najbardziej tragicznej dla narodu żydowskiego chwili, naród angielski nie zrabuje mu kraju, dla niego przeznaczonego!...!!

Jak boleśnie i ironicznie brzmią dziś te słowa, wypowiedziane przez obecnego przewodniczącego Labour Party, w chwili, kiedy rząd tego stronnictwa, niby robotniczego, niby socjalistycznego, każe żołnierzom brytyjskim strzelać bez pardonu do ludzi żydowskich i rabuje nam Kraj, dla nas przez historię i sprawiedliwość ludzką przeznaczony!

Czy to niezwykłe zaostrzenie stosunków pomiędzy żydostwem a Anglią oznacza ostateczne zerwanie pomiędzy nami a W. Brytanią? Eliezer Libensztajn, autor omawianej publikacji, daje na to odpowiedź przeczącą, uważa on, że jesteśmy związani z Anglią tradycją i koniecznością wspólnych interesów, które nie tak łatwo dadzą się usunąć. Chce on przyjaźń i wspólnotę żydowsko-angielską przebudować i utrwalić na nowych, mocniejszych podstawach. Wywodzi on, że naród, związany z drugim za wszelką cenę, przy wszystkich warunkach i stosunkach, przestaje być partnerem cenionym i wartościowym, staje się przedmiotem a nie współtwórcą polityki. Kto nie potrafi wywrzeć nacisku na rzeczywistość administratywną, gospodarczą, polityczną, dyplomatyczną i t. d., swego przyjaciela, ten traci na znaczeniu, wpływie, wartości jakiejkolwiek. Jeśli chcemy pozyskać sobie z powrotem uznanie i przyjaźń narodu angielskiego, to musimy go przekonać, że jesteśmy warci jego uznania i przyjaźni. Znaczy to, że musimy wykazać SAMODZIELNOŚĆ naszej siły i energii narodowej, która może walczyć o realizację swych aspiracyj państwowych nawet bez zgody W. Brytanii, ba, nawet wbrew jej woli! Tego nie można dokazać bez zaostrzenia stosunków z władzą brytyjską, miejscową i imperialną, bez rozpoczęcia z nią walki decydującej.

TYLKO TĄ DROGĄ NACISKU I WALKI Z WŁADZAMI BRYTYJSKIMI, ZDOŁAMY POZYSKAĆ SZACUNEK I UZNANIE SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO I JEGO RZĄDU.

Oto, zdaniem autora, przekonanie, zdobyte przez Jiszuw palestyński i syjonizm, po ciężkich i bolesnych doświadczeniach ostatniej wojny, co stanowi drogowskaz dla dalszej naszej polityki powojennej. Autor uważa więc obecną walkę syjonizmu z Anglią i jej reżymem palestyńskim za objaw przejściowy, choć bolesny i tragiczny, po którym znów nastąpi wyrównanie się linii politycznej syjonizmu z generalną linią polityki brytyjskiej.

Czy pogląd ten nie jest zbyt optymistyczny i iluzoryczny, o tym dowiemy się z dalszych wywodów autora.

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" drukować się będzie z tegoż cyklu artykuł p. t. „Koniec starej przyjaźni, czy początek nowej".

REZOLUCJE

KONFERENCJI KRAJOWEJ „ICHUDU"

odbytej dnia 9-go i 10-go listopada 1946 r. w Wrocławiu

1. Konferencja krajowa wyraża przekonanie, że obecna przełomowa epoka, w której dzięki rozgromieniu państw osi i zmniejszenia wpływów faszyzmu, istnieje realna możliwość na utrwalenie pokoju na zasadach wolności narodów i sprawiedliwości społecznej oraz ostatecznego rozwiązania bezdomności narodu żydowskiego, winna być wyzyskana przez Kongres Syjoński i naszą organizację światową dla uzyskania niepodległości państwa żydowskiego w Palestynie.
Stworzenie suwerennego państwa żydowskiego w Palestynie winno być proklamowane jako główny cel organizacji syjonistycznej.
2. Konferencja Krajowa uważa, że utrzymanie mandatu palestyńskiego w rękach imperium Brytyjskiego jest przeszkodą w uzyskaniu suwerenności żydowskiej i grozi wciągnięciem Palestyny w imperialne konflikty angielskie. Przyszła egzekutywa syjońska i Agencja Żydowska winny zobowiązać się do prowadzenia polityki, zmierzającej do przeniesienia rozstrzygnięcia sprawy palestyńskiej na forum międzynarodowe.
3. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że Państwo Żydowskie w Palestynie daje się pogodzić z zabezpieczeniem praw narodowych i sprawiedliwych szans rozwojowych dla ludności arabskiej w Palestynie.
4. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że budowa państwowości żydowskiej winna być oparta na zasadach równych szans dla wszystkich warst żydowskich. Egzekutywa syjońska winna stać na straży prymatu spraw narodowych ponad sprawami partykularnymi, czy klasowymi i umożliwić osiedlenie się w Palestynie wszystkim Żydom, dążącym do produktywnej pracy w Palestynie
5. Konferencja Krajowa zobowiązuje swych delegatów na Kongres, by na nim reprezentowali wolę znacznej większości społeczności żydowskiej w Polsce do związania swego losu z Jiszuwem w Erec. Zadaniem więc naszej reprezentacji winno być zabezpieczenie dla Żydostwa polskiego dostatecznej kwoty w ramach kwoty emigracyjnej do Palestyny w najbliższym czasokresie.
6. Konferencja Krajowa zobowiązuje swoją delegację na Konferencję Światową Ogólno-Syjońską i Kongres Syjoński do takiej rozbudowy odnośnych budżetów, by były dostateczne dla stworzenia instytucji i instrumentów na szerokie osiedlenie obok elementu robotniczego i wszystkich innych produktywnych warstw społecznych.
7. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że obecny moment wymaga napięcia wszystkich sił narodu i solidarnego wysiłku wszystkich jego warstw. Przyszła egzekutywa winna więc być egzekutywą jedności narodowej i koalicją wszystkich poważnych kierunków syjońskich
8. By zabezpieczyć odpowiednią rolę w egzekutywie kierunkowi stawiającemu prymat spraw narodowych nad klasowymi, ogólni syjoniści winni na Konferencji Światowej zorganizować się w solidarną i dyscyplinowaną partię, z jasno określoną linią polityczną i gospodarczą, i wziąć na siebie rolę kierowniczą w ramach egzekutywy jedności narodowej.
9. Konferencja Krajowa wzywa delegatów na Konferencję Światową Ogólnych Syjonistów do przyłożenia wszelkich starań do pełnego zjednoczenia ogólnego-syjonizmu i wszystkich jego odłamów zarówno młodzieżowych jak i innych w Palestynie i we wszystkich krajach diaspory w ramach jednej skonsolidowanej partii światowej Ogólno-Syjońskiej.
10. Konferencja Krajowa wita dotychczasowe osiągnięcia naszego ruchu robotniczego „Haowejd Hacijoni" w Palestynie i wzywa nasze instancje partyjne do rozszerzenia i rozbudowania ram tej organizacji i stworzenia szerokiej podstawy gospodarczej dla możliwości wchłonięcia tysiącznych rzesz naszych chaluców oraz innych towarzyszy, czekających w krajach diaspory na aliję.
11. Konferencja Krajowa uznając wielkie osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej w Polsce w kierunku rozbudowy podstaw Nowej Polski, opartej na zasadach sprawiedliwości społecznej, szerokiej demokracji i równości wszystkich obywateli, oświadcza swą niezłomną wolę poparcia tego Rządu w walce jego o powyższe cele i z uznaniem podkreśla pozytywne ustosunkowanie się Rządu zarówno do potrzeb społeczności żydowskiej w Polsce, jakoteż do dążenia Żydów w kierunku osiągnięcia Państwa Żydowskiego w Palestynie.
12. Konferencja Krajowa widzi w zwycięstwie demokracji na świecie i w Polsce ważną rękojmę dla bytowania narodu żydowskiego. W pochodzie demokracji do decydującej roli w życiu narodów może demokracja polska odegrać poważną rolę. Poparcie tej demokracji czy to w walce politycznej, czy to przy realizowaniu narodowego planu odbudowy Polski, staje się obowiązkiem każdego członka naszej organizacji.
13. Wybory do sejmu powinny stać się poważnym krokiem naprzód do ugruntowania wpływów demokracji w Polsce. Konferencja Krajowa wzywa przeto Radę Naczelną do zorganizowania aktywnego udziału naszych towarzyszy w wyborach do sejmu po stronie bloku stronnictw demokratycznych i o zachowanie przedstawicielstwa naszej partii w sejmie.
14. Konferencja Krajowa uważając Komitety Żydowskie za ważny czynnik polityczny w życiu społeczności żydowskiej w Polsce, umożliwiający współpracę wszystkich ugrupowań żydowskich, stwierdza, że stan liczebny reprezentacji syjońskiej w Komitetach żydowskich, jest szczupły w stosunku do rzeczywistego układu sił w społeczeństwie żydowskim w Polsce. Wobec czego domaga się konferencja rozpisania w jaknajkrótszym terminie wyborów demokratycznych do Komitetów Żydowskich.
15. Konferencja wzywa członków naszego ruchu do jaknajintensywniejszego udziału w pracy na rzecz funduszu narodowego (KKL) w Polsce, a w szczególności do wytężenia wszystkich sił do pomyślnego zakończenia akcji lasu ku czci żydowskich męczenników reżimu hitlerowskiego.
16. Konferencja Krajowa wzywa resort organizacyjny do dalszej rozbudowy „snifów" punktów produktywizacji, sekcji zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, rzemieślniczych i innych w całym kraju oraz do wzmożenia w nich pracy kulturalnej i wychowawczo-ideologicznej.
17. Konferencja Krajowa wyraża uznanie Resortowi Wydawniczemu za rozwój i rozbudowę prasy i wydawnictw partyjnych. Z szczególnym zadowoleniem wita Konferencja fakt wydania przez Resort Wydawniczy „Historii Syjonizmu" dra. Zinemana.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Jubilat Zelwerowicz a Żydzi

(Z okazji 50-lecia pracy scenicznej Mistrza)

Rozmawiałem z mistrzem Zelwerowiczem w przededniu jego jubileuszu. Nie dziw, że na kilkanaście godzin przed zaokrągleniem półwiecza swej pracy scenicznej, parceluje on swoje rozmowy dosłownie, na chwile. A nie brak specjalnie przybyłych ciekawskich z całej Polski. Każdy ma huk pytań; odpowiada

Najlepsze życzenia
dla czytelników
„Opinii" składa
Al Zelwerowicz

każdemu mniej więcej ciągle na te same niby stereotypowe zdawkowości. I wygląda — czy tylko na pozór — jakby już wigilia jubileuszu nieco nużyła jubilata...

Ale trudno! Stał się własnością ogółu! Dawał z siebie przez 50 lat tyle, że nie może odmówić chyba jeszcze chwili rozmowy... I nie odmawia. Wręcz przeciwnie, ofiaruje spontanicznie siebie i te swoje chwile, szczególnie dziś tak bardzo drogocenne.

Ożywiamy dostojnego interlokutora od razu niecodzienną kwestią... jego ustosunkowaniem się do — Żydów.

Z miejsca ożywienie na przemęczonej nieco twarzy. A zatem tematyka, conajmniej interesujca.

Zdradza jednak Aleks. Zelwerowicz już w pierwszych swoich słowach na ten temat — nieco więcej niż zainteresowanie... Brzmi w słowach jego jakaś pieszczotliwa nuta miękkości. Mistrz sięga niezawodną pamięcią swoją retrospektywnie w lata najrańsze. Pragnąłby jednym faktem rodzinnym naświetlić w kilku zdaniach genezę spójni i owej rzeczywistej jeszcze serdeczności polsko-żydowskiej... Tak, pojęcie demokracji w ustach Aleksandra Zelwerowicza, nie jest jakimś czczym frazesem w życiu codziennym, ani bezdusznym — choć artystycznie modulowanym pojęciem, rzucanym z piedestału desek scenicznych...

— Niech mi wolno będzie od razu zaznaczyć, że jeśli idzie o mój ród, to już z dawien dawna kontynuuje on tradycję szczerej demokracji. Przed około 9-u laty wydobył pewien znany teatrolog żydowski w Wileńskiej Gminie Żydowskiej na światło dzienne pewien autentyczny dokument, którego mi dostarczył i z którego wynika, że dziadek mój, Maksymilian Zelwerowicz, znany pedagog wileński, założył w Wilnie własną szkołę dla dziewcząt zamożnych sfer żydowskich, przyczym uzyskał licencję nauczania po polsku, przeciwdziałając tym samym ówczesnej carskiej rusyfikacji społeczeństwa polskiego i żydowskiego.

Podnosząc dłonią swoją bujną — a srebrnymi falami rozpływającą się czuprynę, jubilat snuje dalej swoje wywody:

— Jakkolwiek straciłem wcześnie, bo już w siódmym roku mego życia mojego ojca, również Aleksandra, uczestnika Powstania 1863 r., to jednak pamiętam dokładnie, że wśród wielu przyjaciół, najserdeczniejszym przyjacielem jego był Żyd-chałaciarz Nuta (nazwiska nie pamiętam), z którym przechadzał się dosłownie codziennie godzinami całymi w Ogrodzie Saskim i do którego przywiązał się jak do brata rodzonego. A teraz, jedźmy dalej poprzez pokolenia: moja córka ma męża Żyda! A zatym, konkluzję dopowiedzą sobie Pańscy Czytelnicy...

— A czy możnaby wiedzieć, jakie jest zdanie Mistrza o Teatrze Żydowskim?

— Interesowałem się nim jako aktor zawsze. I po dziś dzień nie pojmuję, dlaczego społeczeństwo tak karne i zunifikowane, jak żydowskie, niema dobrego teatru żydowskiego. A widziałem wszystkie teatry żydowskie, np. przed przeszło 20 laty na Lesznie w Warszawie, gdzie zainteresował mnie szczególnie Godik, który pracuje obecnie u dyr. Szyfmana. Przed 18-u laty zainteresował mnie bardzo żywo Teatr Młodych — „Jung-Teater", gdzie bardzo często bywałem. Byłem wtedy dyrektorem Teatru Narodowego i chodziłem wraz z wszystkimi naszymi elewami do Pedagogium Teatru Żydowskiego, co było niezwykle ciekawe dla całej naszej młodzieży.

Ujmując znów w karby swoją niesforną a srebrną fryzurę, ciągnie interlokutor dalej:

— Znałem też dobrze Żydowskie Studio Teatralne na Królewskiej w Warszawie, naprzeciw Giełdy. Uproszony tam na pewnego rodzaju pagadanki na temat stosunku aktora i reżysera do sztuki teatralnej, przeżywałem niemało emocyj! Do dziś dnia zapomnieć nie mogę chłonności i żądzy wiedzy wśród tamtejszych uczniów żydowskich. Szczególnie wzruszającą była ich głęboka pasja dla teatru. Udzieliłem też szeregu lekcyj w drugim Studio Żydowskim na Lesznie, gdzie grono żydowskich adeptów scenicznych połykało żarliwie każde moje słowo!...

Zamyśliwszy się na chwilę, dodaje:

— Mam na mej drodze życiowej miłe wspomnienia o szczytnej współpracy scenicznej z tak wspaniałymi artystami polskimi — Żydami, jak: Ferdynad Feldman, Aleksander Węgierko, Seda Broniszówna, Helena Arkawin, Karol Borowski i niezwykle ciekawy Władysław Godik. Jeśli chodzi o wybitnych artystów żydowskich, to zaliczam do nich w pierwszym rzędzie Zygmunta Turkowa oraz Idę Kamińską, z którą odbyłem ostatnio szereg ciekawych rozmów w Moskwie. Mam wiele uznania dla byłej żyd. „Trupy Wileńskiej", a wspaniały teatr Wachtangowa, palestyńską „Habimę", zaliczam do teatrów formatu wielkiego.

— A jak obecnie widownia powojenna?

— Co tu dużo mówić?... Inteligencja żydowska na widowni, była zawsze pewnego rodzaju trzonem i sejsmografem... Przerzedziło się niestety, to wszystko i brak niejednokrotnie dawniejszego natężenia — że tak powiem — fluidalnego... A szkoda, wielka szkoda!...

— Co myśli Mistrz w ogóle o obecnej walce narodu żydowskiego?

Dostojny interlokutor przymyka powieki, jakby w tej chwili wglądnąć chciał w siebie i wypowiada nie bez wzruszenia słowo za słowem:

— Nie jestem politykiem, ani uczonym. Jestem tylko człowiekiem uczucia i twierdzę, że człowiek bezdomny nie może być nigdy szczęśliwy. Ponieważ Ojczyzna jest domem, bardzo mi jest ciężko pomyśleć, że kilkunastomilionowy naród moich bliźnich pozbawiony jest uczucia posiadania swojego kąta na ziemi. Rozumie się, że życzę im z serca, żeby jaknajrychlej cieszyć i radować się mogli swoją własną, prastarą Ojczyzną, o niepodległość której walczą tak bohatersko!

(Sz. Sp.—)

Rabi Loew na swym dawnym miejscu

W Pradze, przed starożytnym ratuszem miejskim, umieszczona została z powrotem na swoim starym miejscu statua wielkiego Rabbiego Judy Ben Becalela Loewego, o którym średniowieczne podanie głosi, że w wieku 16-m stworzył „Golema".

Architekt, któremu władze niemieckie poleciły pomnik ten usunąć, schował go w swoim domu i przechowywał przez cały czas okupacji. Po oswobodzeniu kraju, architekt zwrócił cenny zabytek władzom czeskim dla restauracji we właściwym miejscu.

ZBIORY SZTUKI ŻYDOWSKIEJ ZRABOWANE PRZEZ HITLEROWCÓW

Wiedeń (ŻAP.). Słynne zbiory sztuki żydowskiej barona Manfreda Weissa, które zostały zrabowane przez władze hitlerowskie na Węgrzech, znaleziono obecnie w Austrii.

Krótkie wiadomości

Znany poeta i nowelista Abraham Rajzen obchodził w Nowym Jorku 70-lecie swoich urodzin. Otrzymał, depesze i pisma gratulacyjne od wszystkich ośrodków żydowskich na świecie, m. i. również, od Zawodowego Związku Literatów i Dziennikarzy w Polsce, z siedzibą w Łodzi, który urządził dnia 23 listopada br. uroczystą Akademię, poświęconą życiu i twórczości sędziwego jubilata.

❄

W Warszawie powstało Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych. W skład Zarządu wchodzą m. i. znani art.-plastycy: Hanft, Rapaport i Mandelzweig.

Towarzystwo ogłosiło konkurs na wykonanie portretów-klasyków żydowskich, oraz rzeźb, wzgl. płaskorzeźb. Prace wyróżnione, odznaczone będą premiami C. K .Żydów Polskich.

❄

W Łodzi powstało studio art.-plastyków, finansowane przez Wojew. Kom. Żyd. w Łodzi. Tak w Warszawie, jak w Łodzi gromadzi Studio materiały do monografii, poświęconej żyd. plastykom w Polsce, którzy padli ofiarą hitleryzmu. W chwili obecnej zarejestrowanych jest w Polsce 37 żydowskich czynnych artystów-plastyków.

❄

Współpracownik palestyńskiego „Haarec" (rodowity lwowianin), Szymon Samet, wydał w Tel-Awiwie (nakł. Leinemana) po powrocie z swej podróży po Polsce 300-stronnicowy, ilustrowany reportaż p. p. „Gdy przybyłem nazajutrz..." Książka ta odezwała się głośnym echem w Palestynie.

Doroczny salon ZZPAP w Łodzi

W Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Łodzi, otwarto niedawno Doroczny Salon Zaw. Zw. Polsk. Art.-Plast., który reprezentuje 84 autorów (art.mal. i rzeźbiarzy), przynosząc razem 150 eksponatów. Z wyjątkiem wiceprzewodniczącego Związku, który wystawia prac osiem (Nr 125—132), mają artyści możność przedstawienia się publiczności tym razem w pracach najwyżej 3-ch, wzgl. (w jednym wypadku), w 4-ch. Wielu wśród nich zadowolić się musiało pozycją tylko jedną jedyną. Ale w tej, szczególnie w tej dziedzinie, nie stanowi o wartości jedynie — ilość...

Idąc więc za wytyczną jakości, zatrzymuje się większość zwiedzających przed pozycją katalogową Nr 146. Chodzi o jedyny na Wystawie obraz Pawła Willenberga, p. t. „Talmudyści". Już sam motyw tego dzieła jest tematycznie i kompozycyjnie w ramach tego Salonu Dorocznego — bezkonkurencyjny. Sędziwy autor, ostatni Mohikanin starej szkoły szlachetnego rysunku i wnikliwego obrazowania wyrazu i nastroju, zamyka w ramach tworu swego, świat sobie i nam tak bliski — a jednak już tak bardzo odległy...! Niespełna 8 lat przeobraziło ten żywy świat milionów Żydów polskich w — legendę...! Spłukani krwawym potopem, odżyli — bodaj fragmentarycznie pod czułym pendzlem Willenberga. I tak lśni w całej swej okazałości olej, powstały z wewnętrznego poczucia, z głębi natchnienia twórcy, który ze świata owego wyrósł a w którym jednak dalej tkwi, mimo, że świat ten przestał istnieć fizycznie...

Świat ten żyje w mózgu, w sercu i w duszy artysty, nie odstępuje go ani na krok; napełnia wyobraźnię jego wizjami patriarchalnych postaci talmudystów, łączących jakże często w jednej osobie chasydów-mędrców, mistyków i ascetów... I oto zakradł się mistrz Willenberg w wyobraźni swojej, o zmroku, do jednej z byłych bożnic polskich. Specjalnie o zmroku, bo właśnie ten moment przed rozpoczęciem modlitwy wieczornej „Mincha", jest w swoim założeniu malarsko-tematycznym, niełatwy wprawdzie — ale niezwykle ciekawy. Chodziło autorowi przede wszystkim o uchwycenie trudno uchwytnego momentu zmiany naświetlenia poza bożnicą i jednocześnie w bożnicy; o refleks widocznego przez okno nieba i dopiero co zapalonych świec bożnicznych. Zlana napozór, a jednak oddzielająca się od siebie dwoistość...

I tu autor emanuje z siebie ciepłotę atmosfery „beth-hamidraszu"... Za chwil kilka ma się rozpocząć modlitwa. W oczekiwaniu przybycia reszty nabożnych, pogłębia się mała grupka trzech w Talmudzie. Czwarty Żyd z boku, który właśnie dopiero co zapalił świece przed Arką, rezerwując sobie miejsce dla odmówienia przed nią „Kadisz", chwyta okiem i uchem urywki wersetów, podczas gdy piąta postać wyjmuje z szafy bibliotecznej jeden ze starych foliałów Gemary, jakby dla zadokumentowania tez swej — odrębnej może — kazuistyki...

Jest w obrazie nastrój podniosły. Jest intuicyjnie a realnie i mocno wyrażona zaduma. Jest porywająco odczuwalna myśl pięknie ześrodkowanych postaci...

Rozumie się, że rozbieżne są drogi malarza Willenberga z wszelkimi sur- i neoizmami... Bo on, pojmując, że nie wystarczą dziś konie lub łuk, a raczej samochód czy samolot — wie jednak, że n. p. koło samochodu nie może być trójkątne... Tak samo jak trójkątnym nie może być koło drabiniastego wozu czy starorzymskiej kwadrygi... Zmienia się tylko kształt wozu i ew. ilość kół, ale koło być musi okrągłe. To też nie zdradził artysta dotychczas ani razu swego kierunku realistycznego. Dominującym jest dla niego przez szereg dziesięcioleci kierunek gersonowsko-repinowski, był wszak najbardziej oddanym uczniem Wojciecha Gersona! Już w r. 1913 wystawiał Willenberg prace swoje razem z Romanem Kramsztykiem, a w 3 lata później, wespół z takimi koryfeuszami malarstwa polskiego, jak: Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, S. Hirszenberg i in. Wystawiał też wespół z mistrzami holenderskimi, jak: L. Hoffer, I. Urban, R. Mueller i in.

Wrastając w temat, który go właściwie rozpiera, wlewa weń Willenberg wzniosłość swoich reminiscencyj, swój ból i żal, wszelkie najdrobniejsze niuanse swego samopoczucia i swej niezachwianej dumy narodowej. Jest niezłomnym Żydem polskim! Wyłuskuje fragmenty pogody i spokoju z życia Tych, którzy odejść musieli za żydostwo swoje, w glorii Męczeństwa — — —

Problemów takich — wie Willenberg — nie deformuje się, nie robi się z nich łamigłówek pstrokacizny... Ponad wszelkimi takimi, tak zwanymi szumnie — a nawet i reklamowanymi „prądami", góruje u Willenberga tworzywo jego plastycznego wypowiadania się sub specie aeternitatis...

Józef Fajngold Nosiwoda (metalopl.)

Spośród nielicznej garstki artystów żydowskich na tej Wystawie, podchodzi z powagą i uczuciem do prac swoich, młody rzeźbiarz Fajngold Józef (Nr 12 i 13). Bronzy jego cechuje miękkie pociągnięcie linearne i zwartość wyrazu. Metaloplastyka jego rokuje uzasadnione nadzieje na przyszłość.

Reprezentowani są pozatym: rzeźbiarz Beniamin Pacanowski i art.-mal. Gliksman Sara.

Doroczny Salon ZZPAP jest na ogół jako impreza artystyczna, dla Łodzi pozycją dodatnią.

(Sz. Sp.—)

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Palestyńska polityka handlowa

Niedawno temu w „General Monthly Bulletin" opublikowane zostały niektóre dane, odnoszące się do palestyńskiego importu i eksportu z okresu pierwszych 6-ciu miesięcy bieżącego roku. Cyfry te wymagałyby dokładniejszej analizy, jednakże i pobieżny rzut oka pozwala nam na wysnucie wiele mówiących wniosków o handlowej polityce Rządu Palestyńskiego.

Rządy innych państw ,jeżeli nawet nie publikują dokładnych danych, polityki importowej i eksportowej podają do publicznej wiadomości ogólne bodaj pryncypy, na których polityka ta opiera się, i wszelkie posunięcia ekonomiczne przeprowadzają w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi sferami gospodarczymi. Ale w Palestynie dane dostępne opinii publicznej, a odnoszące się do tego przedmiotu — są ze wszechmiar niewystarczające.

Wiadomym np. jest, że dla Środkowego Wschodu i Palestyny ustalane są cyfrowe limity importu pewnych artykułów. Nie znana jest jednak wysokość tych cyfr, ani też nie wyjaśnia się, na jakich zasadach i w jakim stopniu zaangażowane są w nich poszczególne kraje importujące i indywidualni importerzy.

Jeżeli chodzi o równowagę obrotów i wpływającą na nią metodę rozdziału licencyj importowych — żadnych bliższych wiadomości o tym niema. Wiadomo tylko, że, z nielicznymi wyjątkami, licencje takie są potrzebne i że decyzja, czy licencję taką wydać, czy nie — pozostawiona jest „prywatnej inicjatywie" poszczególnych departamentów rządowych.

Nie jest też społeczeństwo palestyńskie informowane o pryncypach, regulujących palestyńską politykę eksportową. Nie jest znane dla jakich rodzajów artykułów licencje eksportowe wydawane bez trudności, a dla jakich wogóle nie wydawane; czy są jakieś ograniczenia ilościowe, lub też czy istnieje uprzywilejowanie pewnych krajów. Łatwo można sobie wyobrazić, w jakim stopniu system ten wpływa hamująco na żydowski przemysł i handel w Palestynie i jakie trudności sprawia w negocjacjach z zagranicznymi odbiorcami i dostawcami.

Trochę światła na stosowaną przez rząd palestyński politykę rzucającą wyżej wzmiankowane, ogłoszone niedawno w „General Monthly Bulletin" informuje, odnoszące się do importu za pierwszą połowę bieżącego roku. Import w tym okresie, w porównaniu z równoległym okresem 1945 r. wzrósł z około 15,000,000 do 24,000,000 funtów palestyńskich, t. j. o prawie 61%. Przy tym nie włączone zostały cyfry odnoszące się do importu ropy naftowej i jej ubocznych produktów przetwórczych. Bilans handlowy Palestyny ze Zjednoczonym Królestwem i brytyjskimi posiadłościami był wybitnie ujemny; różnica wyniosła około 8,500,000 f. p.

Ujemny bilans handlowy z ościennymi państwami (Egipt, Irak, Syria, Libanon i Transjordania) specjalnie godny jest uwagi. W rozpatrywanym przez nas okresie importowała Palestyna z tych krajów towary o łącznej wartości nie mniejszej niż 3,000,000 f. p., podczas gdy całkowity jej eksport do tych krajów wynosił tylko 900,000 f. p. okazuje się, że sprowadziliśmy z Iraku 23,929 ton jęczmienia, wartości 673,862 f. p., w cenie 28 f. p. tonna; z Syrii i Libanonu — 13,494 ton pszenicy, wartości 564,676 f. p., w cenie 41 funtów tonna, a z Transjordanii — 5,397 ton w cenie 40 funtów tonna. Gdy uświadomimy sobie, że w tym samym czasie pszenica była importowana z Kanady w cenie 25 funtów tonna — w którą to cenę wkalkulowana już jest różnica zwiększonych kosztów transportu z Kanady — jasnym się stanie, że Palestyna obarczona została niepotrzebną daniną, i że wzmiankowane niżej kraje wyraźnie subsydiowane były na koszt Palestyny.

Poza tym importowała Palestyna 1,685 ton bananów z Transjordanii i 264 z Syrii i Libanonu, łącznej wartości 112,802 f. p. Wątpliwe, czy znalazłby się jakiś kraj na świecie ,który, przy obecnej sytuacji światowych rynków pieniężnych, importowałby takie ilości bananów, tym bardziej, że według danych statystyki państwowej, własne zbiory bananów w r. 1945 wynosiły 8,143 ton.

Oto kilka zaledwie przykładów ilościowej nadwyżki importu niektórych artykułów, które w tym samym czasie są produkowane na miejscu w ilości wystarczającej dla pokrycia zapotrzebowania ludności. Przeciw takiemu postępowaniu niejednokrotnie wyrażane były liczne protesty żydowskie w świetle cyfr urzędowej statystyki, widzimy, że były one najzupełniej uzasadnione.

Został także przeoczony inny, niezmiernie ważny fakt. Palestyna importuje duże ilości towarów z krajów, których bramy są całkiem zamknięte dla jej eksportu, a jednak nie są czynione żadne wysiłki dla zredukowania sumy importu z takich krajów, albo dla przekonania ich o konieczności zmiany ich polityki importowej w kierunku uwzględnienia naszych potrzeb. Nikt też nie pomyśli o tym, żeby potrzebne towary sprowadzać z innych krajów, z którymi bilans handlowy Palestyny układa się bardziej pomyślnie. Typowym przykładem takiego niefortunnego stanu interesów jest Turcja. W rozpatrywanym przez nas okresie importowała Palestyna z Turcji towary wartości przeszło 2,000,000 f. p.

Jest widoczne i zrozumiałe samo przez się, że polityka handlu zagranicznego w Palestynie musi być radykalnie zmieniona i przebudowana na całkowicie innych zasadach. Na kontynuowanie obecnego systemu handlowego pozwalać dłużej nie można. Czy możemy się spodziewać, że Departament Handlu i Przemysłu, niedawno utworzony przez Rząd, będzie uważał rozwiązanie tego problemu, jako jedno ze swoich najbardziej pilnych zadań?...



WIĘCEJ CEGIEŁ!...

Krótkie wieści z Erec

100.000 mieszkańców na ziemiach Ż.F.N.

Ilość mieszkańców, żyjących i pracujących na gruntach, należących do Żydowskiego Funduszu Narodowego wzrosła w r. 1946 do 100,000, podczas gdy w r. 1941 wynosiła 70,000, a w r. 1936 zaledwie 44,000.

W okresie zatym ostatnich lat dziesięciu ludność, osiedlona na ziemiach Ż. F. N., wzrosła o prawie półtora raza. Farmy rolnicze liczą obecnie ponad 34,000 osób, osiedla robotnicze 17,000, inne osiedla 7,000, działki robotnicze 8,000, reszta ludności żyje w kibucach, farmach, osiedlach miejskich i t. d.

POMOC DLA BYŁYCH ŻOŁNIERZY

Agencja Żydowska razem z Funduszem Mobilizacyjnym wyasygnowały na rok 1946 sumę 525,000 funtów palestyńskich dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych byłych żołnierzy. Przeszło 7,000 z nich otrzymało pierwszą pomoc pieniężną, narzędzia pracy i t. p. łącznej wartości 60,000 f. p. W okresie do 1-go sierpnia Wydziały Pracy wydały na osiedlenie b. żołnierzy subsydia łącznej wartości 200,000 f. p. Rząd zatwierdził pożyczki na budowę 750 mieszkań w Tel-Awiwie, 450 mieszkań w Haifie i 400 mieszkań w innych miejscowościach.

DLA ŚREDNIEJ KLASY

W strefie przemysłowej w Emek Zewulun, w pobliżu Haify, na ziemiach, należących do Keren Kajemeth, wzniesionych zostanie w najbliższym czasie, staraniem t. zw. „Stowarzyszenia Klasy Średniej", 30 budynków, zajmujących przestrzeń 50 m. kw. każdy, przeznaczonych na warsztaty i małe zakłady przemysłowe.

NOWA FABRYKA JUTY

W pobliżu szosy Herzlija budowana jest przez „Palestyński Przemysł Jutowy, Konopiany i Lniany" duża fabryka juty. W początkowej fazie budowy pomieszczenia obejmą przestrzeń 4,000 m. kw. Później budynek stopniowo pokryje teren 10,000 m. kw. W fabrykę tę inwestowany został kapitał w przybliżeniu 150.000 funtów palest. Da ona zatrudnienie około 150 robotnikom. Zakończenie budowy przewidywane jest za sześć miesięcy.

NOWOCZESNY SZPITAL

Utworzone zostało towarzystwo dla budowy wielkiego szpitala w Haifie. Zakłady kapitał akcyjny ma dojść do 100,000 funtów palestyńskich, z czego 3/4 pokryć mają właściciele szpitala „Assuta" i żydowski przemysłowiec z Afryki Południowej, który zdecydował się na inwestycję kapitału w palestyńskim ruchu budowlanym. Pozostała ćwierć akcyj przypadnie na towarzystwa medyczne Haify. Towarzystwo nabyło plac, wielkości 10 dunamów. Szpital będzie miał 150 łóżek i zatrudni przeszło 100 osób.

ALUMINIOWE DOMY

W najbliższym czasie nadejść ma z Anglii pierwszy próbny transport domów aluminiowych. Jeżeli okażą się one odpowiednimi dla lokalnych warunków klimatycznych, zamówiony zostanie dalszy transport. Każdy z domów ma cztery pokoje z wygodami.

Tel-Aviv z perspektywy

PALESTYŃSKO-RADZIECKIE STOSUNKI HANDLOWE

Celem nawiązania ściślejszych stosunków ekonomicznych i handlowych między Palestyną, a Związkiem Radzieckim, utworzone zostało w Palestynie nowe towarzystwo pod nazwą „Palrus". Będzie ono kontynuowało na nowych i rozszerzonych podstawach działalność stowarzyszenia „Palbe-russ", które utworzone zostało dwa lata temu.

Zadaniem nowego stowarzyszenia będzie wykorzystanie możliwości wymiany towarów między tymi dwoma krajami, organizacja targów i wystaw, przygotowanie umów handlowych i in. Członkami stowarzyszenia są zarówno osoby prywatne, jak i instytucje publiczne.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, bawiąc niedawno w Palestynie, oświadczył, że państwo jego może zaopatrywać Palestynę w drzewo dla celów budowlanych i stolarskich, w nawozy sztuczne, różne produkty chemiczne, żelazo, papier i wyroby papierowe, różnego rodzaju marynaty owocowe i in. Związek Radziecki natomiast zainteresowany jest w zakupie owoców cytrusowych i różnych na miejscu produkowanych koncentratów.

Wzorowo zagospodarowana wioska w Erec

Oświetlenie neonowe

Zakład „Solel Boneh" wyrabiające m. in. precyzyjne instrumenty szklane, rozpoczęły produkcję świecących rur neonowych dla celów reklamowych.

Towarzystwu „Sapin", produkującemu różne narzędzia i urządzenia elektryczne i radiotechniczne, instrumenty elektro-terapeutyczne i t. p., udało się skonstruować transformator dla oświetlenia neonowego. W niedalekiej przyszłości możliwym już będzie wykonywanie na miejscu większości robót, związanych z tą dziedziną reklamy.

Zakłady tekstylne

W sąsiedztwie Ramat Gan-Petach Tikwah, na obszarze wielu setek dunamów, budowane są olbrzymie zakłady tekstylne, które składać się będą z dziesięciu fabryk. Będą tam przędzalnie, tkalnie, farbiarnie, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia maszynowe, sprowadzone ze Zjednoczonego Królestwa. Kapitał inwestycyjny wynosi w przybliżeniu 3,000,000 funtów palestyńskich.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Zgodnie z danymi urzędowymi, w okresie od 1936 do 1945 r. na ogólnej ilości terenów miejskich w kraju, wybudowanych zostało 103,000 pokojów, z czego 67,000 przypada na dzielnice żydowskie.

Z CAŁEJ POLSKI

Pierwszy Zjazd Krajowy
Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w Polsce

Pierwszy Zjazd Krajowy, który miał miejsce dnia 9 i 10 listopada b. r. we Wrocławiu zgromadził ponad 300 delegatów ze wszystkich stron Polski.

Sala Domu Kultury i Sztuki we Wrocławiu przybrała uroczysty wygląd. Scena bogato udekorowana biało-niebieskimi i biało-czerwonymi sztandarami, w pośrodku tonący w zieleni portret twórcy ruchu syjonistycznego Teodora Herzla. Godzina 5-ta wieczór, sala napełnia się delegatami i gośćmi, twarze skupione, wszyscy zdają sobie sprawę z wagi problemów, stojących przed Zjazdem, że wiele kwestyj, które tutaj będą omawiane staną na porządku dnia Kongresu Ogólnych Syjonistów w Szwajcarii, że rozstrzygnięcia, które tutaj padną znajdą swój rezonans na Kongresie w Bazylei, który decydować będzie o przyszłych losach Palestyny i Żydostwa.

Po odśpiewaniu „Hatikwy", Zjazd otwiera Przewodniczący ustępującego Centralnego Komitetu dr Parnas.

Zebranie wybiera Prezydium w składzie: Inż. Rozenman, Inż. Kincler, Dr Better, adw. Rogoziński, Mgr Nejter, inż. Gildeman, Grajewski.

W imieniu Prezydium Zjazdu Inż. Rozenman w krótkich słowach czci pamięć umęczonych i zamordowanych Żydów w czasie okupacji, ofiar obozów, likwidacji i pogromów.

Zebrani wstają, zapada milczenie.

Po odczytaniu porządku dnia tow. Inż. Rozenman oddaje głos vice-przewodniczącemu Centralnego Komitetu tow. Kosowerowi.

W swoim przemówieniu referent kreśli historię powstania „I c h u d u" w Polsce, początkowe borykanie się z trudnościami, poszczególne etapy rozwojowe aż do chwili obecnej, kiedy „I c h u d" skupia w swoich szeregach duże odłamy ocalałego Żydostwa w Polsce.

Do referatu politycznego zabiera głos przewodniczący C. K. „Ichud" Dr Parnas.

Obszerne i głębokie przemówienie poświęcił Dr Parnas omówieniu sytuacji w syjoniźmie w Palestynie i Golusie (przemówienie to zamieścimy osobno).

Wybór Komisji Politycznej w składzie: adw. Ołomucki, Dr Ehrenreich, mgr Silfen, mgr Taller, Trzaskała, Bałanowski, Kimelman, Kimel, Fajgenbaum, Farber i Garn i Komisji Permanencyjnej w składzie następujących osób: Grajewski, Frydman, Cukierman, adw. Temkin, Dr Płockier, Szoche, Rubinsztein, Zeligman, Grinszpan, Kunda, Seidel, inż. Ring, Pączek, Ostrowicz, Nornberg, Alpert, Landen, Friedental, Koniecpoler, Ołomucki, Kahan, Efrod, Garn i Dinensztajn kończy 1-szy dzień Zjazdu.

W drugim dniu Zjazd odbywa się w lokalu Wojewódzkiego Komitetu P. P. R. we Wrocławiu. Referat o aktualnych zagadnieniach przedkongresowych wygłasza tow. Gideon.

Po analizie układu sił politycznych w Palestynie, mówca podkreślił niezbędność i konieczność oparcia naszego ruchu na zasadach szerokiego umasowienia, racjonalnego i produktywnego wykorzystania sił żydowskich w Palestynie, rozwoju i pogłębienia podstaw ogólnosyjonistycznego ruchu robotniczego.

Historię naszego ruchu chalucowego przedstawia tow. Zajdel, zdając suche lakoniczne cyfry, a jednak tyle mówiące, świadczące o pracy i trudzie. Trud, który toruje drogę naszej młodzieży do Palestyny i który przejdzie do historii naszego ruchu, jako trwały niezniszczalny wkład. Z kolei zabiera głos kierownik Resortu Organizacyjnego tow. Meller. W przemówieniu swoim obejmuje on całość pracy, dokonań i osiągnięć ruchu. Każda dziedzina życia żydowskiego znajduje się w zasięgu wpływów, starań i opieki organizacji syjonistów - demokratów „I c h u d". Przytoczone fakty wyraźnie świadczą o tym.

Po referacie tow. Mellera, Zjazd przystąpił do generalnej dyskusji. Zapisało się około 20 mówców. Każdy Calil, każdy kibuc chce dać wyraz nurtującym go myśli, niepokojów i trosk.

Przemówienia wszystkich cechuje jedna myśl — nie ma dla Żydostwa innej drogi, innego wyjścia, jak Palestyna, jako suwerenne Państwo Żydowskie. Wszystkie nasze wysiłki ku temu zmierzają celowi, bo zmierzać muszą, taki to już sens i logika naszej powojennej egzystencji na gruzach 6-ciu milionów ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa.

Niektórzy z dyskutantów jak adw. Rogoziński, adw. Taller i red. Tauchner rzucili garść uwag i rozważań na temat sprecyzowania i skrystalizowania przez nasz ruch ideowego podłoża i zasad.

Wszyscy oni przy pewnych różnicach w podejściu do zagadnienia, byli jednego zdania, że ruch nasz, to siła o wielkiej dynamice, bo jest on wyrazem myśli całego Żydostwa. Siła atrakcyjna naszej idei ujęta być musi w twarde zręby organizacyjnej formy i dyscypliny.

Oprzeć się musi o zasady i założenia ideologii ogólnego syjonizmu.

Przemówienia dyskutantów przeciągały się przez całą noc, na twarzach nie widać jednak znużenia, ważność omawianych problemów przykuwa.

Dyskutantom odpowiadają tow. Dr Parnas i tow. Meller.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Dr Mandel odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, prosząc o udzielenie absolutorium ustępującemu Centralnemu Komitetowi. Uchwała o udzielenie absolutorium zapada jednomyślnie.

Następnie Przewodniczący Komisji Permanencyjnej tow. Mgr Alpert odczytuje skład przyszłego Centralnego Komitetu, Rady Partyjnej, Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego.

Wniosek Komisji Permanencyjnej zostaje przyjęty większością głosów, następnie zebrani uchwalają wnioski Komisji Permanencyjnej. Po stworzeniu Komisji Budżetowej, oraz zatwierdzeniu delegatów na Kongres „Hatikwa" kończy Zjazd, który był odbiciem pragnień i dążeń Żydostwa w Polsce.

Do nowego Centralnego Komitetu wybrani zostali tow. tow.: Erson, Grajewski, Johanes, Kosower, Langnas, Mandel, Meller, Ostrowicz, Parnas, Rogoziński, Rostal, Rozenman, Tauchner, Zajdel, Zonszajn oraz dwaj przedstawiciele z Krakowa.

Delegatami na Kongres Syjonistyczny zatwierdzeni zostali tow. tow.: Kosower, Gideon, Meller, Salpeter, Tauchner i Rostal.

Sz.

„ICHUD" w BIELSKU

Praca w naszej organizacji staje się coraz bardziej intensywna.

W związku z wyjazdem kilku członków zarządu przyjęto na ich miejsce nowych towarzyszy, zreorganizowano „Koło młodzieży" pod kierownictwem tow. T. Nachmanna, również zreorganizowano „Maawak" z udziałem tow. tow. D-ra H. Bettera i Kornowej. W komisji „Keren-kajemetu" nasi towarzysze pod kierownictwem tow. Adlera biorą aktywny udział w pracy i osiągają dobre wyniki. (Akcja drzewek, składki miesięczne).

Także nasza komisja kulturalna pokazuje wyniki swojej działalności. Dnia 28 września 1946 r. wygłosił w przepełnionej sali Domu repatriantów Mgr Nornberg z Katowic interesujący i aktualny referat na temat „Walka wyzwoleńcza narodu żydowskiego".

* * *

Dnia 19 października 1946 r. odbył się w sali kasyna „Ichudu" „Wieczór śpiewów i humoru" z okazji „Symchat-Tora". Kasyno było tak przepełnione, że wiele gości nie miało miejsca na sali.

Oficjalną część zagaił tow. Dr H. Better krótkim przemówieniem na temat „Symchat-Tora", nieoficjalną część prowadził tow. Olf **Richter**.

Ob. Ellen **Rubin** odśpiewała kilka arii z różnych oper, a ob. **Hermanowa** wystąpiła z deklamacjami i żydowskimi piosenkami.

* * *

UROCZYSTOŚĆ 50-lecia ORGANIZACJI SYJONISTYCZNEJ „HASZACHAR" W BIELSKU

W sobotę, dnia 14 listopada odbyła się w bielskim „Ichudzie" podniosła uroczystość z okazji 50-letniego istnienia organizacji ogólno-syjonistycznej „Haszachar" w Bielsku.

(Dokładne sprawozdanie z uroczystości zamieścimy w następnym numerze. — Przyp. Red.)

Z życia „Ichudu" w Łodzi

Dnia 2 listopada w 29-ą rocznicę ogłoszenia Deklaracji Balfoura Zarząd organizacji łódzkiej urządził w lokalu własnym Akademię poświęconą Walczącej Palestynie.

W przepełnionej po brzegi sali Akademię zagaił tow. Inż. Chajkin, który w słowie wstępnym objaśnił zebranym dlaczego w tym roku nie święcimy Deklaracji Balfoura jako takiej, która została przez Rząd Angielski zdezawuowana, lecz zorganizowaliśmy Akademię poświęconą Palestynie Walczącej właśnie z tym Rządem Angielskim.

Referat poświęcony Walczącej Palestynie wygłosił przewodniczący organizacji łódzkiej tow. Adw. Rogoziński.

Referent kreśli genezę powstania Deklaracji Balfoura, entuzjazm narodu żydowskiego, który pojął tę Deklarację jako pozwolenie na budowę Państwa Żydowskiego, w Palestynie. Mówi On o Białych Księgach, o swoistej interpretacji przez Anglię tej deklaracji, o bohaterskiej walce Jiszuwu Palestyńskiego.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna.

Tow. Ewa Szyper przy akompaniamencie tow. Kaszy odśpiewała parę pieśni Palestyńskich w języku hebrajskim.

Tow. Inż. Chajkin dziękuje artystom za gościnne występy, a członkom za tłumne przybycie i zamyka Akademię.

*

Dnia 16 listopada staraniem Zarządu „Ichudu" w Łodzi został wygłoszony referat przez tow. Gersona, członka delegacji C. K. Żydów Polskich do Ameryki n. t. „Żydzi w Ameryce".

Tow. Gerson kreśli drogę delegacji Żydów polskich, etuzjastyczne przyjęcia w Kopenhadze, Londynie i Nowym Yorku.

Daje obraz Żydostwa Amerykańskiego, jego życia materialnego i duchowego. Szczegółowiej zatrzymuje się nad organami prasy Żydostwa Amerykańskiego i jego partiami politycznemi. Opisuje wzrost myśli narodowej i ruchu syjonistycznego.

Tow. Inż. Chajkin dziękuje tow. Gersonowi, za pozdrowienia od Żydów Amerykańskich, które nam dają nowy impuls do walki o nasze ideały syjonistyczne.

Referent K. K. L. tow. Orłowski apeluje do zebranych, by nie szczędzili ofiar na rzecz Funduszu Narodowego.

Zostaje uchwalone wysłanie telegramu do tow. Grynbauma z gratulacjami z okazji zwolnienia z obozu w Latrun. Odśpiewaniem Hatykwy kończy się zebranie.

Z życia WIZO.

„**Wizo**" w **Łodzi** rozwija coraz to szerszą działalność. Odbywają się systematycznie lekcje języka hebrajskiego i angielskiego, oraz kursy bieliźniarstwa, gorseciarstwa, modniarstwa, pielęgniarstwa i higieny.

Onegdaj odbyła się herbatka, na której Dr Langnas wygłosił referat n. t. „Kwestia Arabska".

W części artystycznej recytacja utworów własnych **tow. Słobodowa**, piękny śpiew i recytacje **tow. Pawłowskiej** jakoteż wykonane przez **tow. Kaszę** utwory fortepianowe spotkały się z uznaniem uczestników tego wieczoru.

Z życia naszej młodzieży akademickiej

Z AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SYJONISTÓW DEMOKRATÓW

Ostatnie tygodnie przeszły u nas pod wrażeniem pierwszego Zjazdu Krajowego we Wrocławiu. Na Zjeździe było obecnych pięciu naszych delegatów z różnych ośrodków akademickich: w osobach kol. kol. A. Wajselfisz, M. Mirocznik, I. Monies, A. Kerner, L. Kornel, i J. Windebaum oraz szereg gości z kibuców akademickich.

Zjazdowi Krajowemu, Najwyższej instancji Organizacji Syjonistycznej w Polsce, przedstawiliśmy cały szereg naszych próśb i dezyderatów. W lokalnych kołach prowadzi się normalną pracę samokształceniową. W Łodzi wyszedł pierwszy numer gazetki ściennej pod nazwą „Lamatara"— inne Koła wydają też podobne gazetki. Z zagranicy donoszą nam o powstaniu Koła A. Z. S. D. w Wiedniu, które liczy już ponad 30 osób. Koło to zostało zorganizowane przez jedną z naszych koleżanek. Oprócz tego otrzymaliśmy cały szereg listów z Francji, Anglii, Belgii, oraz Szwecji, a także nawiązaliśmy kontakt z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie.

Dn. 20 paźdz. 1946 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Akad. Związku Syjonistów-Demokratów.

W posiedzeniu udział brali przedstawiciele ośrodków: Katowice, Kraków, Wrocław, Łódz i Warszawa. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego złożył kol. Wajselfisz. O działalności poszczególnych ośrodków referowali kol. kol.: Lipowiecki, Kelner, Madejskier, Monies i Lewensztejn. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierają głos kol. kol.: Lipowiecki, Englender, Kerner, Monies, Mirocznik, Lewensztejn i Wajselfisz.

Na zakończenie Zarząd Główny przedstawił plan pracy na dalszy okres i uchwalił następujące rezolucje:

REZOLUCJE RADY NACZELNEJ A. Z. S. D.

Rada Naczelna A. Z. S.-D. solidaryzuje się z bohatersko walczącym Jiszuwem i zgłasza gotowość do współudziału w walce i odbudowie Państwa Żydowskiego w Erec.

Rada Naczelna wyraża podziw więźniom Syjonu przedstawicielom Jiszuwu palestyńskiego więzionym w obozach Istrum, Aklit i innych oraz tym wszystkim, którzy po drodze do Erec zostali uwięzieni na Cyprze.

Rada Naczelna postanawia:

1. Nawiązać kontakt z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie oraz ze zrzeszeniami akademickimi w Erec,
2. Wzmóc kontakt z żydowskimi związkami akademickimi zagranicą,
3. Zorganizować grupy akademickie zagranicą w miastach uniwersyteckich tworząc koła A. Z. S. D. i utrzymywać stały kontakt z nimi,
4. W związku z wyjazdem niektórych członków Zarządu Głównego powołać tymczasowy Zarząd Główny w następującym składzie: A. Wajselfisz, M. Mirocznik, M. Madejskier, Englender, Kerner, Lipowiecki, Lewensztejn, Monies,
5. Odbywać zebrania Zarządu Głównego w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a w sprawach szczególnej wagi zwoływać ogólne zebrania całego Zarządu,
6. Zorganizować świetlice we wszystkich lokalnych kołach, na terenie których prowadzonoby prace kulturalno-oświatowe i samokształceniowe,
7. Wydawać gazetkę we wszystkich lokalnych kołach będącą odzwierciedleniem naszych myśli i dążeń przesyłając takową do Zarządu Głównego celem umieszczenia w kolumnie akademickiej „Opinii",
8. Wprowadzić obowiązkowe nauczanie języka hebrajskiego we wszystkich kołach,
9. Zwrócić się do C. K. „Ichudu" w sprawie zatwierdzania preliminarzy budżetowych lokalnych kół, przedstawianych co miesiąc przez Zarząd Główny.

OD REDAKCJI

Z powodu nadmiaru materiału, w związku ze Zjazdem Krajowym „Ichudu", podamy pozostałą korespondencję w następnym numerze „Opinii".

DO REDAKCJI „OPINII"

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. Mgr. Meira Bossaka, który ukazał się w Pańskim piśmie, a który zawierał pewne nieścisłości dotyczące ostatnich dni życia oraz okoliczności śmierci wuja mego b. p. prof. dr. Majera Bałabana, jako jedyny żyjący świadek Jego zgonu pragnę wyjaśnić co następuje:

Prof. dr. M. Bałaban prowadził w r 1942 archiwum przy Radzie Żydowskiej w ghetto warszawskim. Z polecenia Instytutu badań rasistowskich (zdaje się z Norynbergi) otrzymał polecenie przedstawienia materiałów do bibliografii historii Żydów w Polsce i w związku z tym miał stąd przepustkę do biblioteki uniwersyteckiej. Nie otrzymał jednak żadnego rozkazu przemawiania przez radio warszawskie, ani też przez radio nie przemawiał. Zmarł w mieszkaniu swym przy ul. Muranowskiej 42 dn. 26 grudnia 1942, na skutek zawału mięśnia sercowego. Przy śmierci jego obecna była żona Gizela, syn dr. med. Aleksander, synowa Janina oraz niżej podpisany. Nieprawdziwe są przeto wszelkie pogłoski o tym, jakoby zginął miał śmiercią samobójczą.

Pozostaję z poważaniem
Roman Rosenberg

Odpowiedzi redakcji

Wszystkim czytelnikom, zapytującym o szczegóły w związku z podaną przez nas wiad. w sprawie amnestii dla ob. polskich w Związku Radz., komunikujemy, że wiadomość ta zaczerpnięta została z autorytatywnych źródeł.

R E D A G U J E   K O L E G I U M

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „I C H U D" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1070/46 D. 013206

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy
przynosi m. in.:

Rok II Nr 8 (21) Warszawa — Łódź, 30 listopad 1946 Cena zł 10

Maksymilian Tauchner

Przed werdyktem Narodu

Data wyborów do Sejmu została już ogłoszona. Polska weszła w okres przedwyborczy. Po czerwcowym referendum ludowym będzie więc to druga walna próba sił w nowej Polsce. Tym razem decydująca jednak o ostatecznym obliczu społeczno-politycznym Państwa Polskiego dla którego po latach klęski, próby i rozczarowań zaświtało wreszcie nowe wolne życie.

Polska dźwignęła się z upadku. Polska powstała, by żyć.

Życiem diametralnie jednak różnym od tego, cośmy „Polską przedwrześniową" nazywać zwykli. Jeżeli pojęcie bezkrwawej rewolucji ma wogóle sens, to o rewolucji takiej może być mowa właśnie w Polsce.

Głębokie przemiany ustrojowe i gospodarcze wraz z pełną demokratyzacją życia publicznego, dokonane zostały w tak krótkim czasie po uzyskaniu niepodległości, że wywołać muszą nietylko podziw, ale i szacunek.

Bądźmy szczerzy. Jakże wielu ludzi w Polsce i poza Polską z niedowierzaniem i niechęcią śledziło pierwsze wysiłki odrodzonego państwa, kładzenia podwalin pod nowy ustrój Polski. Jakże smętnie brzmiały prognozy rozwojowe młodego organizmu. Ale szybko zamilkli sceptycy i malkontenci. Obezwładnił ich rozmach, zapał, a przede wszystkim rzetelna praca ludzi, kierujących sterem Nowej Polski. Ludzie ci zaczęli wzbudzać zaufanie. Naród polski, krytyczny, niedowierzający, bo tyle razy zawiedziony, szybko przestał szemrać. A to już wiele w kraju, gospodarczo wojną zrujnowanym, o ludności tak bardzo przez bestialskiego okupanta zmaltretowanej.

Reformy społeczno - gospodarcze typu tych, jakich dokonać zdołał w Polsce po dziś dzień Rząd Jedności Narodowej wymagają normalnie długiego procesu przygotowania ideowego narodu, odpowiedniego poziomu kulturalnego i stopnia wyrobienia społecznego. Wtedy przechodzą bezboleśnie, wrastając ewolucyjnie w nową epokę. W Polsce grunt pod tego rodzaju reformy daleko jeszcze nie był przygotowany. Jednak bezkrwawa rewolucja dokonana w Polsce, obeszła się bez wstrząsów, jakich teoretycznie można było oczekiwać. Zasługa to młodej demokracji polskiej, która rozsądkiem i umiarem, rzetelnym wysiłkiem i poświęceniem skierować potrafiła naród polski szybko i bezboleśnie na szlak konstruktywnej pracy nad odbudową kraju w oparciu o postępowe reformy społeczne.

Zagorzali opozycjoniści coraz mniej mają strzał w swym kołczanie. Zrozumiałe, że niemożliwym jest w tak szybkim czasie zmienić gruntownie nastawienie i sposób myślenia, będące wynikiem wieloletnich wpływów, wychowania oraz tradycji pełnej uprzedzeń i animozji.

I te zmiany z czasem nastąpią. Dziś doraźne osiągnięcia Nowej Polski w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej odbudowy i przebudowy pozbawiają malkontentów, zdolnych jednak do obiektywnej oceny, rzeczowych argumentów.

Demokratyczny obóz polski przychodzi do wyborów z poważnym dorobkiem. Nie ze złudnymi i dezorientującymi obietnicami. Przychodzi i prezentuje: dźwignięty z gruzów przemysł polski, usprawniony i uzupełniony transport kolejowy, przeprowadzoną, od lat projektowaną, roformę rolną, zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich, wzmożoną wydajność górnika i robotnika, pulsujące życiem polskie wybrzeże, zrównoważony budżet, ustabilizowaną walutę, z ruin dźwignięte szkoły, uniwersytety, szpitale, prasę i teatry.

Demokratyczny obóz polski ma co przedstawić narodowi w chwili, gdy ten ma wydać werdykt. Przedstawia rzetelną pracę, i trud uwieńczony powodzeniem.

Tak rozumować musi każdy myślący i uczciwy obywatel Rzeczpospolitej. Tak też rozumuje i ludność żydowska w Polsce, która prócz wielu przytoczonych powodów ma jeszcze odrębne nakazujące jej bez wahania i z całą życzliwością udzielić poparcia obozowi demokratycznemu dzisiejszej Polski.

Tak pełnego równouprawnienia narodowościowego, z jakiego korzystają dziś Żydzi, nie było jeszcze dotąd w Polsce na przestrzeni długich lat jej dziejów. Stanowisko obozu demokratycznego w kwestii żydowskiej zasługuje na tym większy szacunek, że jest u dużej części społeczeństwa polskiego niepopularne.

Rząd Polski nie idzie więc po linii takich sukcesów, lecz konsekwentnie i na każdym polu realizuje pryncypy prawdziwej demokracji. Konsekwentnie i odważnie.

I o tym będzie ludność żydowska pamiętać, idąc dnia 19 stycznia do urn wyborczych.

I jeszcze jedno winno być jasne. Jasne zwłaszcza dla obozu polskiej demokracji. Dla powyżej wyłożonego stanowiska Żydów do nowej polskiej rzeczywistości najzupełniej obojętnym jest, czy Żydzi ci mają zamiar Polskę opuścić, czy też w niej żyć i pracować. Bo ci Żydzi, którzy dziś Polskę opuszczają, nie robią tego z niechęci do jej nowego oblicza polityczno-społecznego. Dla Nowej Polski mają tylko szacunek. A jeżeli ją opuszczają, to po tragedii narodowej, jaka dotknęła Żydów w tej wojnie, nie powinno to już u nikogo wywoływać zdziwienia. Tylko ludzie złej woli i nieuczciwych tendencji zniekształcać mogą prawdziwy obraz sytuacji przez przeprowadzanie linii podziału w jednolitym z natury rzeczy stanowisku żydowskim w kwestiach wewnętrzno-politycznych Polski.

Chcemy szczerze się wypowiedzieć. Ze strony pewnych kół żydowskich i nie-żydowskich daje się zauważyć ostatnio dążność do umiejscowienia obozu syjonistycznego po drugiej stronie barykady, przedzielającej społeczeństwo w Polsce sub specie jego ustosunkowania się do dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Oczywiście, że jest to stanowisko ciasne, tępe i demagogiczne, bazujące na powierzchownej i na wskroś błędnej ocenie dążeń ruchu syjonistycznego oraz zjawiska emigracji żydowskiej z Polski.

Stwierdzamy jeszcze raz. Żydzi opuszczający Polskę nie robią tego z zasadniczego braku chęci odbudowywania jej, ale dla tego, że po doświadczeniach tragicznych lat przystąpić chcą do budowy własnej ojczyzny. Jest to ich prawo i obowiązek jako narodu.

I nie sądzimy, że mógłby się znaleźć rozsądny demokrata polski, któryby stanowiska tego nie rozumiał.

Identyfikowanie natomiast dążeń syjonizmu z rzekomymi dążeniami jego do „likwidacji" żydowskiego stanu posiadania w Polsce, jest wielkim nieporozumieniem, znajdującym wytłumaczenie jedynie w bardzo powierzchownej znajomości założeń i tendencji ruchu syjonistycznego na świecie.

Zasadnicze stanowisko syjonistów do osiągnięć polskiego obozu demokratycznego nie może więc różnić się i nie różni się ani o jotę od stanowiska ogólno - żydowskiego w tej sprawie. Co więcej.

Ruch syjonistyczny z wdzięcznością ocenia szczere i przyjazne enunciacje polskiego obozu demokratycznego w kwestii najżywotniejszej dla narodu żydowskiego, w kwestii palestyńskiej. Ruch syjonistyczny zdaje sobie sprawę z tego, że wszystkie te enuncjacje wewnętrzno - krajowe, czy też na forum międzynarodowym, wypływają z konsekwentnej demokratycznej linii nowej Polski.

Jest jeszcze jeden odrębny punkt widzenia. Światopoglądowy. SYJONIZM JEST RUCHEM WYZWOLEŃCZYM, A WIĘC POSTĘPOWYM. Syjonizm buduje podwaliny samodzielnego bytu narodowego dla narodu żydowskiego. Byt ten chce oprzeć na pracy i postępie.

Nasze budownictwo narodowe w Palestynie już dziś jest wzorem postępu i nowoczesnych zdobyczy społecznych. Nie trudno się domyśleć, że wolne państwo żydowskie, do którego tak bardzo dążymy, nie oprze się w swych ustrojowych koncepcjach na odstałych wzorach. Korzystając natomiast z doświadczenia świata, wprowadzi u siebie formy ustrojowe, najbardziej odpowiadające wymogom dzisiejszego życia.

Dlatego postępowe przeobrażenia ustrojowo-społeczne w Polsce, wywołują w nas, syjonistach, z zasadniczych względów sympatię.

I jeszcze dla uniknięcia nieporozumień, słów kilka pro domo sua. Reprezentujemy ogólno-syjonistyczny kierunek. Tak zwany SYJONIZM DEMOKRATYCZNY. Wiemy z doświadczenia, że wielu Żydów, a cóż dopiero nie-Żydów błędnie nas pod względem polityczno - społecznym umiejscawia. Uświadomieni partyjnie Żydzi robią to bardzo często poprostu... dla ubicia kapitału partyjnego. U nie-Żydów fałszywy ten pogląd urabia zrutynizowane przywiązanie do szablonu.

Chcemy Żydom i nie-Żydom wyjaśnić. Nie jesteśmy ugrupowaniem „centrowym". Precyzyjne „szufladki" z gotowymi, sztandartowymi programami, nie mogą mieć do ruchu syjonistycznego zastosowania. Szablonami takimi można dopiero z grubsza posługiwać się w społeczeństwie zorganizowanym już państwowo.

Ogólny syjonizm skupia w swych szeregach wszystkich, którym sprawa jaknajszybszego osiągnięcia niepodległego bytu narodowego jest nadewszystko drogą.

Wszystkich, którzy w imię osiągnięcia tego naistotniejszego celu żydowskiego odrzucają w chwili obecnej preponderancję jakiejkolwiek klasy czy grupy, stojąc na stanowisku, że na sprecyzowanie różnic światopoglądowych czas będzie wtedy dopiero, gdy osiągniemy własną państwowość. Do tego czasu wspólny żydowski front ojczyźniany, zorganizowany na zasadach uczciwej demokracji, jest imperatywem chwili. Do tego czasu walczymy tylko o to, by Palestyna budowała się na zasadach pracy i harmonijnego współdziałania wszystkich produktywnych elementów, wnoszących swój udział w dzieło odbudowy Palestyny.

Jest to naturalne i powinno być dla wszystkich zrozumiałe. Polski obóz demokratyczny w wolnym i niepodległym państwie skupić potrafi demokratyczne partie o różnych obliczach światopoglądowych wokół hasła odbudowy silnej Polski. O ileż bardziej więc jest to hasło aktualne u nas, którzy nie mamy jeszcze własnej państwowości. Są okresy w życiu narodu, gdzie wa runkiem osiągnięcia celu głównego, musi być czasowe podporządkowanie mu celów innych. Ogólny syjonizm spełnia w syjoniźmie tę integralizującą rolę. Zwalcza separatystyczne tendencje klasowe zarówno mieszczańskie jak i robotnicze. Walczy o wspólny i jednolity front narodowy dla osiągnięcia celu głównego. Żydowskiej Niepodległej Ojczyzny.

Uważaliśmy za stosowne wyjaśnić te zagadnienia przy omawianiu naszego zasadniczego stanowiska do polskiej demokracji. Wyciągamy jasny wniosek. Może być tylko jedno stanowisko żydowskie do polskiej demokracji. Stanowisko szczerej i życzliwej przyjaźni. Stanowisku temu damy pełny wyraz w nadchodzących wyborach sejmowych.

ŻYDZI NA RZECZ DANINY NARODOWEJ

WARSZAWA (ZAP). Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce powzięta została następująca rezolucja:

„Centralny Komitet Żydów w Polsce przyłącza się do ogólnej akcji na rzecz daniny narodowej dla odbudowy ziem odzyskanych, proklamowanej przez Rząd Jedności Narodowej i wzywa ludność żydowską i żydowskie Komitety Wojewódzkie w Polsce do jak najaktywniejszego udziału i poparcia tej akcji".

Centralny Komitet Żydów w Polsce postanowił wydać w tej sprawie odezwę do ludności żydowskiej w Polsce.

Porządek dzienny XXII Kongresu Syjonistycznego

Jerozolima. Egzekutywa syjonistyczna ustaliła następujący porządek dzienny 22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei: Kongres otwarty zostanie 9 grudnia o godz. 4-tej po poł. — przemówieniem Prezydenta Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej, prof. Chaima Weizmana.

O godz. 8-mej wieczorem tegoż samego dnia Kongres wysłucha expose polityczne Dawida Ben Guriona i Mosze Szertoka.

Na następnym posiedzeniu, które rozpocznie się 10-go grudnia o godz. 10-ej rano, dokonany będzie wybór prezydenta i prezydium Kongresu, po czym złoży sprawozdanie przewodniczący Sądu Kongresowego. Następnie wybrana będzie Komisja Główna i komisje dla szczególnych resortów. Po południu tegoż dnia odczytane będzie orędzie Żydów amerykańskich do Kongresu i rozpocznie się debata polityczna, która trwać będzie przez następne trzy posiedzenia.

13 grudnia członkowie Egzekutywy Jewish Agency przedłożą sprawozdanie z działalności swoich departamentów.

15 grudnia Kongres wysłucha sprawozdania o sytuacji Żydów europejskich, po czym posiedzenie poświęcone będzie pamięci Żydów, zgładzonych w Europie.

Posiedzenie 16 grudnia wypełnione będzie referatami kierowników resortu finansowego, jako też Keren Kajemet i Keren Hajesod.

Następne dni 17 i 18 grudnia zajmie dalszy ciąg debaty, oraz praca poszczególnych komisji, wyłonionych przez Kongres.

Kolejne posiedzenie plenarne odbędzie się 21 grudnia (sobota) wieczorem i trwać będzie z przerwami do 23 grudnia. W tym czasie dokonany będzie wybór nowej Egzekutywy i członków Wielkiego Komitetu Wykonawczego Organizacji Syjonistycznej, oraz przyjęte zostaną rezolucje.

Zamknięcie Kongresu nastąpi w dniu 23 grudnia wieczorem.

Dr Sneh w Ameryce

W kołach dobrze poinformowanych krążą wieści, jakoby rząd angielski zwrócił się do Agencji Żydowskiej z nowym planem podziału Palestyny na odrębne Państwo Żydowskie i Arabskie.

Zapytany w tej sprawie dr. Mojżesz Sneh (Kleinbaum) na konferencji prasowej w Nowym Jorku, odmówił konkretnej odpowiedzi, odrzekł jedynie:

— Wskazanem byłoby obecnie raczej nie mówić o tym. To stało się teraz kwestią polityki zagranicznej. Dr. Sneh, chcąc uniknąć aresztowania jako przywódca „Hagany", oraz jako członek Agencji Żydowskiej, przybył do Ameryki, gdzie oświadczył bez ogródek:

— Anglia dąży do urządzenia w Palestynie stref osiedleńczych, ściśle wedle starych metod carskich w miastach żydowskich. Usunięci dwaj oficerowie angielscy: Barclee i Weeb, nie są jedynymi antysemitami, rozsiewającymi jad nienawiści w szeregach angielskich przeciw Jiszuwowi.

Wychodzi na jaw, że urzędnicy Bevina usiłowali wpłynąć na Waszyngton, ażeby nie wpuścił dra. Sneh na teren U. S. A. Oczywiście, że się im to nie udało...

*

Dr. Chaim Weizman postanowił nie wystawiać swej kandydatury na XXII Kongresie Syjonistycznym na Prezydenta Światowej Organizacji Syjonistycznej. Z różnych stron czynione są starania o zmianę tej decyzji prez. Weizmana.

M. in. stara się na zmianę tę wpłynąć Ben Gurion.

*

Ponowna operacja oka, której poddał się Prezydent dr. Chaim Weizman miała przebieg pomyślny.

Żydzi niemieccy
nie będą wysyłani z Czech

Praga. Jak oświadczył sekretarz generalny Gminy Żydowskiej w Pradze, na skutek interwencji Komitetu Wykonawczego Gminy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wystosowany został okólnik do władz miejscowych, z instrukcją o niewysiedlanie Żydów, pochodzących z Niemiec i mówiących po niemiecku, którzy mieli być wysłani razem z Niemcami sudeckimi.

Żydzi ci, początkowo włączeni do spisów osób, podlegających wysiedleniu, interwencji Komitetu Wykonawczego Gminy Żydowskiej w Pradze, zawdzięczają zmianę ustawy w kierunku, umożliwiającym im pozostanie w kraju.

Wys. Komisarz Palestyny
konferuje z Czertokiem

Jak komunikują z Jerozolimy, odbył Wysoki Komisarz sir Allan Cuningham szereg konferencyj z Szertokiem na temat obecnego położenia w Palestynie.

Jednocześnie usunięty został ze swego stanowiska znany ze swych wystąpień antysemickich, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Palestynie, generał Barker. Miejsce jego zajął gen. mjr. Mac Millan.

Własność żydowska we Włoszech
zwrócona gminom żydowskim

Rzym. Włoski minister sprawiedliwości, Faust Gullo oświadczył bawiącej u niego delegacji żydowskiej, że wszelka własność Żydów włoskich, którzy zginęli w rezultacie prześladowań rasowych w okresie faszystowskiego reżymu i nie zostawili żadnych spadkobierców— ZWRÓCONA ZOSTANIE ZJEDNOCZENIU GMIN ŻYDOWSKICH WE WŁOSZECH.

Delegacja składa się z dra Raffaele Cantoni, przew. Zjednoczenia Gmin Żydowskich, Dra Umberto Nahona, przedstawiciela Agencji Żydowskiej i Prof. Alexandra Pateli, przedstawiciela Światowego Kongresu Żydowskiego.

SZCZEROŚĆ KAIRSKA...

Urząd paszportowy w Egipcie odmówił wydania paszportów tamtejszym Żydom. Nastąpiło to na żądanie poselstwa brytyjskiego które utrzymuje, że Żydzi egipscy, udający się do Palestyny, jako turyści, nie powracają do Egiptu. Egipski minister oświadczył, że jest to tylko zarządzenie czasowe dotyczące w pierwszym rzędzie Żydów obcych, dla których Egipt jest jedną z dróg do Palestyny.

*

Wyświetlana w Bukareszcie angielska kronika filmowa o emigrantach Żydowskich deportowanych na Cypr z napisem „Anglia pomaga ofiarom Agencji Żydowskiej" została wycofana na skutek silnych protestów publiczności.

*

K. Neuman „szames" Wielkiej Synagogi w Tel-Awiwie, w której znaleziono ostatnio ukrytą broń został zasądzony na rok więzienia. W motywach wyroku wyraził sąd przekonanie, że Neuman jest tylko ofiarą, narzędziem w cudzych rękach i ponosi winę za tych, którzy istotnie ukryli tę broń.

Uczczenie Naczelnego Rabina Palestyny

Miasto Tel-Awiw nadało honorowe obywatelstwo Naczelnemu Rabinowi Palestyny, Herzogowi. Jest to dowód uznania dla działalności Rabina Herzoga w Europie, skąd niedawno powrócił.

*

Rabin Herzog odbył konferencję z Wysokim Komisarzem Palestyny w sprawie położenia Żydów internowanych w Erytrei. Bezpośrednio przed konferencją przyjął Rabin Herzog delegację łon uwięzionych w tymże obozie.

Amerykański dar dla uchodźców żyd. w Palestynie

Z Ameryki przybył już do Palestyny zespół domków mieszkalnych, pod nazwą „Pittsburg", ufundowany w Ameryce, w ramach akcji pomocy dla Palestyny.

Zespół ten pomieścić może 30,000 uchodźców. Składa się on z 2,800 namiotów i 350 domków różnego typu. W transporcie znajdują się także urządzenia do spania (łóżka itp.), różne maszyny i wyposażenia techniczne.

Domki zmontowane będą na różnych przedmieściach większych miast palestyńskich.

Telegram Warburga do Prez. Bieruta

WARSZAWA (ŻAP). Edward M. Warburg, prezydent A. J. D. C. w Ameryce, który niedawno wrócił z podróży do Polski, przesłał do Prezydenta Bieruta telegram następującej treści:

„Niech mi wolno będzie wyrazić Panu i Rządowi Polskiemu głębokie uznanie i wdzięczność za uprzejmość okazaną nam podczas pobytu w Polsce i za przyznane nam wysokie odznaczenia. Organizacja nasza dumna jest z roli, jaką danym jej było odegrać w dziele odbudowy podstaw egzystencji resztek żydostwa polskiego, które według naszego przekonania będzie mogło w Odrodzonej Polsce przyczynić się do chwały kultury polskiej.

Ślę osobiście Panu najserdeczniejsze pozdrowienia".

*

WARSZAWA (ŻAP). W związku udekorowaniem działaczy Jointu orderami Polski Odrodzonej, Centralny Komitet Żydów w Polsce przesłał dyrekcji Jointu w Nowym Jorku serdeczne gratulacje. Dyrekcja Jointu odpowiedziała na życzenia telegramem następującej treści:

„Głęboko wdzięczni za przesłane życzenia z okazji dekorowania orderem Polonia Restituta naszego przewodniczącego E. Warburga, dyr. na Europę Schwartza, dyrektora Beina i sekretarza generalnego Gitler-Barskiego, zapewniamy o naszej dalszej współpracy. Przesyłamy życzenia powodzenia dla Waszych wysiłków odbudowy życia żydowskiego w Polsce.

Bułgaria o prawach Żydów do Palestyny

SOFIA (ŻAP). W bułgarskim piśmie rządowym „Naród", organie bułgarskiej partii socjalistycznej, ukazał się artykuł, atakujący ostro politykę angielską w Palestynie. Autor artykułu, jeden z przywódców bułgarskiej partii socjalistycznej, pisze z entuzjazmem o osiągnięciach narodu żydowskiego w Palestynie i stwierdza, że Żydzi mają prawo do siedziby narodowej w Palestynie.

Bevin konferuje z Byrnesem

W związku z konferencją Bevina z Byrnesem, rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych w Waszyngtonie oświadczył, co następuje:

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Bevina i Byrnesa poświęcone było wyłącznie zagadnieniu Palestyny. Byrnes przyjmie odtąd aktywny udział w polityce palestyńskiej Stanów Zjednoczonych i w dalszym ciągu kontynuować będzie rokowania z Bevinem w tej sprawie. Rokowania toczą się na temat sposobu pomocy Ameryki w znalezieniu rozwiązania problemu palestyńskiego.

WIELKA SYNAGOGA PRASKA PONOWNIE OTWARTA

W Pradze otwarta została Wielka Synagoga Praska przy ulicy Jerozolimskiej.

Nabożeństwa odprawiane są przez nowoobranego rabina naczelnego Dr. Hanusa Rezeka.

Współpracownicy naszej, tow.
EWIE SZYPER
z okazji zaślubin jej z ob.
FELIKSEM BIRNBAUMEM,
oraz tow.
FELICJI SZYPER, przew. W. I. Z. O.
z okazji zaślubin córki jej
najserdeczniejsze życzenia
składa
Zarząd „ICHUDU" w Łodzi

Przewodniczącej naszej
FELICJI SZYPEROWEJ
z okazji zaślubin Jej córki
ob. EWY SZYPERÓWNY
z ob. FELIKSEM BIRNBAUMEM
składa serdeczne życzenia
Organizacja WIZO w Łodzi

Najserdeczniejsze życzenia
tow. EWIE SZYPER
z okazji zaślubin Jej
z ob. FELIKSEM BIRNBAUMEM,
oraz
tow. FELICJI SZYPER
z okazji tejże uroczystości
składa
Inż. L. CHAJKIN

Rabin Filip Bernstein u Papieża

Frankfurt. Po powrocie swoim z Rzymu, gdzie przyjęty był na audiencji u Papieża Piusa XII, rabin Filip Bernstein doradca generała mc Narne'a głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Niemczech udaje się do Waszyngtonu, dla omówienia z Rządem planu wpuszczenia 25,000 uchodźców żydowskich z Włoch.

Rabin Bernstein oświadczył, że Papież, w rozmowie z nim, okazał wiele zainteresowania dla spraw żydowskich.

Telegram imigrantów żydowskich z Cypru
do brytyjskiego ministerstwa kolonii

JEROZOLIMA (ŻAP). 6.000 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy zostali internowani w obozach na wyspie Cypr wysłało telegram do Angielskiego Ministerstwa Kolonii.

W telegramie tym internowani Żydzi żądają natychmiastowego wpuszczenia ich do Palestyny. Nazywają to „JEDYNYM ZADOŚĆUCZYNIENIEM ELEMNTARNYM NAKAZEM HUMANITARNYM.

Imigranci żydowscy twierdzą, że nie są w stanie pojąć, dlaczego oni, byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, po wojnie i zwycięstwie nad Niemcami znowu znajdują się w takiej samej sytuacji.

Admiralicja brytyjska wyjaśnia...

LONDYN (ŻAP). W parlamencie angielskim została złożona interpelacja w sprawie zatrzymania okrętu z nielegalnymi imigrantami żydowskimi, który w chwili zatrzymania był bliski zatonięcia. 1500 pasażerów zostało uratowanych. Admiralicja angielska oświadczyła, że wiele okrętów, przewożących obecnie nielegalnych imigrantów żydowskich nie nadaje się do użytku.

NEGEW

Jerozolima. W związku z zaobserwowanymi ruchami oddziałów brytyjskich, w Południowej Palestynie, brytyjski Sztab Wojskowy oświadczył oficjalnie, — że posunięcia te nie mają nic wspólnego z faktem założenia w tym rejonie nowych osiedli żydowskich.

Rzecznik rządu brytyjskiego oświadczył: „Brytania nie ma żadnych obiekcji w stosunku do nowych osiedli żydowskich, budowanych przez Żydów palestyńskich w terenie pustynnego Negewu.

Jest oczywiste, że ziemia ta należy do Żydów, i są oni uprawnieni do przesiedlania się tam, kiedy tylko zechcą.

Mimochodem

Biedny Bevin...

Min. Bevin kocha swoją ojczyznę. Jest nią jeszcze ciągle ogromne imperium brytyjskie. Z miłości do tej ojczyzny swojej, nie pozwala tenże Bevin Żydom na łatwe dostanie się do ich ojczyzny... To mu poprostu przeszkadza. Bo ta jego ojczyzna jest właściwie mocno nadwerężoną sumą różnych większych — lub mniejszych ojczyzn różnych narodów... I w tym tkwi sęk...!

Najtwardszym z tych sęków jest dziś dla Bevina — mała Palestyna. Spędza mu formalnie sen z powiek. Nie pomaga nawet opieranie się głową o stopnie tronu wielko-imperialnego. Właśnie za jego to czasów poraz pierwszy w historii Wielkiej Brytanii skrytykowali posłowie z łona jego partii — mowę tronową! Crimen laese maiestatis...

A było ich dosłownie początkowo 44... Dziś jest ich już około 160...! Nie lękają się gróźb, bo już nietylko ustnie lecz i piśmienie stwierdzają, że nie podoba im się wcale polityka ich kolegi Bevina... Nie podoba się nawet w mowie — tronowej... God save the — Foreign Office...!

A tu naciera jeszcze stanowczość Trumana i Byrnesa, głośne wołanie sumiennego La Guardii o otwarcie bram dla Żydów, skandale cypryjskie, oświadczenia Mołotowa i Nowikowa, szlachetność Benesza, ba nawet i szczerość Churchilla — — A do tego rebelia w łonie własnej partii rządzącej... Biedny Bevin! God save the — minister.

(Sz. Sp.—)

Józef Fraenkel (Londyn)

OD BAZYLEI DO BAZYLEI

Garść dat historycznych . (Specjalnie dla „Opinii")

„Bazylea, Kongres Bazylejski, Program Bazylejski — te słowa mają już dziś dla narodu naszego brzmienie bliskie i są dlań pocieszeniem i nadzieją".

Teodor Herzl

I. KONGRES SYJOŃSKI (29 — 31 sierpnia 1897 w Bazylei) 197 delegatów. Otwarcia dokonuje senior Dr. Karol Lippe. Mowę powitalną wygłasza Dr. Teodor Herzl. Dr. Maks Nordau mówi o „Ogólnym położeniu Żydów". Prezydium Kongresowe: Herzl (prez.), Nordau (I. wiceprez.), Salz (II. wiceprez.) Pineles (III. wiceprez.) Usyszkin, Schauer, Temkin, de Haas; rabin Ehrenpreis, Mintz, Schnirer, Wolfsohn. Program Bazylejski: Założenie Światowej Organizacji Syjonistycznej. Wiedeński Komitet Wykonawczy: Dr. Teodor Herzl, dr. M. T. Schnirer, dr. O. Kokesch, dr. Aleksander Mintz, Johan Kremenetzky.

II. KONGRES (28 — 31 sierpnia 1898 w Bazylei). Ok. 400 delegatów. (100 płatników szekla wybiera 1 delegata). Przew. Herzl. Nordau — referat. Wybór Komitetu dla założenia „Żydowskiego Banku Kolonialnego" (Wolfsohn i Kann). Odrzucenie kolonizacji infiltracyjnej. Parol Herzla: Zdobywanie Gmin Żydowskich. Wiedeński Komitet Wykonawczy: Dr. Herzl, dr. Schnirer, dr. Kokesch, architekt Marmorek i Johann Kremenetzky.

III. KONGRES (15 — 18 sierpnia 1899 w Bazylei). Przew.: Herzl. Formułowanie pojęcia „Charter". Założenie „Żydowskiego Banku Kolonialnego". Sprawozdanie Herzla o audiencji w Jerozolimie. Referat Nordaua. Komitet Wykonawczy (A. — C.) podzielony na Ściślejszy A. — C. i na Duży A.—C. Przewodn. Ściślejszego A. C.: Herzl.

IV. KONGRES (13 — 16 sierpnia 1900 w Londynie). Przeszło 400 delegatów. Przew.: Herzl. Referat Nordaua. Propozycja do projektu o „Żydowskim Funduszu Narodowym". Skład Ściślejszego Komitetu Wykonawczego: Herzl (przew.) Schnirer, Kann, Kokesch, O. Marmorek.

V. KONGRES (26 — 30 grudnia 1901 w Bazylei). Sprawozdanie Herzla i referat Nordaua. Debata kulturalna i dyskusja nad założeniem „Wyższej Uczelni Żydowskiej". Wystąpienie zwartej opozycji („Frakcja demokratyczno-syjonistyczna") pod przewodnictwem dra. Chaima Weizmana. Rezolucja, że Kongres obraduje raz na dwa lata. Założenie „Żydowskiego Funduszu Narodowego". Przew. Ściślejszego Komitetu Wykon.: Herzl.

VI. KONGRES (23 — 26 sierpnia 1903 w Bazylei). Przew.: Herzl. Debata nad Ugandą. Wybór Komitetu dla wysłania Ekspedycji. Przeciwnicy Ugandy („Nein-sager") („Zione Ziom") opuszczają Kongres. Powołanie Komisji Palestyńskiej. Herzl zamyka Kongres słowami: „JEŚLI CIĘ ZAPOMNĘ JERUZALEM, NIECHAJ USCHNIE PRAWICA MOJA!" Prezydentem Ściślejszego A. — C.: Herzl.

VII. KONGRES (27 — 30 sierpnia w Bazylei). Nordau wygłasza mowę pośmiertną na cześć Herzla. Załatwienie konfliktu w sprawie Ugandy. Terytorialiści występują z Organizacji Syjonistycznej. Ściślejszy Kom. Wyk.: Dawid Wolfsohn (przew.) prof. Otto Warburg, Kann, M. Usyszkin, dr. Kohan-Bernstein, Dr. A. Marmorek, J. L. Greenberg.

VIII. KONGRES (14 — 21 sierpnia 1907 w Hadze). Liczba delegatów: 329. Liczba płatników szekla: 100.263. Prezydium Kongresu: Wolfsohn i Nordau. Walka między politycznymi — a praktycznymi syjonistami. Wprowadzenie Resortu Palestyńskiego w Ściślejszym Kom. Wyk. pod kierownictwem dra. Artura Ruppina. Ściśl. Kom. Wyk.: Wolfsohn (przew.) prof. Warburg i J. Kann.

IX. KONGRES (26 — 30 grudnia 1909 w Hamburgu). Prezydium Kongresowe: Wolfsohn i Nordau. Debaty organizacyjne. Opozycja przeciw Wolfsohnowi. Przewodn. Ściśl. Kom. Wyk.: D. Wolfsohn.

X. KONGRES (9 — 11 sierpnia w Bazylei). Zaostrzona walka między politycznymi — a praktycznymi syjonistami. Wolfsohn składa urząd prezydenta, pozostaje jednak nadal na czele „Żydowskiego Banku Kolonialnego". Ścisły Kom. Wyk.: prof. O. Warburg (przew.) V. Jakobsohn, A. Hantke, Schmarja Lewin i Nachum Sokołow.

XI. KONGRES (2 — 9 września 1913 we Wiedniu). Ponad 500 delegatów. Wielkie imprezy uroczyste. Debata w języku hebrajskim na temat „Uniwersytetu Hebrajskiego". Wolfsohn pozostaje nadal kierownikiem Banku — i Żydowskiego Funduszu Narodowego. Przewodniczącym Wydziału Permanencyjnego: dr. Ch. Weizman, przewodniczącym Ścisłego Kom. Wyk.: prof. O. Warburg, wice-przew.: dr. E. W. Czlenow.

1914 — 1918: Wojna światowa. Legion Żydowski. Deklaracja Balfoura (2. XI. 1917). Wkroczenie wojsk do Jerozolimy. (9. XII. 1917). Angielski zarząd wojskowy w Palestynie. 1920: San Remo i Doroczna Konferencja Londyńska. Wybór Weizmana na prezydenta.

XII. KONGRES (1 — 14 września 1921 w Karlsbadzie). 540 delegatów i 778.487 płatników szekla. Otwarcie i sprawozdanie Weizmana i Sokołowa. Sir George Clerk, poseł angielski w Pradze, wita Kongres. Prezydium Kongresu: Sokołow i Motzkin. Przywódcy opozycji: Juliusz Simon i de Lieme. Żabotyński broni Egzekutywy. Ważne postanowienia w sprawie kolonizacji, finansów, mandatu i organizacji. Egzekutywa: dr. Weizman (prez. Org. Syjon.) Sokołow (prez. Egzekutywy), Usyszkin, Eder, Żabotyński, Lichtheim, Motzkin, Cowen, Rosenblatt, Ruppin, Sprinzak, Pick i Sołowiejczyk.

XIII. KONGRES (14 — 28 sierpnia 1923 w Karlsbadzie). Debaty nad rozszerzeniem Jewish Agency. Opozycja. Postanowienie, by w zasadzie zwołać narady w sprawie rozszerzenia J. A. wedle artykułu 4. mandatu; spróbować jednak przyciągnąć do narad aż do tego terminu innym sposobem. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Sołowiejczyk, Cowen, Lipsky, Ruppin, Col, Kisch, van Vriesland, Pick, Sprinzak. Do tego dochodzą jako zastępcy Rady Gospodarczej: dr. Halpern, Najditsch i Feiwel.

XIV. KONGRES (18 — 31 sierpnia 1925 we Wiedniu). Walka o rozszerzenie Jewish Agency. Ostra opozycja, prowadzona przez Żabotyńskiego (Unia Syjonistów - Rewizjonistów). Do Egzekutywy wybierają tylko Weizmana i Sokołowa, którzy następnie proponują A. — C. Egzekutywę Komitet Wykonawczy postanawia, wybraną 21 października przez XIII Kongres Egzekutywę oraz Radę Finansową i Gospodarczą pozostawić w urzędzie do XV. Kongresu.

XV. KONGRES (30 sierpnia do 11 września 1927 w Bazylei). Sprawozdanie o pertraktacjach z nie - syjonistami w sprawie rozszerzenia J. A. Wzrost opozycji. Postanowienie w sprawie kolonizacji. Walka w kwestiach gospodarczych i reform zarządu. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Eder, Lipsky, F. Rosenblueth, Kish, H. Sacher, Miss Shold.

XVI. KONGRES (28 lipca do 11 sierpnia 1929 Zurychu). Rewizjoniści i Radykalni Syjoniści przeciw rozszerzeniu Jewish Agency. Przyjęcie postanowienia dopuszczenia nie-syjonistów do Jewish Agency 231 głosami przeciw 30. Egzekutywa: Weizman, Sokołow, Sacher, Kish, Miss Shold, Rosenblueth, Brodetzky, Lipsky, Kaplański, Sprinzak, Berlin, Berth i Ruppin. Po kongresie odbywa się w łączności konstytuujące posiedzenie Zgromadzenia Rady rozszerzonej Jewish Agency.

XVII. KONGRES (30 czerwca do 15 lipca w Bazylei). Przewodniczącym Kongresu: Motzkin. List Mac-Donalda. Debata aż do celu końcowego. Rezolucja uniwersytecka. Weizman przez opozycję utrącony. Egzekutywa: Sokołow (prez.) Farbstein, Newman, Arlosoroff, Brodetsky, Locker.

XVIII. KONGRES (21 sierpnia do 4 września 1933 w Pradze). Walka o prezydium Kongresu. Motzkin prezydentem Kongresu. Wybór Komisji Śledczej (zamordowanie Arlosoroffa). Powierzenie zadania Weizmanowi osiedlenia Żydów z Niemiec w Palestynie. Egzekutywa: Sokołow (prez.) Ben-Gurion, Kaplan, Locker, Czertok, Brodetsky, Jakobsohn, Lipsky, Grinbaum, i Ruppin.

XIX. KONGRES (20 sierpnia do 4 września w Lucernie). 489 delegatów. 1.200.000 płatników szekla. Rewizjoniści nie biorą udziału. Występ „Judenstaats-Partei". Egzekutywa: Weizman (prez.) Sokołow (prez. honorowy), Ben-Gurion, Czertok, Kaplan, Grinbaum, Rottenstreich, Fiszman i Brodetsky. Prezydentem A. — C. Usyszkin.

XX. KONGRES (3 — 15 sierpnia 1937 w Zurychu). 1.500.000 płatników szekla. Prezydentem Kongresu: Usyszkin. Ponad 500 delegatów. Uroczystość, poświęcona wspomnieniu o I. Kongresie. Weizman żąda pełnomocnictw dla prowadzenia pertraktacyj na zasadzie sprawozdania Peela. Przyjęto 300 głosami przeciw 158. Egzekutywa: Weizman (prez. Org. Syjon.), Ben - Gurion (prez. Egzekutywy), Brodetsky, Grinbaum, Fishman, Kaplan, Rottenstreich, Czertok, Usyszkin. Kierownikiem Instytutu Gospodarczego: Ruppin, zastępcą w Lidze Narodów: Nahum Goldman, zastępcą w Ameryce: Lipsky.

XXI. KONGRES (16 — 25 sierpnia 1939 w Genewie). 529 delegatów. Otwarcie przez Weizmana. Odrzucenie „Whitepaper" z maja 1939 r. Powitanie postanowienia Permanentnej Komisji Mandatowej, że „Whitepaper" jest „incompatible" i nie — „accor dance" z mandatem. Ponowny wybór starej Egzekutywy. Usyszkin staje się prezydentem A. C.

1939 — 1945 — Druga wojna światowa. Whitepaper wchodzi w moc. Wymordowanie około 6-u milionów Żydów. „Patria". „Struma". Jewish Brigade Group. Biltmore-Program („Jewish Commenwealth"). Światowa Konferencja Syjonistyczna w sierpniu 1945 r. w Londynie. Niepokoje w Palestynie.

XXII. KONGRES (9 — 23 grudnia 1946 w Bazylei). Ok. 2.000.000 płatników szekla. Ponowne wstąpienie Rewizjonistów do Organizacji Syjonistycznej. Najważniejszym problemem tego Kongeresu będzie stanowisko w stosunku do obrad „Konferencji Londyńskiej". Czy Jewish Ageny ma wziąć udział, czy nie. Kongres zajmie się też sprawą projektu sfederalizowania Palestyny.

Mgr. Jakub Silfen

Masaryk i Benesz — a problem żydowski

Z prasy: Prezydent Benesz m. in. publicznie oświadczył: „Według mego zdania jedynym sprawiedliwym rozwiązaniem problemu żydowskiego, jest jaknajrychlejsze utworzenie samodzielnego i niezawisłego Państwa Żydowskiego w Palestynie".

„Czeski Balfour" tak oto nazwał swego wielkiego przyjaciela Tomasza Masaryka nasz Nahum Sokołow, gdy pisał o nim w związku z jego abdykacją. Masaryk był nietylko wielkim i wypróbowanym przyjacielem żydostwa, rzecznikiem i orędownikiem słuszności i sprawiedliwości ideału syjonistycznego, — ale równocześnie wnikliwym znawcą problematyki współczesnego żydostwa i żydowskiego odrodzenia.

Ciekawa była ewolucja T. G. Masaryka od antysemityzmu z okresu żakostwa szkolnego aż do głębokiego i szczerego filosemityzmu.

A tym jego pierwszym młodzieńczym poglądom w sprawie żydowskiej daje wyraz w swojej pięknej noweli: Nasz Pan Fuechsel. Młody Masaryk wierzy wówczas w mordy rytualne popełniane przez Żydów, jak chiromanta spogląda na ręce każdego Żyda, — szukając śladów krwi. Ale i w tej samej noweli podkreśla moment, drobny szczegół z lat jego młodości szkolnej, który podkopał jego nienawiść do Żydów, ale nie zdołał jej jeszcze wyrugować, całkowicie wyeliminować.

Masaryk nie bez wzruszenia pisze, jak w trakcie zabawy na wycieczce szkolnej, Żyd Leopold wyrywa się i na uboczu odmawia modlitwę.

„Podczas gdy myśmy się w jaknajlepsze zabawiali — on nie zapomniał swojej modlitwy. I wówczas mój antysemityzm zostaje podkopany — chociaż nie znika on całkiem".

Ten napozór drobny szczegół pobudza przyszłego filozofa do głębokiej zadumy nad niezbadanymi i nieodkrytymi tajnikami żydowskiej duszy.

A stał się z czasem przyjacielem, wielkim przyjacielem żydostwa.

Swój lwi pazur w obronie żydowskiej pokazał w procesie Hilsnera. W roku 1901 Żyd Hilsner skazany zostaje na śmierć za rzekome zabójstwo w celach rytualnych. Proces Hilsnera rozdmuchany do niebywałych rozmiarów przez szowinistów czeskich, daje asumpt do ekcesów ulicznych, burd uniwersyteckich, wywołuje potężnie zorganizowaną chęć antyżydowską.

Masaryk, ówczesny profesor uniwersytetu, jak lew rzuca się w wir walki obronnej wydaje broszury: „O potrzebie rewizji procesu polawskiego", przemawia na wiecach i zgromadzeniach, dociera do serca przesiąkniętego jadem nienawiści do Żydów społeczeństwa czeskiego i młodzieży akademickiej. Okrzyczany została „protektorem żydowskim" znienawidzony przez brać studencką, rozgoryczoną z powodu jego działalności. Cały swój autorytet rzuca na szalę wypadków — mocarnym głosem wypowiada swoje „J'accuse". I Hilsner zostaje ułaskawiony. I

jak w procesie Dreyfussa Zola i Clemencau, — tak w sprawie Hilsnera w obronie prawdy i sprawiedliwości, wystąpił Masaryk.

Cała działalność polityczna, społeczna i naukowa Masaryka nacechowana jest życzliwym ustosunkowaniem się do interesów żydostwa i ruchu syjonistycznego. Jego słynne wystąpienie w parlamencie austriackim, podkreślające z całym naciskiem i nieodpartą argumentacją naukową, zasadniczy konflikt pomiędzy chrystianizmem a antysemityzmem, — stanowi najpiękniejszy dokument głębokiej i szczerej apologii żydostwa.

W swoich dziełach naukowych: „Samobójstwo, jako masowe zjawisko modnej cywilizacji". „Podstawy socjologiczne i filozoficzne marksizmu" i t. d. w całości odpiera wszelkie zarzuty stawiane żydostwu, — A RUCH SYJONISTYCZNY NAZYWA REGENERACJĄ I REKONSTRUKCJĄ STAREGO ŻYDOSTWA.

Ale to było zetknięcie z żydostwem i syjonizmem na płaszczyźnie teoretycznych rozważań, w sferze rozmyślań duchowych, — ale Masarykowi było danym bliżej przypatrzyć się ruchowi syjonistycznemu, zaglądnąć poza kulisy jego dziejowej działalności, poznać przywódców syjonistycznych, mężów światłych i wielkich, — znaleźć ustosunkowanie się do syjonizmu praktycznego. Było to w czasie, kiedy Tomasz Masaryk walczył o wyzwolenie narodu czeskiego.

Boje dyplomatyczne Masaryka o wolność i niepodległość narodu czeskiego w okresie tamtej wojny światowej złączyły go nierozerwalnie z przywódcami ruchu syjonistycznego jak: Nahum Sokołow, Szamarjahu Lewin, Stephan Wise.

Z wdzięcznością wspomina te nazwiska i cieszy się niezmiernie z tego, iż może pomóc ruchowi, którego przywódcy stale mu pomagali w okresie walk o niepodległość swego narodu.

W ostatniej fazie swego życia zwiedza Palestynę. Wita i czci go cały Jiszuw. Jest wzruszony i zachwycony.

Jako Prezydent wolnej już Republiki Czechosłowackiej w swoich wszystkich enuncjacjach podkreśla swój nawskroś życzliwy stosunek do naszej sprawy narodowej, na forum międzynarodowym popiera stale nasze aspiracje syjonistyczne.

Benesz — jest wiernym uczniem swego wielkiego Mistrza. Jeszcze, jako minister spraw zagranicznych podkreślał stale na forum parlamentu czeskiego, iż żywi, jak Masaryk, — głęboką sympatię dla żydostwa i syjonistycznego ideału, — akcentując najdobitniej, iż cały jego stosunek do problemu żydowskiego nie odbiega ani o jotę od poglądów Masaryka w tej materii.

W obecnym momencie historycznym potrzebna nam jest pomoc ze strony wszystkich państw, wszystkich mężów stanu, — w takiej to decydującej chwili każdy poważny głos wywołuje odpowiedni rezonans w świecie międzynarodowym.

Benesz się odezwał. Wypowiedział mocne słowa w kwestii żydowskiej, — jasno i bez ogródek postawił sprawę.

Duch wielkiego Mistrza T. G. Masaryka emanuje ze słów genialnego ucznia, Prezydenta Edwarda Benesza.

Z głębokim pietyzmem i wdzięcznością odnosimy się my, Żydzi do tych wszystkich, którzy nam nieco ciepła użyczyli, braterską dłoń podali, — w czasie kiedy otaczały nas lody wrogości i obojętności.

Nie dziw więc, iż z głęboką wdzięcznością przyjmujemy enuncjację Prezydenta Benesza, realizatora testamentu duchowego T. G. Masaryka naszego wielkiego przyjaciela.

Prof. Tadeusz Zaderecki

A było ich trzech...

„Die Herren Antisemiten hassen jeden den anständigen Juden, aber mit jüdischen Lumpen verkehren sie sehr gerne.“

Dr J. S. Bloch

I.

W „Wyspie Pingwinów“ Anatola France'a, w alegorycznej satyrze na proces Dreyfussa, noszącej tytuł „Sprawa kradzieży 20.000 wiązek siana“, jest kapitalna scena walki dwu poglądów: potęgi absolutnego braku dowodów winy oskarżonego, owej „idealnie czystej sprawy“ pozostawionej w tym stanie przez ustępującego ministra wojny i słabości masy „dowodów“ zdobywanych przez jego następcę, zwolennika argumentów namacalnych. Paradoksalna ta sytuacja nie jest jednak tylko wytworem humoru genialnego francuskiego sceptyka; aż nadto często spotyka się z nią badacz dziejów i to we wcale niehumorystycznych postaciach.

Mądrość ludowa zamknęła skreślenie sytuacji i spraw takich w lapidarnym przysłowiu: „Lepsze, jest wrogiem dobrego“. Bo i rzeczywiście: posmaczek tajemniczości i niedomówień ma zawsze silniejszą wymowę i działa mocniej na wyobraźnię, niż przedstawienie rzeczy niepewnych w formie uchwytnej, niż wszelka chęć przedobrzenia. Głupiec tak długo może uchodzić za głębokiego myśliciela, dopóki milczy z odpowiednio skupioną i pełną wyższości miną; wywołuje bowiem mimo woli wrażenie, że Bóg wie, jakich prawd stałby się twórcą, gdyby chciał je tylko wypowiedzieć. Biada mu jednak, gdy raz usta utworzy! Wówczas nimb pryska i z pod imaginacyjnych szat wspaniałego króla z Andersowskiej bajki, wyłazi najzwyczajniejsza golizna.

A jednak pęd ku takiemu przedobrzaniu rzeczy nie lubiących dotyku i głębszej rewizji, jest aż nadto częstym wypadkiem we wszystkich sprawach ludzkich. I trafiają się zawsze rodzeni bracia owego ministra z powieści France'a, którzy w miejsce nieodpartej wymowy „idealnego braku dowodów“, wolą atak argumentów co prawda kulawych, naciąganych i lichych, ale za to bardziej uchwytnych. Choćby to miały być owe zawrotne stosy najprzeróżniejszych śmieci, jak to się działo w sprawie „kradzieży 20.000 wiązek siana“.

Początek legendy o „światoburczych“ planach żydostwa dał w Niemczech twórca antysemityzmu na ziemiach niemieckich przechrzta Józef Pfefferkorn. On to po raz pierwszy wypracował „naukowe“ podwaliny pod pełen bredni i bzdur rzekomy program żydowski zagłady chrześcijaństwa i wyznających je ludów. On to po raz pierwszy wzmocnił go spreparowanymi przez siebie „cytatami“ talmudycznymi. Mało zaś kto spostrzegł, iż metody zastosowane kilkaset lat później przez Hitlera wobec Żydów nie są niczym innym, jak tylko prostym odwróceniem aż do najdrobniejszych szczegółów tych właśnie metod, jakie i Talmudowi i Żydom imputowała zawsze t. zw. „żydoznawcza“ literatura wszelkich odcieni.

Sprawa Pfefferkorna jednak ma jeszcze jeden bardzo pouczający i stały odtąd rys w dziejach wszelkich antyżydowskich pogromów i ruchawek. Oto u kolebki ich stawali często odszczepieńcy żydowscy, nadając ton całej walce. I rzecz ciekawa: ci zawsze stawali się beniaminkami najzagorzalszych antysemitów, nienawidzących wszystkiego co żydowskie i głoszących jego starcie z powierzchni ziemi. Bo nawet sam hitleryzm tępiąc bez pardonu Żydów porządnych, rad posługiwał się żydowskimi wyrzutkami i ich przede wszystkim protegował, wysuwając ich często na plan pierwszy i darząc szczególnymi względami. Jak się bowiem im ostatecznie odpłacił — to już sprawa inna i specyficznie hitlerowska.

Dzieje afery Pfefferkorna są na ogół znane i niejednokrotnie już były wentylowane przez różnych pisarzy żydowskich i nieżydowskich. Rzecz jednak ciekawa, iż oku najpoważniejszych nawet badaczy uszły pewne szczegóły, bardzo charakterystyczne dla wszelkich antyżydowskich poczynań i rzucające tak dużo światła na kulisy tej sprawy, że mogące urość niemal do godności symbolów. W licznych odmianach powtarzały się one odtąd stale i bodaj, że i dziś ich jeszcze nie brak.

Rzecz zaś tak się miała po krótce:

Na terenie miasta Kolonii za lat pierwszych XVI wieku żył sobie w ghetcie tamtejszym Żyd morawski, Józef Pfefferkorn. Z zawodu był rzeźnikiem. Nie wystarczyło mu jednak rzezanie bydła, jako i wymagające wysiłku i mało lukratywne, bo jeno pośrednią drogą dające skąpy pieniądz powszedni; doszedł więc rychło do przekonania, że z doraźniejszym będzie pożytkiem podrzezywać ludziom mieszki, owe bezpośrednie źródło stosunkowo najłatwiejszego dochodu. Puścił się więc na tę bystrą drogę i doskonaląc się ciągle coraz to bardziej w nowym zawodzie, przeszedł z kolei do bardziej arystokratycznego szczebla w tym fachu, do kradzieży z włamaniem.

Fortuna jednak — wbrew przysłowiu — nie zawsze snać audaces inrat, a może i świeżo z ghetta wyszły Pfefferkorn za mało był andax, dość, że raz powinęła mu się noga. Złapany na gorącym uczynku i aresztowany, stanął rychło przed sądem hrabiego von Guttenstein i został skazany na więzienie.

Pobożna i porządna rodzina jego kryła nieraz uprzednie jego sprawki i dla uniknięcia hańby wynagradzała poszkodowanym ich straty; tym razem jednak bądź dlatego, że sprawa stała się zbyt głośna, bądź, że szkoda była za wysoka, bądź doszedłszy do przekonania, że nie ma co liczyć na poprawę winowajcy, dała za wygraną. Dość, że Pfefferkorn spostrzegł, iż z tej strony brak wszelkich szans pomocy i idącej za nią odmiany losu, jął się więc innej metody wygrzebania z tarapatów.

Nie mając więc chęci zakosztować jak smakuje życie pokutnika za grzechy w loszku więziennym i za kratkami, uczuł nagle całą obmierzłość błędów judejskich w jakich żył dotąd i zapałał gorącą chęcią poznania światła wiary prawdziwej. Stały odtąd sposób odradzania się moralnego u tego typu ludzi.

Istniał podówczas w Kolonii między innymi Zakon Dominikanów, mający w rękach swoich inkwizycyjne sądy. Na czele jego jako inkwizytor główny stał Hoogstraten, dalej profesor teologii Arnold von Tongern i trzeci niby poeta a niby uczony, Ortuinus Gratius. Trójca ta rychło się poznała na walorach nowoodkrytej perły, dość, że za jej powodem 36-letni podówczas Pfefferkorn nietylko doznaje łaski duchowej w postaci wody zbawienia i z kryminału automatycznie wychodzi, ale i uzyskuje nadto urząd zawiadowcy szpitala i kontrolera żup solnych.

I mógłby sobie był odtąd Pfefferkorn żyć spokojnie w cieniu krzyża i pies z kulawą nogą byłby o nim wiedział, gdyby nie fakt, iż ze świeżymi kroplami wody święconej spłynęła nań ambicja zgniecenia byłych współbraci swoich, którzy i dotychczasowych sprawek jego cierpieć nie chcieli i w chwili niebezpiecznej odmową dalszej pomocy tak sromotnie go zawiedli.

Pfefferkorn, dotychczasowe zawody rzeźnika i złodzieja zamienić postanawia na stanowisko pisarza i uczonego.

Co prawda, że nie w tym wszystkim była wyłączna jego wina. Sporo podziałały tu i głupota i nieuctwo jego nowych protektorów. Pragnąc pozyskać ich zaufanie i łaski, nie mógł rzecz jasna przedstawić się im we właściwej sobie postaci; musiał przybrać rolę ofiary fanatyzmu żydowskiego, potomka i rodziny wybitnej i asa na polu nauk judaistycznych.

Dwa zaś podówczas ciernie tkwiły boleśnie w sercach i solą były w oku dominikańskich strażników czystości wiary: istnienie na terenie Kolonii i całych Niemiec sporych osiedlisk żydowskich, tudzież istnienie sporej grupy uczonych chrześcijańskich, patrzących ze sceptycznym uśmieszkiem na ich działalność, humanistów.

Szczególnie zaś ta grupa była dla nich przedmiotem żywiołowej i nienawiści i zawiści. Dominikańscy bowiem wykładacze autentycznej myśli bożej zbytnio nie grzeszyli ni wiedzą, ni nauką; poza odrobiną łaciny kuchennej i zapasem teologicznoscholastycznych łamanek rozumowych, nie znali ani języków, ani też dyscyplin innych. Tymczasem humaniści byli to ludzie wysoko kształceni; prócz łaciny i wyborowych jej pomników literackich, znali przeważnie i język i literaturę grecką, dalej filozofię Arystotelesa i Platona, a przede wszystkim mowę Biblii — hebrajszczyznę. Rzecz więc jasna, że dobrze z góry, tudzież lekceważąco patrzyli na uczeńców tamtych, a i słowem i pismem nieraz sobie srodze pokpiwali:

Brak zaś znajomości hebrajszczyzny był piętą achillesową przede wszystkim Ortuina Gratiusa i bolał go szczególnie. Pisarz ten i pseudouczony stanowił ciekawe połączenie wygórowanych ambicyj wraz z bardzo miernym talentem i sporą dozą lenistwa. Jeśli do tego dodamy — zwyczajny dla ludzi ograniczonych i pozbawionych horyzontów szerszych — nadmiernie wybujały fanatyzm — to otrzymamy wszystkie podstawy duchowe, formujące obraz psychiczny tego równie przeciętnego, jak i chcącego za cenę wszelką przeprzeć swoje — człowieka.

I jemu i reszcie towarzyszy spać nie dawały spokojnie sława i wpływ humanistów. Za wszelką cenę pragnęli ich pokonać, na polu, stanowiącym główny przedmiot ich dumy, na polu hebrajszczyzny. Za głupi zaś i za leniwi na to, by móc samym sięgać do źródeł, jęli się innej metody; postanowili zdyskredytować nietylko żydostwo, ale i samą hebrajszczyznę.

Przeprowadzenie tego planu dostał za zadanie Ortuinus Gratius. I przyznać trzeba, że z dużą ofiarnością zabrał się do dzieła. Otoczył się przechrztami, którzy dla różnych powodów zmuszeni byli opuścić judaizm; ci mieli mu dostarczać surowych materiałów z pośród ksiąg rabinicznych, on zaś przerabiał je we własnym zakresie i przyodziewał w formę literacką. Bojąc się jednak samemu na sztych wystawiać, zaopatrywał te płody własnego pióra w nazwiska swych żydowskich informatorów.

Tak drogą ataku na Żydów i pod szyldami nazwisk żydowskich, miał się dokonać atak na humanistów i królowę ich wiedzy — hebrajszczyznę. W ten sposób miały być jednym strzałem ubite dwie zwierzyny: niewierni Żydzi i liberalni humaniści. Nie po raz pierwszy i nie ostatni stanowili tu Żydzi tarczę pośrednią dla pocisku wymierzonego właściwie gdzieindziej i na szersze obliczone działania. Atak na nich miał uśpić tych, co w etapie dalszym mieli być celem ataku właściwego; ich zniszczenie miało być wstępem do likwidacji znienawidzonego prądu i jego przedstawicieli. Mutatis mutandis, tę samą metodę zastosował w czasach naszych Hitler na innym polu; dążąc do zniszczenia narodów pozaniemieckich, etap pierwszy do ich likwidacji upatrzył sobie w Żydach. W TEN SPOSÓB ZASKARBIŁ SOBIE SERCA WIELU I WPROWADZIŁ ZAMĘT W OBOZACH PRZEZNACZONYCH NA OFIARĘ, NARKOTYKIEM ANTYŻYDOWSKIM USYPIAJĄC ICH CZUJNOŚĆ.

Na efekt podobny w humanistycznym obozie liczyli i kolońscy inkwizytorzy. Humaniści bowiem, mimo całego liberalizmu swego, byli bowiem wierzącymi chrześcijanami i ceniąc wprawdzie nauki hebrajskie, nieraz występowali z surową krytyką judaizmu i jego wierzeń. Liczyli tedy, jeśli już nie na pomoc w swym ataku, to w każdym razie na życzliwą neutralność.

Pomylili się tylko w jednym. Nie wzięli w rachubę faktu, iż nie mają tu do czynienia z bezkrytyczną masą, ale z samym kwiatem inteligencji. Iż ci, którym w założeniu swym przeznaczyli rolę jeśli już nie pomocników i sympatyków, to w najgorszym wypadku biernych widzów, stanowią typ ludzi bezkompromisowych, dla których podeptana prawda, obojętne jaką by ona była — jest tylko prawdą, od jakiej odstąpić nie wolno i jakiej należy się dłoń pomocna w wypadku jej pohańbienia.

Czy pierwsi pomocnicy Ortuina, a zarazem firmowi „Strohmanni“ dla jego literackich wyczynów, w typie Victora von Karben, byli za mało zdolni, czy dla powodów innych — dość, że praca jego nie osiągała początkowo zamierzonego celu. Pisma te przez humanistów lekceważone, dla mas zaś za ciężkie i Żydom nie mogące wyrządzić żadnej większej szkody — przemijały bez szerszego echa. Pociski — mimo, iż jadem sporym zatrute — jakoś nie dochodziły; z dwu zamierzonych tarcz, ani tu ani tam, nie tkwił żaden mocno u celu.

W takiej chwili ukazał się na horyzoncie nowy, a zadatkujący się do wszystkiego talent — Józef Pfefferkorn. Piękne dusze od razu się zrozumiały: obie strony poznały, jak są sobie potrzebne i postanowiły iść odtąd i działać razem.

(C. d. n.)

Sumienie świata nie zazna spokoju!

Wbrew cynicznym ostatnio inwektywom prasy watykańskiej, wołają główy Kościoła Babtystów w Ameryce o własną i wolną Ojczyznę dla znękanego a jednak walecznego narodu Izraela.

M. in. oświadczył biskup tego Kościoła Dr. Daniel Pooling w przemówieniu publicznym:

„SUMIENIE ŚWIATA NIE ZAZNA SPOKOJU, PÓKI NARÓD ŻYDOWSKI NIE ZNAJDZIE PEŁNEJ SPRAWIEDLIWOŚCI, W SWEJ TAK BOHATERSKIEJ WALCE O ODBUDOWĘ SWEGO ŻYCIA NARODOWEGO WE WŁASNEJ, NIEPODLEGŁEJ OJCZYŹNIE“!

ŻYDZI INTERNOWANI PRZEZ WŁADZE ANGIELSKIE

Jerozolima. W obozach dla internowanych w Palestynie znajduje się obecnie 1208 Żydów.

Największa ilość internowanych znajduje się w obozie Latrun i w więzieniu w Akko.

Widoki na możliwości emigracyjne...

Nowy Jork (ŻAP.). W sprawie możliwości emigracyjnych Żydów do różnych krajów sekretariat O. N. Z. oświadczył, co następuje:

Na ankietę w sprawie przyjęcia emigrantów żydowskich, rozesłaną do 48 państw, odpowiedziały dotąd tylko 23 państwa.

Rządy COSTA-RIKI, SALVADORU, ISLANDII i INDII odpowiedziały natychmiast odmownie. Stany Zjednoczone oświadczyły gotowość przyjęcia co miesiąc 3900 imigrantów, z tym, że 2/3 tej liczby t. zn. 2600 emigrantów stanowić będą ludzie zamieszkujący Niemcy.

WIELKA BRYTANIA nie podała żadnej liczby, lecz oświadczyła, że „mogłaby przyjąć pewne kategorie imigrantów, posiadających rodziny w Anglii“.

Republika SAN DOMINGO gotowa jest przyjąć jeszcze 500 rodzin na tych samych warunkach, co poprzednio. BRAZYLIA, której delegat niedawno jeszcze oświadczył gotowość przyjęcia setek tysięcy imigrantów, obecnie zmieniła zdanie i zgodziła się na liczbę 500 imigrantów miesięcznie.

AFRYKA POŁUDNIOWA przyjmie 5000 sierot wojennych, przy czym nie określono jakiej narodowości mają być te sieroty.

AUSTRALIA musi rozwiązać naprzód problem powrotu zdemobilizowanych żołnierzy i dopiero za dwa lata będzie mogła wypowiedzieć się w sprawie imigrantów niebrytyjskiego pochodzenia. Podobnej odpowiedzi udzieliła również NOWA ZELANDIA. KANADA zgadza się na imigrację bliskich rodzin swoich obywateli, będących w stanie te rodziny utrzymać. PERU wyraziło gotowość przyjęcia inżynierów i techników.

Szlakiem imperialnych intryg...

W agencjach zagranicznych „Associated Press“) podawane są szczegółowe wiadomości o rozbrajaniu Żydów palestyńskich i równoczesnym podburzaniu Arabów do wysąpień antyżydowskich. W związku z tym „Washington Post“, w jednym z artykułów wstępnych, zatytułowanym „Pogrom Palestyński“, stwierdza, że Brytyjczycy wybrali idealny system postępowania dla pogłębienia tragedii, w której, w pierwszym rzędzie, oni sami są winni.

Zachęcanie Arabów do gwałtów przez wtykanie im broni do ręki, przy równoczesnym odbieraniu jej Żydom, doprowadzić może naród żydowski do desperacji.

Ze względu na to, czy polityka ta prowadzona jest z premedytacją, czy też jest „wynikiem niesłychanej głupoty miejscowych czynników wojskowych“ — doprowadzić to może tylko do powiększenia rozgoryczenia i rozlewu krwi.

Artykuł opisuje akcje brytyjskie w Doroth i Ruchama, gdzie jak pisze, „rzadko rozłożone pionierskie osiedla żydowskie, w swojej obronie przeciw napadom arabskim, polegać mogą jedynie na swej własnej broni“.

Dalej artykuł wspomina, że Ruehama już dwa razy zburzona była przez Arabów. „Nasze mienie wykazują“ — czytamy w artykule — „że środki, przedsięwzięte przez administrację palestyńską dla wzmocnienia służby bezpieczeństwa i wmuszania szacunku dla prawa i porządku, i, tym samym, zabezpieczenia Żydom spokojnego życia w ich Siedzibie Narodowej — nie jeden raz okazały się niewystarczającymi“.

Jest faktem oczywistym, że broń, znaleziona w osiedlach żydowskich, nie przeznaczona jest **dla rebelii czy dla agresji**, (podkreśl. nasze), a po prostu na wypadek konieczności samoobrony.

„Bez wątpienia“ — czytamy w dalszych komentarzach „Washington Post“ — jeżeli ich (Arabów) tak się zachęca do pogromów nad ludnością, postawioną w stan kompletnej bezbronności — dosyć znajdzie się gorliwców, chętnych do wykonania tego zlecenia. Brytyjczycy, jednakowoż, mogą być przekonani, że Żydzi, wystawieni w ten sposób na rzeź, będą się bronić. **I mogą być pewni, że ludzie, którzy przeżyli Hitlera, nie ugną się przed Arabami, czy nawet przed generałem Barker'em“...!** (podkreśl. nasze).

Dr Herman Parnas

NON COOPERATION!

Coraz wyraźniej zarysowuje się — zdaje się nie dająca się do przebycia — przepaść między obecnymi głównymi celami imperialistycznej polityki angielskiej a interesem państwa żydowskiego w Palestynie.

Dla Anglii ma Palestyna wielkie znaczenie strategiczne i gospodarcze. Od strony Palestyny chce Anglia bronić swobody dla swej żeglugi przez Kanał Suezki.

Jest dla nas jasnym, że nie wolno nam dopuścić do tego, by Palestyna wciągniętą została w sferę tych imperialistycznych interesów brytyjskich, bo grozi to nam zniszczeniem całego obecnego naszego i przyszłe go dorobku.

Nie jest więc w naszym interesie utrzymanie mandatu angielskiego w Palestynie.

Anglia, tracąc wielką część rynku światowego na rzecz rozszerzających się wpływów kapitału amerykańskiego, liczy na zdobycie dla siebie uprzywilejowanego stanowiska na rynkach Bliskiego Wschodu. Anglia widzi w nas konkurenta na tym polu i dla tego nie chce nas dopuścić do suwerennego stanowiska u wrót Bliskiego Wschodu, dlatego też chce nas wcisnąć w prokrustowe łoże federacji arabskiej, z którą raczej potrafi uzgodnić swoje cele polityczne i gospodarcze, niż z nami Czy chcemy czy nie — nasze cele osiągnąć możemy tylko w walce z Anglią.

Ta walka już się rozpoczęła. Anglia zmobilizowała przeciwko Jiszuwowi kilka dywizji i część swej floty. Radykalna część naszej młodzieży odpowiedziała na to aktami odwetu, które zrobiły silne wrażenie na świecie. Ale nie ulega wątpliwości — sami nie jesteśmy w stanie militarnie wywrzeć jakiegoś poważnego nacisku na Anglię; już dość drogo opłaciliśmy wypad na King Dawid. Nie zyskaliśmy dzięki temu nic w opinii publicznej.

Do tego rodzaju walki można doprowadzić naród będący już w stanie rozpaczy. Do rozpaczy niema powodu, gdyż posiadamy inne, wprawdzie mniej efektowne środki do walki, ale skuteczniejsze i wymagające mniejszych ofiar.

Poprubujemy wyliczyć te środki.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy w stanie poruszyć w naszej obronie opinię publiczną świata. Wśród żurnalistów o nazwiskach głośnych jest wielu Żydów i mamy też wielu sympatyków wśród nieżydowskich pisarzy. Już kilkakrotnie zdołaliśmy w ważnych kwestiach zmobilizować w obronie naszych interesów prasę światową i osiągnąć poważne sukcesy polityczne. Anglia jest bardzo czuła na nacisk opinii publicznej i moglibyśmy nie jedno wygrać, gdybyśmy się nauczyli korzystać systematycznie i umiejętnie z tego źródła wpływów.

Wtajemniczonym jest wiadomym, że istniała możliwość wywarcia nacisku na Anglię przez odroczenie ratyfikacji pożyczki amerykańskiej. Przeważna część senatorów republikańskich, nie zachwyconych udzielaniem tej pożyczki, wzmacniającej konkurencję angielską na rynku światowym, i wielka część senatorów demokratycznych skłonna była odroczyć ratyfikację pożyczki jako protest przeciwko palestyńskiej polityce brytyjskiej. Nie chcieli z tej szansy korzystać politycy żydowscy w Ameryce. Nie chcę w tej chwili wdawać się w dyskusję, czy to stanowisko było słuszne — ale wystarczy wskazać na ten przykład, by dać ilustrację do stwierdzenia, że nie jesteśmy quantite negligeable w polityce światowej, jeśli umiemy korzystać z naszej pozycji.

W Ameryce niema wielkich sympatii do imperialistycznej polityki brytyjskiej, jest dużo opozycji w stosunku do polityków amerykańskich, idących po linii polityki brytyjskiej. Jeślibyśmy w odwecie za robione nam trudności przyłączyli się do choru, atakującego ogólną politykę imperialną brytyjską, moglibyśmy wzmocnić głosy opozycji w Ameryce i przysporzyć politykom angielskim niejedną trudność.

Nasze dążenia syjonistyczne uzyskały nielada sukces moralny na światowym kongresie związków zawodowych przez osiągnięcie rezolucji sympatyzującej z naszymi postulatami w Palestynie. Rząd Labour Party nie może być obojętny na głos tego aeropagu robotniczego. Nie ulega wątpliwości, że pozycja Bevina spotkałaby się z krytycznym przyjęciem wielu partii robotniczych, jeśliby wytoczono naszą sprawę przed forum światowego parlamentu robotniczego. Powinniśmy się nauczyć wydatniej korzystać z tego poważnego dziś forum dla obrony naszych spraw w Palestynie.

Nie jesteśmy też bezsilni w samej Palestynie. Jeśli odmówimy współpracy z rządem palestyńskim, możemy dla niego stworzyć wielkie przykrości. 80% podatków palestyńskich płynie ze źródeł żydowskich. Dlaczego nie proklamować strajku podatkowego? Można rozpocząć od odmowy składania zeznań o dochodzie i obrotach, a skończyć na niepłaceniu już wymierzonych podatków. Bardzo trudnem jest prowadzić egzekucję podatkową przeciwko całemu narodowi i to uzbrojonemu.

Należy ogłosić bojkot kolejowy, posługiwać się tylko liniami autobusowymi, znajdującymi się przeważnie w rękach żydowskich, trzeba stworzyć własną pocztę.

Nasze zarządy komunalne w Palestynie powinny się zachować tak, jakby rząd palestyński nie istniał a więc nie komunikować się z nim, ignorować jego zarządzenia.

Powinniśmy unikać wytaczania spraw między Żydami przed forum sądu palestyńskiego, a wszystko przenosić na forum sądów polubownych. Prawda, Anglia może sobie pozwolić na pokrycie budżetu rządu palestyńskiego z własnych środków budżetowych, ale i dla niej ta sprawa nie łatwa. Podatnik angielski jest bardzo czuły na takie sprawy i nie daruje swemu rządowi politykę, która niepotrzebnie zmusza go do dalszego zaciskania pasa.

Ale prócz materialnych strat zadanych rządowi palestyńskiemu, bardziej naciskającym na szalę wagi politycznej, jest rezultat moralny. Bo takie wychowanie narodu do biernego oporu jest pierwszym krokiem do objęcia faktycznych rządów, do zachowania się tak, jakbyśmy już byli suwerennymi gospodarzami.

Wad Leumi winien się tak zreorganizować, by mógł spełniać zadania jako rząd palestyński, przynajmniej na odcinku żydowskim. Naród nasz w Palestynie powinniśmy doprowadzić do tego, by respektował tylko te zarządzenia, które mają aprobatę Wad Leumi, albo jego podpis. Dotyczy to naszego życia kulturalnego, naszej pracy w dziedzinie administracji komunalnej, naszej ochrony zdrowia i opieki społecznej — a w znacznej mierze naszej roli gospodarczej w kraju.

Należy doprowadzić do tego, by cały obieg pieniężny, wszystkie spłaty, przekazy, przelewy i inne operacje pieniężne szły kontami naszych banków narodowych, albo tych banków prywatnych, które w zupełności przyłączą się do naszego systemu autarkii narodowej.

Ani jeden grosz oszczędnościowy nie powinien znaleźć się w bankach rządowych lub współpracujących z rządem palestyńsikm.

Najważniejszą dziedziną, gdzie możemy wywrzeć nasz wpływ jest handel zagraniczny. Palestyna jako kraj par exellence imigracyjny przywozi znacznie więcej towarów niż exportuje.

Palestyna importowała w latach 1934 — 38 towary przeciętnie na sumę około 400 milionów złotych, połowę tego sprowadzała w tym czasie Polska wraz z Gdańskiem a prawie trzy razy tyle co w tym czasie importowały Irak lub Syria z Libanonem.

Jeszcze dobitniej przedstawiają się te cyfry jeśli je zailustrujemy cyframi w stosunku na głowę ludności. Na głowę ludności żydowskiej w Palestynie wynosił import w roku 1937 — 544 zł., przewyższała ją tylko Nowa Zelandia z cyfrą 696 zł. i Norwegia z cyfrą 546; w pobliżu tych cyfr znajdują się Belgia, Holandia, Wielka Brytania, Szwajcaria w znacznym dystansie znajdują się Francja z cyfrą 204 zł., Niemcy z cyfrą 162, a zupełnie w oddali znajduje się Polska z cyfrą importu 34 zł. na głowę ludności.

Przy dzisiejszej walce aktywnych gospodarczo państw o udział w rynkach światowych, Palestyna staje się pozycją importową nie do pogardzenia, tymbardziej, że export Palestyny wynosi dziś 1/3 importu — jest więc nietylko poważnym odbiorcą obcych towarów ale równocześnie bardzo poważnym dostawcą dewiz.

Obowiązujące przepisy mandatowe utworzyły dla Palestyny zasadę otwartych drzwi dla wszystkich państw, należących do Ligi Narodów. Rząd palestyński miał mało skutecznych środków w ręku, by jednostronnie uprzywilejować niektóre kraje. W wielkim stopniu wybór kraju importującego zależał i zależy od importera palestyńskiego.

Tej szansy wyzyskiwania naszej siły konsumcyjnej na towary importowe dla wydobycia ekwiwalentów gospodarczych a głównie politycznych — bo jedno łączy się i łączyć się powinno z drugim — nie umiała wyzyskać nasza Egzekutywa, głównie dla tego, że nie nauczyła się myśleć kategoriami gospodarza kraju.

Chęć zysku niektórych importerów, którzy dla egoizmu własnego usiłują przełamać linię polityki narodowej. Można złamać jednolitą postawę konsumenta żydowskiego, którego można wychowywać, by kupował tylko towary, mające bandrolę wydaną przez rząd narodowy. Bojkot towarów niemieckich, proklamowany przez nas w roku 1934—5, wykazał, że możemy wrogim nam rządom zadać niejedno dotkliwe uderzenie.

Ameryka, mimo swego wielkiego sentymentu do Anglii skwapliwie skorzysta z takiej sposobności, by się zagnieździć na rynku palestyńskim i tym samym na Bliskim Wschodzie; skorzystają z tego chętnie i inne państwa, którym polityka imperialistyczna Anglii krzyżuje własne interesy gospodarcze i polityczne. Nie jedno państwo zdecyduje się zawrzeć odpowiednie układy handlowe z Agencją Żydowską. Układ p. n. „hawarah" i analogiczny układ z Czechosłowacją w roku 1937 są dowodem, że taka droga do suwerenności jest zupełnie realną. Trzeba ją tylko konsekwentnie realizować. Trzeba na tej drodze budzić realne zainteresowanie różnych państw dla żydowskiej Palestyny, bo przemawianie tylko do systemu daje krótkotrwałe sukcesy. Możemy i musimy dać dowód, że możemy być gospodarzem w Palestynie nawet wbrew Anglii — a wówczas staniemy się faktorem, z którym każdy poważnie liczyć się będzie.

Ramy tego artykułu są za ciasne, by w nich rozwinąć szeroki plan akcji, zdążających do mobilizacji wszystkich sił Jiszuwu i Narodu do osiągnięcia niezawisłego bytu w Palestynie.

Cel mój będzie osiągnięty, jeśli te wiersze przyczynią się do zrozumienia konieczności takiej polityki i jej realnych możliwości.

Na najbliższym Kongresie Syjonistycznym wypłynie zapewne wniosek na proklamowanie dążenia do państwa żydowskiego w Palestynie jako oficjalnego celu Organizacji Syjonistycznej.

Praktyczne ujęcie losów Jiszuwu i Palestyny we własne ręce poprzez realizowanie hasła „non cooporation", poprzez stopniowe budowanie zrębów własnej suwerenności w dziedzinie kultury i życia gospodarczego, musi nas doprowadzić do możliwości proklamowania własnego państwa i własnego niezawisłego rządu nawet wbrew woli Anglii. **Bardzo wiele od nas samych zależy.**

Dookoła planów Ligi Arabskiej

Jak donosi prasa zagraniczna operetkowy król Transjordanii udać się ma z wizytą do prezydenta Turcji Ismeta Ineunu. Była by to za tym trzecia z rzędu wizyta arabskiego męża stanu w Ankarze. Jako pierwsi zawitali tam zastępcy Iraku: Emir Abdul Illa i Nuri Sait Pasza, następnie prezydent Libanu Bechara el Khuri, a trzecim byłby obecnie nowoupieczony królik Transjordanii, Emir Abdulach.

Nuri Pasza wychodził z założenia, konieczności wciągnięcia Turcji do Ligi Arabskiej i stworzenia wielkiego bloku, któryby się rozciągał od Egiptu aż do Dardaneli i Afganistanu. Plan ten okazał się fikcją. Zaszły poza tym znane zmiany w Persii (Iranie). Turcja nie chce pójść na tego rodzaju konstrukcję. Taki blok narodów Bliskiego — i Środkowego Wschodu będzie — zdaniem Turcji jednak słabym nowotworem, który nie obejdzie się bez pomocy Ameryki i Anglii, a wywołałby po za tym natychmiastową reakcję Z. S. R. R. Niezależnie od tego niema Turcja zbytnich chęci stać piątym kołem u wozu takiego bloku. A za tym pomocą dla ewentualnej potęgi króla egpiskiego, Farauka.

Turcy nie odpowiadali wogóle na wszelkie zakusy Nury Paszy, mówili jedynie, o przyjaźni turecko-irakskiej...

W czym tkwi jednak przyczyna pielgrzymek arabskich do Ankary? Podróż prezydenta Libanu ma jeszcze wiele uzasadnienia: Libanon pozostaje z Turcją w stosunkach przyjaznych i pośredniczyć chciałby między nią a Syrią. Która nie uznaje aneksij Sandżaku Aleksandretty przez Turcję z roku 1938. Nie doszło jednak do żadnych w tej sprawie pertraktacji. Dobrze poinformowane koła francuskie są zdania, że Turcja nie myśli wogóle o żadnej Lidze Arabskiej i że wolałaby raczej Nowy Blok Wschodni pod swoim własnym kierownictwem. Składają się na to przede wszystkim 1. powody dumy narodowej. Turcy nie wejdą za tym w roli członka do już istniejącej Ligi. 2. Turcy chcą na podstawie porozumienia się i zmusić ją do uznania aneksji Sandżaku Aleksandretty. 3. Turcy nie chcą związywać się z Ligą Arabską, którą ZSRR uważa za narzędzie brytyjskiego imperializmu. Turcja wolałaby wobec tego stworzyć nowy blok niezależny.

Spodziewać się jednak należy, że te sugestie tureckie doprowadziłyby tylko do rozdźwięków, a nawet i do rozłamów w Lidze Arabskiej. Większość państw arabskich jest z tego niezadowolona, że Egipt i Sadia dzierżą prym w Lidze.

A jednak i nowoprojektowany blok turecki nie ma szans powodzenia. Irak i Transjordania są wprawdzie niezadowolone z Egiptu i Saudii, bo te sprzeciwiają się planowi wielkosyryjskiemu. Ale niechętni są temu również Libanon i Syria, spoglądające na Turcję jak na swego śmiertelnego wroga z powodu Sandżaku Aleksandretty.

Narazie odbywają się kurtuazyjne wizyty.

*

Tel-Awiw (obsł. wł.). Premier syryjski Sardulah Vabry oświadczył w parlamencie, że Syria nie przyłączy się do unii państw arabskich, ponieważ utraciłaby wtedy swoją suwerenność.

Mgr. Meir Bosak

MICHA JOSEF BERDYCZEWSKI

(W dwudziestopięciolecie zgonu 1921 — 1946)

Ostatnie lata wieku XIX. Po krwawych pogromach antyżydowskich i braku konkretnych, pozytywnych owocach swej działalności, uznała większość maskilów rosyjskich bankructwo swych ideałów. Jeden z najgłośniejszych bojowników reformy religijnej wśród Żydów Lilienblum, opublikował dzieło p. t. „Chatot Neurim", gdzie ogłosił swój nawrót do narodowego żydostwa i stał się jednym z przywódców prądu Odrodzeniowego Chibbat Cijon. Prąd ten zataczał coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa żydowskiego, a efektywne jego dzieło, to szereg pierwszych kolonii w Palestynie. Czołowym autorytetem w publicystyce i literaturze hebrajskiej stał się Achad-Haam, poświęcający swe pióro sprawom odradzającej się Palestyny i odrodzeniu żydostwa. Prorokiem młodego pokolenia był gorący, narodowy, dumny Żyd, apoteozujący Bet Hamidrasz i świetlaną kulturę żydowską, Chaim Nachman Bialik. Przejście od epoki zachwytu nad kulturą europejską do okresu powrotu do źródeł judaizmu. W r. 1896 przystąpił Achad-Haam do wydawania „Hasziloachu", który miał być poświęcony wyłącznie kulturze i sprawom żydowskim.

Nagle głos protestu i hasło:

Otworzyć nam szeroko bramy do blasków Zachodu, do wielkiej europejskiej kultury, literatury, filozofii. Protestujemy przeciw zamykaniu nas w ciasnych ramach żydostwa. Żądamy wyrwania, a nie hodowania chwastów!

Kto rzucił te hasła? Czy jakiś ostatni mohikanin haskali, asymilator nie zdający sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły wśród Żydów w ostatnim dziesięcioleciu?

Bynajmniej! Hasło to padło z ust żarliwego, powiedziałbym fanatycznego chasyda.

* * *

Bo chasydem był w Międzybożu urodzony syn rabina Micha Josef Berdyczewski, w Międzybożu, gdzie żył, nauczał i zmarł ojciec chasydyzmu rabi Izrael Baal Szem Tow, gdzie rezydował wnuk ostatniego, wielki cadyk rabi Baruch. I chasydem płomiennym w swych uczuciach, w swym bezpośrednim stosunku do Boga, w swym kajaniu się i buncie, w swej wierze i bluźnierstwie był Berdyczewski — mimo, że w oczach mas ortodoksyjnych uchodził może za heretyka, mimo, że poznał Europę Zachodnią, że studiował na uniwersytetach we Wrocławiu, w Berlinie, a doktoryzował się w Bernie.

* * *

W latach 1899 i 1900 wydał Berdyczewski zbiorki nowel i szkiców p. t. Mibajit u Michuc, Machnaim, Urwa Parach i in. W zbiorkach tych zobrazował życie Żydów w miasteczkach wschodniej Europy, a szczególnie psychiczne nastawienie młodzieży stęsknionej za wiedzą i oświeceniem europejskim, młodzieży nie znającej spokoju, duszącej się w ciasnocie duchowego życia miasteczka. Młodzież ta pędzi, jak we śnie lunatycznym, mimo świadomości ofiar, jakie poniesie opuszczając dom, ku nieznanemu światu zachodniemu. Pragnie pełni życia, wyzwolin swych tęsknot, urzeczywistnienia marzeń, życia, nie martwych liter, książek, nie martwych dociekań i teoryj zmumizowanych badaczy.

„Z powodu książek, które skupiły się w naszych duszach od wieków, ulotniło się z nas życie. Mamy w sobie całe masy myśli, zdań, poglądów, myśli, wiedzy, możemy wszystko osiągnąć i wszystko zrozumieć — ale żyć nie umiemy, brak nam w życiu tej naiwności i prostoty.—

I uczucia nasze i siła ducha są pomieszane myślą i mózgiem. Codzienność nasza to tylko cień życia i poznania tegoż — bo brak nam prostoty w stosunku do życia. Brak nam zaś tego, bo za dużo wiemy, za dużo obserwujemy i szukamy." (Urwa Parach).

Z drugiej strony pokazuje Berdyczewski tę samą młodzież już w miastach uniwersyteckich na Zachodzie. Przybyli ze Wschodu ulegają tu dekadencji, zobojętnieniu, słabości psychicznej. Zapatrzona w siebie, w introspekcji, w analizie swych uczuć przeintelektualizowana to młodzież stale myśli. Mózg rządzi w niej sercem. Ta supremacja myśli nad czuciem jest zabójczą. Przez ciągłą myśl nie dochodzi do czynu, a rodzi się słabość, dekadencja. Wyrwany młody człowiek z atmosfery małomiasteczkowej, żydowskiej, przesiąknięty kulturą dziesiątek pokoleń i ich uczuciami nie może włączyć się w nowe życie na zachodzie. Cień przeszłości wlecze się za nim.

„Każda myśl, jaka została u nas pomyślana, każde uczucie, jakie zostało poczute, każde zdanie Ojców i dziedzictwo Pradziadów, wszystko to ma do mnie pretensje, że znać je powinienem". (Biladeha).

Czego domaga się więc Berdyczewski?

Radykalnej reformy żydostwa, którąby usunęła możliwość powstania takich jednostek-dekadentów, jakie on opisał. Drogą do tego jest: Przesunięcie punktów centralnych w duchowej strukturze społeczeństwa żydowskiego od zainteresowania się duchem i kulturą żydostwa (Achad-Haamizm) do zainteresowania się Żydami, jednostkami i ich potrzebami, od myśli nad abstrakcjami do myśli nad realiami życia, od obóstwienia książki do wkorzenienia się w życie, od przerostu intelektualnego, kulturalnego i filozoficznego do powrotu do natury i bezpośredniości, do uwielbienia witalnych, nieokiełzanych, pierwotnych, twórczych sił natury. Złamania w życiu żydowskim supremacji ogółu nad jednostką i jej naturalnymi popędami, rozwarcia szeroko bram ghetta dla blasku kultury europejskiej, która miałaby działać jak transfuzja krwi obcej u chorego i uzdrawiająco przekształciła psychikę Żyda, a szczególnie — złamania supremacji przeszłości, historii nad realiami życia w psychice Żyda.

Manifestem w podjęciu tej walki był przez Berdyczewskiego ogłoszony tom „Sefer Chasidim", który jest apoteozą chasydyzmu, jako wyrazu bezpośredniego uczucia człowieka.

„W tej wielkiej epoce chasydyzmu, znajduję życie głębin serca, poetyckie i wzniosłe życie. Chasyd czuje się w świecie, jako nowonarodzony człowiek na nowym, dziewiczym gruncie. Po tych wszystkich nakazach i prawach religii, naukach i tradycjach, poglądach i myślach, na które natknął się chasyd wszędzie jako tradycję ustną lecz umocnioną pismem, oto znajduje on nowe zjawiska, nowe objawienia — i w tym dzieciństwie spojrzenia, widzę odrodzenie w tej epoce naszej historii... Bo ta wzniosła epoka chasydyzmu, najwznioślejsza w dziejach żydostwa, z punktu widzenia ogólnoludzkiego, od dnia naszej niewoli... W czasie, kiedy z jednej strony ortodoksja osiągnęła swój szczyt w uświęcaniu poszanowania dla każdej drobnostki, patrząc jedynie w wielką przeszłość, od której oderwać się nie było wolno, a z drugiej strony wśród ludzi, dla których człowieczeństwo stało przed tradycją i kręgiem kultury narodowej, ukazała się silna skłonność opuszczenia tradycji i żydostwa w poszukiwaniu nowego życia, wówczas... duża część spośród Żydów nową utorowała sobie drogę dla życia i dla swego żydostwa w atmosferze żydowskiej i ogólnoludzkiej, drogę nową, nie niszczącą jednak starej, drogę nacechowaną żydowskością nazewnątrz, a duchem ogólnoludzkim od wewnątrz."

„Duch prostoty i dzieciństwa unosi się nad tymi ludźmi (chasydami), szerokoduszni mnisi z gorącą miłością do Boga i ludzi, do świata i życia... Chasydyzm jest jako ciągła pieśń, głęboka, miła, w której słuchać wiatry i zapachy pól, dźwięki, które uciekły wśród Żydów w okresie poprzednich pokoleń w życiu i piśmie... i tę nić wiążącą człowieka z naturą a przerwaną przez pilpilistykę i ściśle dogmatyczne wychowanie w suchej atmosferze myśli, która wysuszyła wszelkie soki życia, tę myśl począł chasydyzm znów snuć w Izraelu."

O tę bezpośredniość, czystość uczucia, nieskażoną spekulatywnym, mózgowym sposobem życia wojuje Berdyczewski. Wojuje z rabinizmem, który talmudystyką i pilpulistyką, dyskusjami nad sprawami nieżyciowymi, wychowaniem w ograniczeniach zakazów i nakazów jeszcze stara się wszczepić martwy już świat w dusze narastającego pokolenia. Domaga się otwarcia okien do Europy, gdyż ona jest współczesną rzeczywistością. Jarzmo przeszłości historycznej należy zrzucić z siebie.

Berdyczewski nienawidzi przeszłości, gdyż ciąży ona na współczesnych i nie pozwala im na normalne życie w ramach nowych warunków, lecz nie nienawidzi twórców tej przeszłości, gdyż w swoim czasie byli oni twórczym czynnikiem historycznym, odpowiednim do swej epoki. Bo epoki się zmieniają, a z nimi potrzeby i światopoglądy. Nawet pojęcie Boga się zmienia w różnych epokach. Inne pojęcie o Bogu miał Sędzia Jiftach, inne prorok Jeremiasz, a inne Jehuda Hamakabi.

„Największe grzechy jakie popełniliśmy wobec życia, grzechy z powodu których cierpimy i które są przyczyną łamania naszego życia, mają swe źródło w dziele ludzi zupełnie sprawiedliwych i uczciwych, ludzi wielkich w swych cnotach... Zwalczajcie Gaona wileńskiego i jego nienawiść do użycia, ale on był olbrzymem... zastanawiajcie się nad istnieniem Boga, lecz z uczuciem poważania cofnąć się musicie wobec potęgi ducha tych, którzy ginęli na Jego chwałę... Tu jest ten wielki ból w łonie dziejów i natury, tu cierpienia wypełniające nasze dusze i targające je na kawały — sprzeczności, zwycięstwa i wzdychania... Gdy zwyciężamy przeszłość, jesteśmy my sami zwyciężani, gdy przeszłość zwycięża, jesteśmy my i nasi potomkowie zwyciężeni." (Liszelat heawar).

Gorąco zwalczał Berdyczewski jarzmo tradycji, spoczywające na współczesnych i uniemożliwiające zupełne przystosowanie się do nowej rzeczywistości. Sam jednak czuł w sobie to piętno kultury przeszłości i jej macki, z których wydobyć się nie mógł.

„Pamiętam, przekraczając granicę, cofnąłem się, rzuciłem ostatnie spojrzenie na ziemię, z której wyszedłem. Z oczu lały mi się łzy...

Na naszym cmentarzu chcę zaszczepić drzewa, drzewa owocodajne, ale tej samej chwili słyszę pieśń zmarłych i nawet robactwo ich śpiewa. Rękami burzę, a z nóg zdejmuję obuwie, by nie tknąć nimi naszej świętej ziemi."

Głosząc hasła zupełnego powrotu do natury przy zrzuceniu wszelkich więzów, zwalczał też Berdyczewski etykę żydowską, która domagając się opanowania popędów naturalnych, gdy te są antyspołeczne, hamuje rozwój kierowany przez twórczą naturę. (Nietscheanizm). Domagał się wolności dla naturalnych instynktów i popędów każdej jednostki. Zgodnie z Nietsche'm, który uważał, że upadek Greków zaczął się ze wzrostem intelektu i etyki wśród nich, widział Berdyczewski w historii Żydów upadek w chwili oddalenia się tychże od prymitywizmu naturalnego a z objęciem władzy przez ludzi ducha, uczonych, badaczy — ludzi książki. Przed epoką książki

„śpiewał Izrael pieśń świata i natury, śpiew niebios i ziemi, pieśń morza i gór, pieśń drzew i traw".

Bohaterskie, wielkie dzieje narodu żydowskiego widzi Berdyczewski w epoce wędrówek i poszukiwań, zmagań i bojów, kiedy naród był jeszcze młody, nie nagromadził jeszcze doświadczenia ani t. zw. kultury, wiedzy i nauk, kiedy tkwił jeszcze w znacznej mierze w pogaństwie.

„Zdobycie Palestyny i zorganizowanie państwa dokonało się w czasie wielobóstwa. Epoka Sędziów w swej bezgranicznej prostocie, epoka bohaterów i królów Izraela i wszystkich wybitnych jednostek stoi w cieniu pogaństwa. A jakie kręgi wydały nam Gideona i Abimelecha, Jiftacha i Szimszona? A Saul, który w swej wielkości i wielkoduszności, najwybitniejsza jednostka wśród królów żydowskich, przyciemnia nawet swego przeciwnika, proroka Samuela, a Joab ten jedyny geniusz polityczny i wojskowy, który stworzył państwo żydowskie, on nie król Dawid stworzył centrum państwa judzkiego... czy tylko z imieniem Boga Izraela przybyli?"

Ze zwycięstwem idei monoteizmu w żydostwie doszło, według Berdyczewskiego, do obniżenia lotu. Z chwilą tą brakło poszukiwaczy prawdy wśród odpowiedzi kapłanów licznych bogów — kapłanie Jedynego na wszystko odpowiadali — i świat poszarzał, tracąc na pogańskiej kolorystyce. Zwycięstwo monoteizmu było osłabieniem twórczych sił narodu żydowskiego — według Berdyczewskiego — gdyż doprowadziło do wzmożenia abstrakcji i duchowości wśród Żydów, do oddalenia się od natury, a zagłębienia się w dociekaniach religijno - filozoficznych z jednej strony, a z drugiej strony do narodowego uświęcenia obrządkowości, przekazywanej z pokolenia na pokolenie niby bramy, poza które nikt nie ważył się wyjść. Przeciw tej przewadze ducha nad materią w życiu żydowskim walczył Berdyczewski. Wierzył, że po powrocie Żydów do Palestyny, ci będą tam żyli w zupełnej sekularyzacji, w kulturze zupełnie świeckiej, jak każdy inny naród w swej ojczyźnie. W syjonilmie żądał podłoża czysto narodowego, bez podstaw filozoficznych i etycznych — ogólno-ludzkich.

* * *

Wyda się to rzeczą dziwną, a jednak Berdyczewski był w swych elementach psychicznych chasydem, bo podstawą rewolucji, jakiej dokonał chasydyzm w kulturze żydowskiej, było zwycięstwo uczucia prostego człowieka nad spekulacją filozofa. Chasydyzm to zew prostego człowieka, który nie mogąc sięgnąć poziomu filozoficznych dociekań badaczy, teologów, chciał zbliżenia Boga do siebie — nie tej wielkiej abstrakcji, której nie można pojąć ludzkim, ograniczonym rozumem, do której nie można się modlić w potrzebie, jako do czegoś zbyt odległego, ale bliskiego sercu Boga, może nawpół pogańskiego. Tego Boga znalazł prosty człowiek w nauce cadyków chasydzkich. Rabini, pracujący nad rozbudową wiekowej kultury żydowskiej, nauką swą tworzyli ogniwa łączące społeczeństwo poprzez pokolenia i wieki, chasydzi nie poświęcali dużo czasu studiom, a już nauka historii nawet biblijnej była zabroniona. Może nie czuli tego ogniwa wieków, żyli współczesnością, bo o tą chodziło zasadniczo prostemu, zbiedzonemu, choremu człowiekowi, a tacy szukali przeważnie pomocy u cadyka. Nauczali także ojcowie ruchu chasydzkiego, że podstawą wszystkiego winna być jednostka i jej szczęście, że wszelkie ustawy i nakazy religijne są dla dobra człowieka, więc dla dobra tego człowieka wolno czasami znieść pewne nakazy lub zakazy. W walce swej z martwym nakazem religii miał więc Berdyczewski też mistrzów w chasydyzmie. A hasło Berdyczewskiego protestujące przeciw zamykaniu Żydów w ciasnych ramach kultury żydowskiej i domagające się rozwarcia bram dla kultury i osiągnięć świata europejskiego, ten głód jego za wszelkim przejawem światła to tylko zmodernizowane, w życie wprowadzone idee Beszta, który stopięćdziesiąt lat przed Berdyczewskim nauczał: powiedziane jest — Melo kol haarec kowodo, cały świat jest pełen Jego chwały, znaczy to, że boskość jest we wszystkim i nie ma punktu w którym nie objawiałby się On. Patrząc w świat, we wszystkich jego przejawach — patrzysz w Boga.

* * *

Jeśli zasadnicze hasła chasydyzmu znalazły swego chorążego w Berdyczewskim to musiały one jednak dzielić w nim miejsce z jego zasadniczym rysem charakteru — przekorą. Był w niej może wyraz buntu przeciw więzom tradycji, która przez dziesiątki pokoleń uciskała i trzymała w swych karbach tysiące jednostek. Z przekory tej wynikało dużo z poglądów Berdyczewskiego. Z tej przekory, która pędziła go do odwrócenia treści w parafrazie modlitwy za zmarłych Jitgadal weijtkadasz na al jitgadal weal jitkadasz, która pędziła go do obrony heretyków, wyklętych przez żydostwo np. kapłanów Baala, Samarytan, karaitów, do ogłoszenia rozprawy dowodzącej, że ojcem judaizmu nie jest Mojżesz ale Jozua, a kolebką nie Synaj ale Gerizim. O pewnym bohaterze w swej noweli Machnaim powiada Berdyczewski:

„Walcząc z ortodoksją u siebie w miasteczku już myślałem o pojęciu chrześcijanki za żonę dla rozgniewania tejże ortodoksji, dziś z powodu swego negatywnego stosunku do społeczeństwa i jego zasad moralnych pomyślał ożenić się z wyznawczynią innej religii i do tego z narodzoną w nielegalnym małżeństwie. Ot dla zabawki."

Pamiętać należy, że w nowelach Berdyczewskiego materiał jest zasadniczo autobiograficzny.

I pamiętać należy, że historia i poznanie prawdy nie są tylko owocem działań kontynuatorów, ale i poszukiwaczy nowych dróg, przekornych bojowników, rewolucjonistów.

Na uboczu

Murzyn zrobił swoje...

W jednym z periodyków, wydawanych przez Amerykański Syjonistyczny Komitet Wykonawczy (Palestine Nr. 6 — 1946), czytamy notatkę następującej treści:

„Solel Boneh", palestyńska spółdzielnia budowlana „Histadrut Haordim", wykonywała w okresie wojennym najpoważniejsze zamówienia wojskowe w zasięgu polowym aż do Persji i Bahrein włącznie. Szczególnie w niebezpiecznym okresie El Alamein budowała ona fortyfikacje na lądzie i nad morzem. Łączna wartość wykonanych przez nią robót, bezpośrednio, czy pośrednio związanych z wojną, sięga sumy siedemdziesięciu milionów dolarów.. Inżynierowie i robotnicy tej spółdzielni byli wyróżniani przez brytyjskie czynniki militarne i angażowani do lokalnych prac w zasięgu całego prawie środkowego Wschodu, gdyż, przede wszystkim, odznaczali się niezwykłymi uzdolnieniami technicznymi, i, po drugie, można im było powierzyć tajemnice wojskowe".

I łącznie z notatką, oficjalne zaświadczenie, o następującym brzmieniu:

„Sztab Główny
Królewskie Siły Lotnicze (RAF)
Środkowy Wschód
21 paźdz. 1944 r.

P T.
Zakłady „Solel Boneh", s. z. o. o.
Skrz. poczt. 563
Haifa

LOTNISKO — LYDDA

Pragniemy wyrazić Wam podziękowanie za pracę wykonaną przez Was przy naprawie tras startowych na wyżej wzmiankowanym lotnisku.

Praca ta nietylko wykonana została w czasie, przewidzianym w kontrakcie, ale także wszelkie roboty, wypływające z umów dodatkowych — wykończone zostały w przepisowym terminie. Pragniemy pogratulować Wam doskonałej organizacji i wspaniałego ducha, które umożliwiły osiągnięcie takich wyników. Bez tego ustosunkowania się całego kierownictwa, aż do najniżej płaconego urzędnika, — osiągnięcie podobnych rezultatów nie byłoby nigdy możliwym.

Zamierzamy zwrócić uwagę Ministerstwa Sił Lotniczych w Londynie na wspaniałą pracę, przez Was wykonaną.

(Podpisano) K. R. PARK, Marszałek
i Głównodowodzący Oficer
Sił Lotniczych
Sztab Główny, R. A. F.,
Środkowy Wschód"

I, na zakończenie, ostatni wiersz z wyżej wzmiankowanej, a niedokończonej uprzednio, notatki:

„Głowa firmy „Solel Boneh"—Dawid Cohen, znajduje się obecnie w więzieniu w Latrun".

— — — — — — — — — — — — —

Murzyn może odejść, gdy zrobił swoje...

Władysław Karmioł

Jak żyją Żydzi w Szwecji

(Korespondencja własna „Opinii")

Białe mewy szybują cicho nad wodami zatoki sztokholmskiej. Radzieckie i finlandzkie okręty odbijają od brzegu, pykając pierścieniami dymu z białych, wysokich kominów. W lustrze wód przegląda się stolica Szwecji — Sztokholm. — Starodawny, średniowieczny ratusz łagodnie drzemie, lwy po jego bokach grzeją się w słońcu.

Osiadłych Żydów szwedzkich oblicza się na 6000, Żydów przybyszów — na 7000. Pierwsi Żydzi z Polski przybyli tu w lipcu ubiegłego roku z obozów, a więc z: Bergen-Belsen, Feldafinge i innych. Osiadli Żydzi szwedzcy są silnie zasymilowani. Ich poczucie narodowe ogranicza się do płacenia podatku na rzecz gminy żydowskiej („Mosaiska Foersamlingen") oraz na odwiedzeniu synagogi 3 razy do roku.

Żydzi — przybysze wnieśli ze sobą nowy rytm życia.

Utworzył się wielki ośrodek żydowski w Norrkoeping, zwany dziś „miasteczkiem żydowskim", odbywa ją się odczyty oraz wieczory autorskie. Tak np. znakomita literatka żydowska Rachela Korn czytała ostatnio swe utwory w Neglinge przy udziale licznie zgromadzonej publiczności.

Ożywioną działalność rozwija w Sztokholmie „Światowy Kongres Żydowski", którego honorowym przewodniczącym jest Naczelny Rabin Prof. Dr Marcus Ehrenpreis, przewodniczącym — Hugo Valentin a duszą i dyrektorem — Hilel Storch.

Na czele ruchliwej Komisji Historycznej Kongresu — stoi Dr Nella Rostowa, córka Ozjasza Thona. Jej odczyt o masowych morderstwach, dokonywanych przez Niemców na Żydach odezwał się echem w prasie szwedzkiej.

Często Sztokholm odwiedzony bywa przez przywódców żydowskich. Dnia 18 września b. r. przybył do stolicy Szwecji—Dawid — Ben Gurion. Uczestniczył on w otwarciu 18 Moacat Hechaluc w Norrkoeping. W obecności 200 delegatów oraz wielu gości z całej Szwecji, zagaiła uroczyste zebranie Chemda Halevi z Palestyny. Przemówienie powitalne w imieniu Syjonistycznej Organizacji w Szwecji, wygłosił dr Glueck, w imieniu Kongresu — Hilel Storch.

Na zamkniętym zebranu syjonistycznym przewodniczący Agencji Żydowskiej — Ben Gurion omówił sytuację polityczną Palestyny „Anglia nie może rozwiązać kwestji palestyńskiej — bez udziału Żydów palestyńskich. Jiszuw stworzył ekonomicznie samowystarczalne społeczeństwo, które posiada ziemię, środki produkcji i własną broń" — stwierdził senior ruchu robotniczego w Palestynie.

Król Szwecji Gustaw Adolf przyjął ostatnio na specjalnej audiencji Generalnego Sekretarza w Nowym Yorku, dra Leona Kubowickiego oraz Prof. Dr Marcusa Ehrenpreisa. „World Jewish Congress" prowadzi bowiem pertraktacje z rządem szwedzkim w sprawie umieszczenia poważnej ilości Żydów z obozów strefy amerykańskiej i angielskiej w Szwecji. Pertraktacje w tej sprawie, jak twierdzi dr Kubowicki — są na dobrej drodze. Generalny Sekretarz odbył konferencję prasową z dziennikarzami szwedzkimi, na której wyłuszczył stanowisko Żydowskiego Kongresu Światowego w sprawie Żydów Europy.

„Gwarancja Praw Człowieka i Wolności winna się znaleźć pod kontrolą międzynarodową. Nie należy znów zaryzykować, by jakieś państwo ogłosiło — jak hitlerowskie Niemcy — iż wyrokowanie o prawach człowieka, jest sprawą wewnętrzną danego kraju" — stwierdził Dr Kubowicki. Obszerne sprawozdanie z konferencji prasowej zamieściły następujące dzienniki szwedzkie :

„Morgon Tindingen" „Dagens Nyheter" „Stockholms Tidningen" „Svenska Dagbladet".

Kronika filmowa „Paramount — Journal" wyświetlona na ekranie kina „Terassen" w Sztokholmie, podaje zdjęcia nielegalnych emigrantów żydowskich w porcie haifskim. Uwiecznione zostały na taśmie filmowej bezkresne cierpienia uchodźców żydowskich, zdążających do swej Ojczyzny.

Widzimy obdartych, wynędzniałych ludzi na pokładzie okrętu, słaniające się postacie, mdlejące kobiety i wreszcie żołdaków angielskich, gwałtem deportujących uchodźców na Cypr. Wyświetlanie powyższego obrazu trwa kilka minut, zostawia jednak niezatarte wrażenie. Martwa litera dziennika nie jest w stanie oddać całej grozy rzeczywistego stanu rzeczy, nieludzkość imperialistycznych metod Wielkiej Brytanii.

Na ekranach szwedzkich cieszy się ostatnio wielkim powodzeniem film francuski: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem" z dziejów partyzantki francuskiej podczas okupacji niemieckiej. Bohaterką filmu jest Żydówka, przywódczyni oddziału partyzantów francuskich, która zakochała się w kapitanie szwajcarskim. Gdy ten okazał się niemieckim szpiegiem — Żydówka zabija go — mimo swej wielkiej miłości ku niemu.

Charakterystyczna jest reakcja publiczności szwedzkiej podczas demonstrowania filmu: w chwili gdy znienawidzony Niemiec pada — sala rozbrzmiewa hucznymi oklaskami.



Rys. prof. P. Willenberg

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

W cieniu świętych drzew

Las muskają wiatru leciutkie podmuchy,
Pieściwie szeleszczą drzew liście:
„O, święty wam pokój, samotne wy, Duchy,
Niech spokój wam służy wieczyście!"

Morris Rozenfeld

Od Odessy aż do Rygi, od Kaukazu aż do Karpat mordowała barbaria hitlerowska Żydów nie tylko w sensie fizycznym. Wiemy już, jak bardzo równorzędną była ogromna dewastacja w pojęciu psychicznym! I tak, po obrabowaniu całego dobytku ludności żydowskiej ze złota i srebra, własności prywatnej i własności bóżnic i synagog żydowskich, po zupełnym zdewastowaniu i spaleniu tych Domów Bożych, przystąpiła barbaria teutońska do demolowania prastarych cmentarzy żydowskich. Nie chodziło o niszczenie mauzoleów czy pojedyńczych już tylko grobów żydowskich, ile raczej o zniszczenie wszystkiego, co ze szczególnym łączyło się pietyzmem Żydów dla cennych szczątków ich przodków!

Ofiarą paść musiały wedle szczegółowo opracowanego planu niszczycielskiego, najstarsze i najwspanialsze cmentarze żydowskie w Europie, a szczególnie w Polsce. Wiadomo, że wysadzano w powietrze hale cmentarne i brukowano gościńce marmurami nagrobków...! A groby zaorać kazano pługami — a nawet i traktorami i z ziemią zrównać mogiły i kurhany, drogie sercu i duszy każdego Żyda...!

I trudno było zorientować się w pierwszej chwili, gdzie silniej uderzył obesieczny obuch barbarii germańskiej, czy w Żydów żywych — czy w zmarłych... Co było straszniejsze? Czy dewastacja grobów starych, czy tworzenie milionów mogił nowych?

A jednak! Bliżsi są sercu naszemu ci, których wyrwano nam właśnie gwałtownie spod serca naszego. Jeszcze ciągle tak straszny jest ból nasz, że trudno nam częstokroć uwierzyć i przyzwyczaić się na stałe do myśli, że nie wrócą do nas, że nie spojrzą już ani razu w oczy nasze, że nie uścisną nas i, że nie opowiedzą nam ani o strachu, ani o walce, ani o zwątpieniu, ani o rozpaczy swojej — — Trudno, jeszcze wciąż tak trudno uwierzyć — — !

A jednak niema ich wśród nas — — Niema sześciu milionów!...

Pozostała pustka dookoła nas! Pustka w sercach i w duszach naszych — Rozrasta się jedynie kłębowisko węży w mózgownicach naszych, węży-dusicieli...! Zamykają sobą tchawice nasze! Oddychać nam każą bez powietrza, bez płuc — — —

Poprzez opary i obłoki uczuć strasznych i wstrząsających, wyłania się i góruje tylko jedna i jedyna myśl: uczczenia i uwiecznienia sześciu milionów naszych Męczenników najświętszych, w tym Pamięć trzech milionów Żydów polskich! Umożliwić Im, Najboleśniejszym i Najdroższym naszym, niejako odżycie, jeśli nie zmartwychwstanie na oczach naszych!

Jak to urzeczywistnić?

Uczynić to musimy w sposób odpowiedni, godny i okazały; dać musimy temu wyraz specyficzny, wynikający z odrębności i wielkości ofiary naszej, znaleźć musimy zatem wyraz niejako wyłącznie monumentalny! Wyróść musi pomnik w takim miejscu i tak bardzo okazały, ażeby stał się od razu i poprzez pokolenia tematem szczerego — i zasłużonego podziwu ludzkości całej, tak samo jak tematem wstrząsu, oburzenia i współczucia ludzi szlachetnych stały się i pozostaną milionowe hekatomby nasze — !

Stworzyć musimy zatym pomnik wiecznie żywy, wyrosły ze śmierci masowej grobowiec życia; rzecz wiekopomną, aere perennius, któryby przetrwać zdołał wieki i pokolenia!

Takim Pomnikiem-Panteonem może — i powinien być jedynie wielki, żywy las! Las Męczenników — „Jaar Kdoszim" im. Żydów polskich stworzony wyłącznie na Ziemi Żydowskiej, w Erec Izrael, za którą tęsknili i o której marzyli nawet w chwili, gdy ich gwałtem wrzucano w rozpalone czeluście pieców brunatnego Molocha — — —

Bo każde drzewo jest światem dla siebie! Od korzenia do korony, od rdzenia do kory żyje własnym życiem indywidualnym, jest jako twór w przyrodzie, jednostką, pełną własnego wyrazu. Jest w drzewie, a zwłaszcza w drzewie własnym, wyrosłym na własnej ziemi, tajemna moc kojąca, płynie z drzewa takiego uzdrawiająca i odmładzająca siła wiary...

Lecz szczęściem jest kochać drzewa wielkie i wolne i na Ziemi Wolnej!... W oddechu ich jest czysty rytm nieskończoności; rytm, który wrasta w nas i który dać nam może upojenie bez granic — —

Z lasu świętego drzew takich, podzielonego zapewne na całe wyrżnięte gminy żydowskie w Polsce, płynąć będzie ku nam bezustannie emanacja nieskończoności. Emanacja, która pokrzepia i uzdrawia.

Nie da nam tego żaden inny pomnik świata! Pomyśleć, przyjdziemy my, garstka ocalałych pielgrzymów i koczowników, przyjdą za nami wolniejsze już pokolenia potomków naszych i usiądą w cieniu szumiących sześciu milionów świętych drzew — — !

Czego nie opowie ten poszum miliardów konarów, gałęzi i liści...! Odżyje w tym poszumie miłość nasza i pietyzm nasz dla naszych Najbliższych; popłynie to wszystko od każdego drzewa wielkimi ku nam falami, od każdego drzewa, które jest żywą myślą Boga... Popłynie falami ku nam i poprzez nas ku bezkresom nieuchwytnym...

Natchnie ten las piewców i myślicieli naszych i stanie się wiecznie żywym źródłem peanów na cześć Tych, dla których wyrósł i zakwitł, a Imię których zleje się z życiodajnym eliksirem pąków i pędów, budując z siebie bez wytchnienia na nowo z coraz to doskonalszych pierwiastków glorię od Męczeństwa ku Nieśmiertelności...

A staną się Męczennicy nasi naprawdę nieśmiertelnymi! Nie będzie już siły na świecie, któraby wyrwać i wykorzenić zdołała Ich pamięć przeświętą z sześciu milionów drzew najdroższych... I jako śpiewali bardowie prastarzy wielkości Homera czy Ossiana, o lasach i gajach świętych, tak i ten las nasz „Jaar Kdoszim", Las-Mogiła, Las-Panteon, w którym każdy z nas zaszczepi bodaj jedno — jedyne drzewko najdroższe (a wyrosną zapewne i rodziny całe), tak i On, ten Las nasz, stanie się ukojeniem i cienistą przystanią naszą!

Niejako z nas samych wyrośnie prawistota jego i nie bez powodu zdawać się będzie mogło, że soki żywotne Lasu tego przesiąknięte są krwią naszą. Poprzez mózgi i żyły nasze przechodzić będą fale jego poszumu, aż myśli nasze dojrzeją do ekstazy świętej mądrości lasu, — do pojęcia mądrości, życiem i cudem tchnącej...!

Pojął to w zupełności Fundusz „Keren Kajemeth Lejizrael". Pojął i realizuje! Wie wszak, że chodzi o Pomnik dla ogromnej części Żydostwa europejskiego — — !

Wie, że pomoże mu i w tej dziedzinie w pierwszym rzędzie nikła już wprawdzie, ale najbardziej dotknięta — i najbardziej zainteresowana resztka Żydów polskich!

Keren Kajemeth Lejizrael i tym razem nie zawiedzie swych nadziei — — —

Dr Józef Kermisz

„Akcje" i „wysiedlenia"

(Krótki zarys historyczny) *)

II.

Miesiące marzec i kwiecień 1942 r. obfitowały w cały szereg akcyj wysiedleńczych. Przede wszystkim wspomnieć należy o wielkiej „akcji" w Lublinie, która trwała od połowy marca do 20 kwietnia i w praktyce oznaczała koniec ghetta lubelskiego. Wywieziono bowiem 35.000 Żydów do Bełżca i Trawnik, a część nawet do okolic Połtawy i Krzywego Rogu, resztę zaś, zaledwie kilka tysięcy Żydów, pozostałych po wysiedleniu, wywieziono na Majdan Tatarski.

Przez 3 tygodnie trwała wielka „akcja" we Lwowie, zakończona 1 kwietnia (14 Nisan wieczorem, w pierwszy seder), rezultatem której było „wysiedlanie" do Bełżca ok. 15 tysięcy osób.

Trwała nieprzerwanie rozpoczęta 16 stycznia wielka „akcja" „wysiedleńcza" w Łodzi, która dotknęła w pierwszym rzędzie pobierających zasiłki („zasiłkowców") względnie 12-markowe wypłaty na zatrudnionych poza ghettem, a która pochłonęła w marcu 24.700 ofiar, w kwietniu zaś 2.350 ludzi. Ostatnie partie „wysiedleńców" opuszczały ghetto zupełnie bez bagażu. Krążyły pogłoski o zupełnej likwidacji ghetta łódzkiego i o tym, że od niektórych „wysiedlonych" nadeszły wiadomości jakoby pracowali w znośnych warunkach.

W tymże okresie przeprowadzone zostały akcje w Stanisławowie [36]), Żółkwi, Poddębicach, Kutnie, Radziejowie, Włocławku, Brzesku k. Tarnowa, Jaworznie, w Baranowiczach, Mirze, Głębokim, Rzeszowie, Zamościu, Kraśniku, Sarnikach, Ostrowcu, Nowym Sączu itd.

Fala akcyj eksterminacyjnych wzbiera coraz silniej. Akcje likwidacyjne, wciąż maskowane przez Niemców niewinnym terminem „wysiedlenie", obejmują systematycznie po kolei wszystkie ośrodki żydowskie.

Dnia 12 maja urząd gubernialny (wydział „Bevölkerungswesen u. Pürsorge") w Lublinie, działający ręka w rękę z szefem SS i policji, zwrócił się tajnym pismem okólnym do wszystkich starostów powiatowych („Kreishauptman'ów"), z zaleceniem poczynienia przygotowań do „wysiedleń" Żydów w dystrykcie lubelskim.

W odpowiedzi Kreishauptmann powiatu lubelskiego („Lublin-Land") zalecał w pierwszym rzędzie „wysiedlić" Żydów z następujących miejscowości: Lubartów (2737 osób), Ostrów (3062), Piaski (6166), Bełżyce (3639), Bychawa (2733), Chodel (1398). Kreishauptmann janowski, uważając, że przede wszystkim trzeba „wysiedlić" starców, kobiety i dzieci, oraz mężczyzn niezatrudnionych u Niemców, natomiast zostawić należy w pierwszym rzędzie rzemieślników, upraszał o „wysiedlenie" z następujących miejscowości: Radomyśl (500 osób), Zaklików (1500), Annopol (500), Ulanów (500), Modliborzyce (1000), Żakrzówek (500), Janów Lubelski (400), Kraśnik (1000). Kreishauptman chełmski zalecał „wysiedlić" z 5-ciu miejscowości swego powiatu w pierwszej kolejności następujące partie Żydów: 5690 osób z Hrubieszowa, 2025 z Uchania, 2026 z Grabowa, 2907 z Dubienki, wreszcie 1540 z Bełżca.

W maju odbyły się „wysiedlenia" w Siedliszczu (wśród „wysiedlonych" było wielu Żydów czeskich), Rabce, Dęblinie [37]), Jaworznie, Żółkiewce [38]), Wysokim, Turobinie, Gorzkowie i innych okolicznych miasteczkach, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Opolu itd.

W tym czasie zaczął funkcjonować nowy obóz zagłady w Sobiborze, dokąd skierowano np. „wysiedlonych" z Siedliszcza, Opola. 18 maja nastąpiło całkowite „wysiedlenie" 6000 Żydów z Brzezin. „Wysiedlonych" podzielono na dwie grupy, zdolnych do pracy oraz słabych, chorych i dzieci do lat 10. Pierwszych skierowano do ghetta łódzkiego, drugich wywieziono w nieznanym kierunku, najprawdopodobniej do Chełmna. W maju odchodziły w dalszym ciągu transporty z Łodzi. To „wysiedlano" teraz Żydów zachodnioeuropejskich z Altreichu, Wiednia, Luxemburga i Pragi, którzy przebywali w Łodzi od jesieni 1941 [39]). Zdyscyplinowani Żydzi niemieccy stawiali się punktualnie na punkt zborny, jedynie Żydzi prascy stawiali bierny opór.

W okresie „wysiedlenia" znacznie podskoczyły w ghettcie łódzkim ceny środków żywnościowych. Bochenek chleba kosztował 350—400 mk., kg mąki 300 mk., kg margaryny 600 mk. [40]). Do połowy maja ogólna liczba „wysiedlonych" z ghetta łódzkiego wynosiła 55.000 (66 transportów).

Doszły nas wieści w tym okresie o likwidacji w Słucku ghetta dla niepracujących i dzieci liczącego 4000 osób, o całkowitej likwidacji na miejscu ludności żydowskiej w Dokszycach, o rzezi w Lidzie.

W czerwcu 1942 r. tempo akcyj przybiera na sile. Zostały przeprowadzone „wysiedlenia" w Ropczycach, Krakowie (ogółem wywieziono do Bełżec ponad 7000 Żydów), Jędrzejowie, Słomnikach i Miechowie, Lwowie (kilka tysięcy osób), Tarnowie [41]), Sosnowcu, Białej Podlaskiej, Bielsku, Ciśnie, Prokocimie, Rabce, Olkuszu, wreszcie w Słonimie [41]), Brasławiu, Karliczu, Głębokiem itd.

Punkt kulminacyjny zarówno co do ilości „wysiedleń" jak i liczby ofiar osiągnęły akcje likwidacyjne w lipcu i sierpniu 1942 r. Na czoło wysuwa się potężna akcja likwidacyjna w Warszawie. „Tragiczny los ghetta warszawskiego — pisze dr Friedman — kładzie się krwawym cieniem na ten najokropniejszy odcinek żydowskiej gehenny pod okupacją niemiecką i przesłania swoim ogromem wszystkie inne nieszczęścia tej epoki".

Dnia 22 lipca 1942 r., w wigilię Tisza d'Ab (postu w rocznicę zburzenia świątyni) mury ghetta warszawskiego zostały obsadzone przez policję ukraińską i litewską.

Rozpoczęło się od razu „wysiedlenie", którym dowodził SS-Hauptsturmführer Höfle. Z jego rozkazu, wielkie, białe plakaty, podpisane po raz pierwszy nie przez prezesa Czerniakowa, lecz przez Radę Żydowską, obwieszczały, że „nieproduktywne elementy zostają wysiedlone na wschód, że wszyscy Żydzi, wyjąwszy pracujących u Niemców i niemieckich fabrykach i placówkach pracy oraz pracowników Rady Żydowskiej i Żydowskiej Samopomocy Społecznej, muszą opuścić Warszawę. Od „wysiedlenia" są zwolnione rodziny zatrudnionych". „Wysiedleni" mają prawo zabierać ze sobą 20 kg bagażu oraz kosztowności. „Wysiedlenie" będzie prowadziła żydowska policja, działając w porozumieniu z niemieckim „sztabem przesiedlenia" (Umsiedlungsstab Befehlstelle), który miał swą siedzibę przy ul. Żelaznej 103.

Już w drugim dniu akcji, 23 lipca, na posiedzeniu t. zw. Komitetu Robotniczego, przedstawiciele „Bundu", „Hechalucu", nawoływali do zorganizowania czynnego oporu. Jednakże myśl ta była wtedy bardzo niepopularna. Ogół bowiem uważał, że jeżeli Żydzi dostarczą wymaganego kontygentu, reszta ghetta zostanie na miejscu. W ten sposób Niemcom udało się podzielić ludność żydowską na dwie części, jedną skazaną na zagładę, drugą — mającą nadzieję utrzymania się przy życiu.

*) Zob. „Opinia" 1946, nr 6.

[36]) 31 marca zginęło w młynie Rudolfa, przezwanym „młynem śmierci", — 2.300 Żydów, 15 kwietnia — 1.500 osób, 10 czerwca — 500.

[37]) Prot. nr 139. W opróżnione żydowskie domy wsiedlono wielu nowoprzybyłych Żydów czeskich.

[38]) „Wysiedlonych" wywieziono do Krasnegostawu, dokąd też przybyli Żydzi z Wysokiego, Turobina i innych okolicznych miasteczek. Pozostawiono tylko tych Żydów, którzy mieli karty pracy. Zeznanie Lerera Szmula i Ferner Estery. „Wysiedlonych" z Turobina Żydów pędzono przez dwa dni do stacji kolejowej w Krasnymstawie, gdzie załadowano ich do Sobiboru. (Zeznanie Berisza Freiberga).

[39]) W dniach 17 października do 4 listopada 1941 przybyło do ghetta łódzkiego 20 transportów z Żydami z Berlina, Wiednia, Pragi, Kolonii, Hamburga, Luxemburga i innych miast, razem 19387 ludzi.

[40]) Notatki kronikarskie łódzkie. Archiwum C. Ż. K. H.

[41]) „Wysiedlono" około 11.000 osób do Bełżca. (Zeznanie Kalfur Aliny, prot. nr 814). Por. zeznanie Reny Froehlich.

„Dokumenty zbrodni i męczeństwa" (l. c.), str. 132—133. Po akcji w Tarnowie nastąpiło przesiedlenie do ghetta i utworzenie placówek pracy.

[42]) Zostało podpalone ghetto w Słonimie z powodu biernego oporu Żydów w czasie akcji. Zdarzyły się dwa wypadki, że Żydzi rozbroili i zabili eskortujących ich Białorusinów, spalili auta i uciekli do lasu. Po „akcji" pozostało w ghetcie około 3000 Żydów (razem z nielegalnymi). Zeznanie Janusza M.) (l. c.).

Mgr. M. March

„Mędrcy", bądźcie ostrożni w słowach!

W „Mostach" — piśmie „Haszomer Hacair" z września b. r. Nr. 1 (6) p. Rojewski Jan umieścił coś w rodzaju historycznej paraleli, zatytułowanej „Józef". Po przeczytaniu jej chciałoby się mieć do autora tylko małą pretensję. Dlaczego „Józef", a nie raczej „Mojżesz", skoro przecież istotnym nie jest kto zapoczątkował galut (zresztą nie Józef go zapoczątkował), a ciężar zagadnienia spoczywa w skomplikowanych splotach „exodus", której inicjatorem i organizatorem, był przecież Mojżesz. Poza tą drobną uwagą nie byłoby potrzeby wdawać się w dyskusję, tymbardziej, że centralna myśl jest przy pewnych zastrzeżeniach słuszną, od kilkudziesięciu lat „sama przez się zrozumiałą" i nie wymagającą uzasadnienia, ale p. Rojewski błysnął w swoim „Józefie" tak „fenomenalnym" odkryciem, że przejść nad nim do porządku dziennego nie wolno.

Czytamy, nie mniej i nie więcej: „Mojżesz, jak sądzę nie był Żydem. Okoliczności jego narodzin są w każdym razie mniej wiarogodne niż historia jego życia. Kronikarz stwierdza, że od dziecka wychowywał się na dworze Faraona jako Egipcjanin, a to jest przecież decydujące. Mojżesz był Egipcjaninem. Gmach, który dźwignął jest w skali piramid"...

Byt lub niebyt Mojżesza był wprawdzie kwestionowany poważnie przez naukę, tak samo zresztą jak stwierdzona była egzystencja Romulusa, Homera, czy nawet Shakespearea. Dotychczas jednak nikt — o ile mi wiadomo — nic nie zarzucił „żydowskości" Mojżesza, jak nikomu nie przyszłoby na myśl wątpić, czy Homer był Grekiem, a Shakespeare Anglikiem.

We wszystkich tych wypadkach, gdy chodziło o genialne zjawiska z dziedziny państwowo-twórczej, czy literackiej, podano w wątpliwość tylko fakt, czy mogły one być tworem fizycznej jednostki i nie należałoby raczej jednostki te traktować jako ideologiczne lub symboliczne skróty tych zjawisk. We wszystkich tych jednak wypadkach skrót wyrażał typowy charakter reprezentowanego zjawiska, był jego sumą i syntezą.

Mojżesz nie był więc Egipcjaninem, a Żydem. Gmach, który dźwignął nie jest w skali piramid, a zrodził się w niebosiężnych szczytach Synaju, w błyskach nowych idei, których nosicielami byli potomkowie wielkiego Abrahama, burzyciela bożków.

„Mojżesz" jest udoskonaloną i skodyfikowaną formą zrodzonego jeszcze w Knaan i postępującego w świat monoteizmu. Wszystkie cechy ducha żydowskiego w jego pierwotnej naturze ucieleśniały się w „Jego" życiu i Dziele. Mojżesz w cudzysłowiu, czy bez cudzysłowia, jest krwią z krwi i kością z kości Żydostwa, jako pojęcia fizycznego, czy też jako idei.

Autor zmienił logikę przyczyny i skutku. Nie Mojżesz-Egipcjanin stworzył nowy, żydowski porządek moralno-społeczny i zdobył sobie dla niego wyznawców w Hebrajczykach, ale ci ostatni zrodzili ten nowy porządek i zyskali w Mojżeszu, typowym przedstawicielu ich zbiorowej jaźni — genialnego wyrazicie la i realizatora. Stąd porywcza aprobata „Nauki Mojżesza" u stóp Synaju: „Wykonamy, nim jeszcze usłyszymy"...

Udało się autorowi przeprowadzić zręczną paralelę Faraonowego ghetta z hitlerowskim. A przecież ono właśnie winno było dostarczyć jakże realnego argumentu dla Mojżesza-Żyda. Te same warunki prześladowań wytworzyły te same formy samoobrony. Zrozpaczone matki z Warszawskiego Ghetta robiły to samo, co ich prababka z Memphiskiego Ghetta. Instynkt matczyny podszeptywał: Podrzucić dziecko w takie miejsce, które nie ściągnie podejrzenia siepacza. Tam — by dostało się do pałacu Faraona, tu — do celi klasztornej....

Obce wychowanie nie mogło zabić świadomości rasowej przynależności i wspólnego losu. Ten sam nieomylny instynkt, który każe pewnym jestestwom, zamieszkującym w obcym żywiole złożyć u kolebki swego powstania nasienie przyszłego pokolenia, kierował Mojżeszem ze środowiska potężnej, ale obcej mu kultury w swój biedny udręczony naród. Gnała go wbrew twierdzeniu autora właśnie miłość do swego narodu, ta miłość, która mu zjednała przydomek „Wiernego Pasterza". Ten sam instynkt kazać będzie kilka tysięcy lat później jego imiennikom dezerterować od przybranych, aryjskich rodziców do naszych kibuców.

Możnaby przykłady mnożyć. Możnaby bardzo łatwo znaleźć dla tej wolnej interpretacji mnóstwo naukowych uzasadnień, wydedukowanych metodą historycznej egzegezy Pisma Świętego, ale uważam to za zbędne. Prawda nie potrzebuje obrońców. Jedno jest pewne, ze swą „epokową" tezą odżydzonego Mojżesza, autor niechcący przyłączył się do tendencyjnie szkodliwej tezy odżydzonego Chrystusa i popadł wkońcu w sprzeczność ze słusznym założeniem da swojej konkluzji, a mianowicie z założeniem, że „To, co Żydzi stworzyli później w sensie narodowo żydowskim jest niewspółmiernie małe w porównaniu z osiągnięciami okresu niepodległości narodowej".

Jakże niewspółmiernie małe byłyby osiągnięcia tego okresu niepodległości, gdybyśmy się mieli reklamować światu naszym „egipskim" żydostwem?

Dalecy jesteśmy od dąsów szowinistycznego wybraństwa i nie chcemy twierdzić za naszymi wrogami, że geniusz pasterzy knaanejskich wcielony w mozaizm i chrześcijaństwo, stał się podstawą i istotą aż całej dzisiejszej kultury (Hitler twierdził, że obecna kultura światowa jest kulturą żydowską i że on miał ją dopiero obalić w „nowym porządku"), niemniej poczucie naszej narodowej wartości i świadomości wielkości wkładu w ogólne wartości świata, opieramy właśnie na niezaprzeczalnym fakcie, że ci dwaj najwięksi ludzie swojej epoki: Mojżesz i Chrystus byli Żydami.

Jest to najważniejszy argument dla poparcia naszych aspiracji własnego, niezależnego bytu narodowego. Mówimy przecież światu: Patrzcie w Palestynie wznieśliśmy się na najwyższe szczyty ludzkiej twórczości. Dźwigniemy się tak znów w odrodzonej, żydowskiej Palestynie.

Niema narazie obawy, że ktoś zechce wyzyskać rewelację p. Rojewskiego na naszą szkodę. Jest wątpliwym, czy sami Egipcjanie, gdyby nawet chcieli przywłaszczyć sobie Mojżesza — skorzystaliby z „naukowej" argumentacji „Józefa". Mojżesz-Egipcjanin to nie bardzo smaczny żart. I chciałoby się słowami, którymi kiedyś Talmud zwracał się do swych powag naukowych — ostrzec i nie-mędrców: Bądźcie ostrożni w słowach! Ze skażonego źródła waszych nieodpowiedzialnych tez chętnie pić zechcą tępi i głupi. I boski Majestat Nauki będzie znieważony.

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(Od tragedii niemocy do odrodzenia siły potencjonalnej żydostwa)

Obóz syjonistyczny tylko zwolna i stopniowo zdawał sobie sprawę z tego, jakim ciosem dla Jiszuwu i żydostwa była „Biała Księga".

Walka o zniesienie tej, czarnej raczej dla syjonizmu księgi, stawała się koniecznością i nakazem bezwłocznym. Ale temu przeciwstawiły się trudności poważne, związane z głębokim przełomem dziejowym.

Anglia stanęła do boju z śmiertelnym wrogiem żydostwa, z Hitlerem i przez pewien czas była w tym boju osamotniona. Trudno było syjonistom zdecydować się na walkę z rządem W. Brytanii, właśnie w takim czasie i w takiej sytuacji światowej. Poza tym głębokie jeszcze i trwałe były uczucia tradycyjne dla Anglii i jej społeczeństwa.

To też w walce żydostwa z „Białą Księgą" odróżnić należy pomiędzy okresem wojennym (1939—1945) a okresem późniejszym, powojennym. Poza tym uświadomić sobie należy, że polityka syjonistyczna nigdy nie była nastawiona na walkę z reżymem, panującym w Palestynie.

Do roku 1918, starano się drogą zakulisowych targów i wpływów, dogadać się z władzą turecką, rządzącą w kraju. Później Deklaracja Balfour'a i lojalne stosunki z rządami W. Brytanii umożliwiły jako taki modus vivendi.

„Biała Księga" po raz pierwszy postawiła nas w 1939 roku wobec konieczności rozpoczęcia wielkiej walki narodowo-wyzwoleńczej przeciw reżymowi, rządzącemu w Palestynie. Nie byliśmy do tego przygotowani, to też obóz syjonistyczny stał zrazu niezdecydowany i bezradny wobec nowej sytuacji, wymagającej nowej, walczącej, ba, nawet rewolucyjnej taktyki.

Walka żydostwa w jednym froncie z W. Brytanią przeciwko Hitlerowi, stwarzała, czy się chciało lub nie chciało, jednolitość myśli i czynu, co nie bardzo służyć mogło rozwinięciu akcji bojowej przeciw „Białej Księdze". W tej naszej paradoksalnej sytuacji rzucił D. Ben Gurion hasło, mające nam być drogowskazem. Oświadczył: „Musimy walczyć z Hitlerem jakby nie było „Białej Księgi", i musimy walczyć z „Białą Księgą", jakby nie było wojny z Hitlerem"! Ale hasło to, chociaż brzmiało przekonywująco, nie dało zawsze zastosować się w praktyce życiowej, wojennej. Antysyjonistyczne sfery brytyjskie, których dziełem była „Biała Księga" nie dopuszczały do stworzenia poważnej armii żydowskiej walczącej z Hitlerem. Tylko przy samym końcu wojny udało się z trudnością przeforsować mobilizację jednej, jedynej brygady żydowskiej, złożonej wyłącznie z ochotników palestyńskich. Rozbicie żydostwa wszechświatowego i pogrom żydostwa europejskiego — uniemożliwiły skuteczną akcję żydostwa przeciw „Białej Księdze".

Ale, i w tym strasznym okresie naszej bezsiły, tragicznej niemocy żydostwa, stwierdzić należy objawy pocieszające, symptomy wzrastającej siły potencjonalnej. Pułki zbrojne zmobilizowanego Jiszuwu palestyńskiego i niepohamowany, potężny swym rozmachem poryw diaspory pozostałej po rzezi — oto oznaki skupiającej się tężyzny politycznej i militarnej żydostwa. Stwierdziliśmy z dumą, że Żydzi zdolni są do znakomitych wyczynów wojskowych. Walki oddziałów żydowskich na pustyni zachodniej, w Syrii i t. d. są tego świadectwem. Bohaterstwo żydowskich spadochroniarzy i partyzantów pozostanie zawsze złotą kartą chluby i sławy w naszych dziejach. Oddziały Brygady Żydowskiej w Europie skupiły dookoła siebie niedobitków ludności żydowskiej, zamieniając je w siłę narodową, aktywną.

Spotkanie się Żydów palestyńskich, żołnierzy Brygady z partyzantami i więźniami obozów koncentracyjnych, stworzyło front bojowy żydostwa i syjonizmu walczącego. Niebezpieczeństwo, grożące nam zupełną zagładą, wyzwoliło z głębi duszy narodu utajone siły oporu i porywu do czynu heroicznego, zbrojnego. Gdyby te siły zostały zmobilizowane przed tym, mogłyby wiele uratować w diasporze i w Palestynie.

Już w pierwszych latach wojny manifestuje się wobec świata całego, niezłomna i bohaterska wola żydostwa, krwawo prześladowanego, do wolności palestyńskiej, do samodzielności państwowej, choćby za cenę największych ofiar. Epopeja 1800 uchodźców żydowskich, walczących w grudniu 1940 roku na pokładzie „Atlantic'u" o prawo do ratunku na ziemi historycznej Izraela, pozostanie wstrząsającą i bohaterską kartą dziejową naszego wyzwolenia narodowego. Władze zaproponowały tym 1800 uciekinierom żydowskim spokojny pobyt na czas wojny, na rachunek rządu angielskiego, daleko od niebezpieczeństwa nalotów niemieckich, na bezpiecznej wyspie. Jednak nieszczęśliwi uchodźcy żydowscy odrzucili tę hojną propozycję W. Brytanii, i rozpaczliwie, resztkami swych sił, walczyli o swe prawo do Ojczyzny, do powrotu na ziemię Izraela. Ci bohaterscy Żydzi z „Atlantic'u" nie byli wszyscy syjonistami, nie byli wszyscy młodzi, a jednak stanęli do boju o honor i prawo narodu żydowskiego do własnej Ojczyzny. Ten pierwszy, bohaterski poryw żydowskich uchodźców — repatriantów z okrętu „Atlantic", stał się dowodem widocznym dla wszystkich, że coś wielkiego przełamało się i dokonało się w duszy żydostwa, wobec którego zapory „Białej Księgi" i innych antysyjonistycznych rozporządzeń, tracą na znaczeniu i mocy. Po raz pierwszy tak dobitnie zademonstrowała się konieczność życiowa mas żydowskich w ich dążeniu do własnej Ojczyzny palestyńskiej i ich rewolucyjny a zarazem wysoce etyczny impet bojowy.

Wypadki z repatriantami żydowskimi na okrętach „Atlantic", „Patria" i wielu, wielu innych, zaostrzyły stosunki pomiędzy żydostwem a Anglią. Masy żydowskie, szturmujące brzegi swej Ojczyzny, natrafiły na sprzeciw twardej i bezlitosnej administracji brytyjskiej, opartej na antysyjonistycznej „Białej Księdze". Ale masy żydowskie nie cofnęły się, nie mogły się cofnąć, bo nie miały dokąd i poco się cofnąć. Dla mas żydowskich realizacja syjonizmu, szybka i doskonała, stała się zagadnieniem honoru i bytu żydostwa. Stąd rozpaczliwy i heroiczny poryw mas żydowskich, szturmujących brzegi swej Ojczyzny („Maapilim") wbrew wszelkim zaporom i zakazom władz administracyjnych i wojskowych W. Brytanii.

Ten poryw bohaterski wywołał podziw i sympatię u wszystkich nie-Żydów, u których istnieje uczucie dla ludzkości i sprawiedliwości.

I w społeczeństwie angielskim wszystko, co pozostało uczciwe i rzeczywiście demokratyczne, nie mogło odmówić swego poparcia sprawie nieszczęśliwego narodu żydowskiego, kołatającego o zamknięte „Białą Księgą" bramy Palestyny! W Izbie Gmin oświadczył podczas debaty palestyńskiej jeden z przywódców Partii Pracy, nie będącej jeszcze wówczas u steru rządów, Noel Baker:

> „Jeśli linia polityczna ministra kolonii zostanie akceptowana, to wzrośnie imigracja t. zw. „nielegalna" umęczonych Żydów, w sposób niezmierny.
>
> Nie ulega wątpliwości, że wyjdą im naprzeciw ku brzegom morza krocie Żydów palestyńskich, oczekujących ich i pragnących obronić za wszelką cenę! Pozostanie tylko jeden sposób, by ich zatrzymać, a mianowicie: dać rozkaz żołnierzom brytyjskim do strzelania. Czy myśli minister, że będzie mógł wydać taki rozkaz?! Przecież wie, że nie będzie mógł! I dlatego, chociażby z tego jedynego powodu tylko, załamie się obecny kurs brytyjskiej polityki palestyńskiej. A załamać się musi, gdyż w obecnej, najbardziej tragicznej dla narodu żydowskiego chwili, naród angielski nie zrabuje mu kraju, dla niego przeznaczonego!...!!

Jak boleśnie i ironicznie brzmią dziś te słowa, wypowiedziane przez obecnego przewodniczącego Labour Party, w chwili, kiedy rząd tego stronnictwa, niby robotniczego, niby socjalistycznego, każe żołnierzom brytyjskim strzelać bez pardonu do ludzi żydowskich i rabuje nam Kraj, dla nas przez historię i sprawiedliwość ludzką przeznaczony!

Czy to niezwykłe zaostrzenie stosunków pomiędzy żydostwem a Anglią oznacza ostateczne zerwanie pomiędzy nami a W. Brytanią? Eliezer Libensztajn, autor omawianej publikacji, daje na to odpowiedź przeczącą, uważa on, że jesteśmy związani z Anglią tradycją i koniecznością wspólnych interesów, które nie tak łatwo dadzą się usunąć. Chce on przyjaźń i wspólnotę żydowsko-angielską przebudować i utrwalić na nowych, mocniejszych podstawach. Wywodzi on, że naród, związany z drugim za wszelką cenę, przy wszystkich warunkach i stosunkach, przestaje być partnerem cenionym i wartościowym, staje się przedmiotem a nie współtwórcą polityki. Kto nie potrafi wywrzeć nacisku na rzeczywistość administratywną, gospodarczą, polityczną, dyplomatyczną i t. d., swego przyjaciela, ten traci na znaczeniu, wpływie, wartości jakiejkolwiek. Jeśli chcemy pozyskać sobie z powrotem uznanie i przyjaźń narodu angielskiego, to musimy go przekonać, że jesteśmy warci jego uznania i przyjaźni. Znaczy to, że musimy wykazać SAMODZIELNOŚĆ naszej siły i energii narodowej, która może walczyć o realizację swych aspiracyj państwowych nawet bez zgody W. Brytanii, ba, nawet wbrew jej woli! Tego nie można dokazać bez zaostrzenia stosunków z władzą brytyjską, miejscową i imperialną, bez rozpoczęcia z nią walki decydującej.

TYLKO TĄ DROGĄ NACISKU I WALKI Z WŁADZAMI BRYTYJSKIMI, ZDOŁAMY POZYSKAĆ SZACUNEK I UZNANIE SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO I JEGO RZĄDU.

Oto, zdaniem autora, przekonanie, zdobyte przez Jiszuw palestyński i syjonizm, po ciężkich i bolesnych doświadczeniach ostatniej wojny, co stanowi drogowskaz dla dalszej naszej polityki powojennej. Autor uważa więc obecną walkę syjonizmu z Anglią i jej reżymem palestyńskim za objaw przejściowy, choć bolesny i tragiczny, po którym znów nastąpi wyrównanie się linii politycznej syjonizmu z generalną linią polityki brytyjskiej.

Czy pogląd ten nie jest zbyt optymistyczny i iluzoryczny, o tym dowiemy się z dalszych wywodów autora.

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" drukować się będzie z tegoż cyklu artykuł p. t. „Koniec starej przyjaźni, czy początek nowej".

REZOLUCJE

KONFERENCJI KRAJOWEJ „ICHUDU"

odbytej dnia 9-go i 10-go listopada 1946 r. w Wrocławiu

1. Konferencja krajowa wyraża przekonanie, że obecna przełomowa epoka, w której dzięki rozgromieniu państw osi i zmniejszenia wpływów faszyzmu, istnieje realna możliwość na utrwalenie pokoju na zasadach wolności narodów i sprawiedliwości społecznej oraz ostatecznego rozwiązania bezdomności narodu żydowskiego, winna być wyzyskana przez Kongres Syjoński i naszą organizację światową dla uzyskania niepodległości państwa żydowskiego w Palestynie.

   Stworzenie suwerennego państwa żydowskiego w Palestynie winno być proklamowane jako główny cel organizacji syjonistycznej.

2. Konferencja Krajowa uważa, że utrzymanie mandatu palestyńskiego w rękach imperium Brytyjskiego jest przeszkodą w uzyskaniu suwerenności żydowskiej i grozi wciągnięciem Palestyny w imperialne konflikty angielskie. Przyszła egzekutywa syjońska i Agencja Żydowska winny zobowiązać się do prowadzenia polityki, zmierzającej do przeniesienia rozstrzygnięcia sprawy palestyńskiej na forum międzynarodowe.

3. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że Państwo Żydowskie w Palestynie daje się pogodzić z zabezpieczeniem praw narodowych i sprawiedliwych szans rozwojowych dla ludności arabskiej w Palestynie.

4. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że budowa państwowości żydowskiej winna być oparta na zasadach równych szans dla wszystkich warst żydowskich. Egzekutywa syjońska winna stać na straży prymatu spraw narodowych ponad sprawami partykularnymi, czy klasowymi i umożliwić osiedlenie się w Palestynie wszystkim Żydom, dążącym do produktywnej pracy w Palestynie

5. Konferencja Krajowa zobowiązuje swych delegatów na Kongres, by na nim reprezentowali wolę znacznej większości społeczności żydowskiej w Polsce do związania swego losu z Jiszuwem w Erec. Zadaniem więc naszej reprezentacji winno być zabezpieczenie dla Żydostwa polskiego dostatecznej kwoty w ramach kwoty emigracyjnej do Palestyny w najbliższym czasokresie.

6. Konferencja Krajowa zobowiązuje swoją delegację na Konferencję Światową Ogólno-Syjońską i Kongres Syjoński do takiej rozbudowy odnośnych budżetów, by były dostateczne dla stworzenia instytucji i instrumentów na szerokie osiedlenie obok elementu robotniczego i wszystkich innych produktywnych warstw społecznych.

7. Konferencja Krajowa wyraża przekonanie, że obecny moment wymaga napięcia wszystkich sił narodu i solidarnego wysiłku wszystkich jego warstw. Przyszła egzekutywa winna więc być egzekutywą jedności narodowej i koalicją wszystkich poważnych kierunków syjońskich

8. By zabezpieczyć odpowiednią rolę w egzekutywie kierunkowi stawiającemu prymat spraw narodowych nad klasowymi, ogólni syjoniści winni na Konferencji Światowej zorganizować się w solidarną i dyscyplinowaną partię, z jasno określoną linią polityczną i gospodarczą, i wziąć na siebie rolę kierowniczą w ramach egzekutywy jedności narodowej.

9. Konferencja Krajowa wzywa delegatów na Konferencję Światową Ogólnych Syjonistów do przyłożenia wszelkich starań do pełnego zjednoczenia ogólnego-syjonizmu i wszystkich jego odłamów zarówno młodzieżowych jak i innych w Palestynie i we wszystkich krajach diaspory w ramach jednej skonsolidowanej partii światowej Ogólno-Syjońskiej.

10. Konferencja Krajowa wita dotychczasowe osiągnięcia naszego ruchu robotniczego „Haowejd Hacijoni" w Palestynie i wzywa nasze instancje partyjne do rozszerzenia i rozbudowania ram tej organizacji i stworzenia szerokiej podstawy gospodarczej dla możliwości wchłonięcia tysiącznych rzesz naszych chaluców oraz innych towarzyszy, czekających w krajach diaspory na aliję.

11. Konferencja Krajowa uznając wielkie osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej w Polsce w kierunku rozbudowy podstaw Nowej Polski, opartej na zasadach sprawiedliwości społecznej, szerokiej demokracji i równości wszystkich obywateli, oświadcza swą niezłomną wolę poparcia tego Rządu w walce jego o powyższe cele i z uznaniem podkreśla pozytywne ustosunkowanie się Rządu zarówno do potrzeb społeczności żydowskiej w Polsce, jakoteż do dążenia Żydów w kierunku osiągnięcia Państwa Żydowskiego w Palestynie.

12. Konferencja Krajowa widzi w zwycięstwie demokracji na świecie i w Polsce ważną rękojmę dla bytowania narodu żydowskiego. W pochodzie demokracji do decydującej roli w życiu narodów może demokracja polska odegrać poważną rolę. Poparcie tej demokracji czy to w walce politycznej, czy to przy realizowaniu narodowego planu odbudowy Polski, staje się obowiązkiem każdego członka naszej organizacji.

13. Wybory do sejmu powinny stać się poważnym krokiem naprzód do ugruntowania wpływów demokracji w Polsce. Konferencja Krajowa wzywa przeto Radę Naczelną do zorganizowania aktywnego udziału naszych towarzyszy w wyborach do sejmu po stronie bloku stronnictw demokratycznych i o zachowanie przedstawicielstwa naszej partii w sejmie.

14. Konferencja Krajowa uważając Komitety Żydowskie za ważny czynnik polityczny w życiu społeczności żydowskiej w Polsce, umożliwiający współpracę wszystkich ugrupowań żydowskich, stwierdza, że stan liczebny reprezentacji syjońskiej w Komitetach żydowskich, jest szczupły w stosunku do rzeczywistego układu sił w społeczeństwie żydowskim w Polsce. Wobec czego domaga się konferencja rozpisania w jaknajkrótszym terminie wyborów demokratycznych do Komitetów Żydowskich.

15. Konferencja wzywa członków naszego ruchu do jaknajintensywniejszego udziału w pracy na rzecz funduszu narodowego (KKL) w Polsce, a w szczególności do wytężenia wszystkich sił do pomyślnego zakończenia akcji lasu ku czci żydowskich męczenników reżimu hitlerowskiego.

16. Konferencja Krajowa wzywa resort organizacyjny do dalszej rozbudowy „snifów" punktów produktywizacji, sekcji zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, rzmieślniczych i innych w całym kraju oraz do wzmożenia w nich pracy kulturalnej i wychowawczo-ideologicznej.

17. Konferencja Krajowa wyraża uznanie Resortowi Wydawniczemu za rozwój i rozbudowę prasy i wydawnictw partyjnych. Z szczególnym zadowoleniem wita Konferencja fakt wydania przez Resort Wydawniczy „Historii Syjonizmu" dra. Zinemana.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Jubilat Zelwerowicz a Żydzi

(Z okazji 50-lecia pracy scenicznej Mistrza)

Rozmawiałem z mistrzem Zelwerowiczem w przededniu jego jubileuszu. Nie dziw, że na kilkanaście godzin przed zaokrągleniem półwiecza swej pracy scenicznej, parceluje on swoje rozmowy dosłownie, na chwile. A nie brak specjalnie przybyłych ciekawskich z całej Polski. Każdy ma huk pytań; odpowiada

Najlepsze życzenia
dla czytelników
„Opinii" składa
Al. Zelwerowicz

każdemu mniej więcej ciągle na te same niby stereotypowe zdawkowości. I wygląda — czy tylko na pozór — jakby już wigilia jubileuszu nieco nużyła jubilata...

Ale trudno! Stał się własnością ogółu! Dawał z siebie przez 50 lat tyle, że nie może odmówić chyba jeszcze chwili rozmowy... I nie odmawia. Wręcz przeciwnie, ofiaruje spontanicznie siebie i te swoje chwile, szczególnie dziś tak bardzo drogocenne.

Ożywiamy dostojnego interlokutora od razu niecodzienną kwestią... jego ustosunkowaniem się do — Żydów.

Z miejsca ożywienie na przemęczonej nieco twarzy. A zatem tematyka, conajmniej interesujca.

Zdradza jednak Aleks. Zelwerowicz już w pierwszych swoich słowach na ten temat — nieco więcej niż zainteresowanie... Brzmi w słowach jego jakaś pieszczotliwa nuta miękkości. Mistrz sięga niezawodną pamięcią swoją retrospektywnie w lata najrańsze. Pragnąłby jednym faktem rodzinnym naświetlić w kilku zdaniach genezę spójni i owej rzeczywistej jeszcze serdeczności polsko-żydowskiej... Tak, pojęcie demokracji w ustach Aleksandra Zelwerowicza, nie jest jakimś czczym frazesem w życiu codziennym, ani bezdusznym — choć artystycznie modulowanym pojęciem, rzucanym z piedestału desek scenicznych...

— Niech mi wolno będzie od razu zaznaczyć, że jeśli idzie o mój ród, to już z dawien dawna kontynuuje on tradycję szczerej demokracji. Przed około 9-u laty wydobył pewien znany teatrolog żydowski w Wileńskiej Gminie Żydowskiej na światło dzienne pewien autentyczny dokument, którego mi dostarczył i z którego wynika, że dziadek mój, Maksymilian Zelwerowicz, znany pedagog wileński, założył w Wilnie własną szkołę dla dziewcząt zamożnych sfer żydowskich, przyczym uzyskał licencję nauczania po polsku, przeciwdziałając tym samym ówczesnej carskiej rusyfikacji społeczeństwa polskiego i żydowskiego.

Podnosząc dłonią swoją bujną — a srebrnymi falami rozpływającą się czuprynę, jubilat snuje dalej swoje wywody:

— Jakkolwiek straciłem wcześnie, bo już w siódmym roku mego życia mojego ojca, również Aleksandra, uczestnika Powstania 1863 r., to jednak pamiętam dokładnie, że wśród wielu przyjaciół, najserdeczniejszym przyjacielem jego był Żyd-chałaciarz Nuta (nazwiska nie pamiętam), z którym przechadzał się dosłownie codziennie godzinami całymi w Ogrodzie Saskim i do którego przywiązał się jak do brata rodzonego. A teraz, jedźmy dalej poprzez pokolenia: moja córka ma męża Żyda! A zatym, konkluzję dopowiedzą sobie Pańscy Czytelnicy...

— A czy można by wiedzieć, jakie jest zdanie Mistrza o Teatrze Żydowskim?

— Interesowałem się nim jako aktor zawsze. I po dziś dzień nie pojmuję, dlaczego społeczeństwo tak karne i zunifikowane, jak żydowskie, niema dobrego teatru żydowskiego. A widziałem wszystkie teatry żydowskie, np. przed przeszło 20 laty na Lesznie w Warszawie, gdzie zainteresował mnie szczególnie Godik, który pracuje obecnie u dyr. Szyfmana. Przed 18-u laty zainteresował mnie bardzo żywo Teatr Młodych — „Jung-Teater", gdzie bardzo często bywałem. Byłem wtedy dyrektorem Teatru Narodowego i chodziłem wraz z wszystkimi naszymi elewami do Pedagogium Teatru Żydowskiego, co było niezwykle ciekawe dla całej naszej młodzieży.

Ujmując znów w karby swoją niesforną a srebrną fryzurę, ciągnie interlokutor dalej:

— Znałem też dobrze Żydowskie Studio Teatralne na Królewskiej w Warszawie, naprzeciw Giełdy. Uproszony tam na pewnego rodzaju pagadanki na temat stosunku aktora i reżysera do sztuki teatralnej, przeżywałem niemało emocyj! Do dziś dnia zapomnieć nie mogę chłonności i żądzy wiedzy wśród tamtejszych uczniów żydowskich. Szczególnie wzruszającą była ich głęboka pasja dla teatru. Udzieliłem też szeregu lekcyj w drugim Studio Żydowskim na Lesznie, gdzie grono żydowskich adeptów scenicznych połykało żarliwie każde moje słowo!...

Zamyśliwszy się na chwilę, dodaje:

— Mam na mej drodze życiowej miłe wspomnienia o szczytnej współpracy scenicznej z tak wspaniałymi artystami polskimi — Żydami, jak: Ferdynad Feldman, Aleksander Węgierko, Seda Broniszówna, Helena Arkawin, Karol Borowski i niezwykle ciekawy Władysław Godik. Jeśli chodzi o wybitnych artystów żydowskich, to zaliczam do nich w pierwszym rzędzie Zygmunta Turkowa oraz Idę Kamińską, z którą odbyłem ostatnio szereg ciekawych rozmów w Moskwie. Mam wiele uznania dla byłej żyd. „Trupy Wileńskiej", a wspaniały teatr Wachtangowa, palestyńską „Habimę", zaliczam do teatrów formatu wielkiego.

— A jak obecnie widownia powojenna?

— Co tu dużo mówić?... Inteligencja żydowska na widowni, była zawsze pewnego rodzaju trzonem i sejsmografem... Przerzedziło się niestety, to wszystko i brak niejednokrotnie dawniejszego natężenia — że tak powiem — fluidalnego... A szkoda, wielka szkoda!...

— Co myśli Mistrz w ogóle o obecnej walce narodu żydowskiego?

Dostojny interlokutor przymyka powieki, jakby w tej chwili wglądnąć chciał w siebie i wypowiada nie bez wzruszenia słowa za słowem:

— Nie jestem politykiem, ani uczonym. Jestem tylko człowiekiem uczucia i twierdzę, że człowiek bezdomny nie może być nigdy szczęśliwy. Ponieważ Ojczyzna jest domem, bardzo mi jest ciężko pomyśleć, że kilkunastomilionowy naród moich bliźnich pozbawiony jest uczucia posiadania swojego kąta na ziemi. Rozumie się, że życzę im z serca, żeby jaknajrychlej cieszyć i radować się mogli swoją własną, prastarą Ojczyzną, o niepodległość której walczą tak bohatersko!

(Sz. Sp.—)

Krótkie wiadomości

Znany poeta i nowelista Abraham Rajzen obchodził w Nowym Jorku 70-lecie swoich urodzin. Otrzymał depesze i pisma gratulacyjne od wszystkich ośrodków żydowskich na świecie, m. i. również, od Zawodowego Związku Literatów i Dziennikarzy w Polsce, z siedzibą w Łodzi, który urządził dnia 23 listopada br. uroczystą Akademię, poświęconą życiu i twórczości sędziwego jubilata.

*

W Warszawie powstało Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych. W skład Zarządu wchodzą m. i. znani art.-plastycy: Hanft, Rapaport i Mandelzweig.

Towarzystwo ogłosiło konkurs na wykonanie portretów-klasyków żydowskich, oraz rzeźb, wzgl. płaskorzeźb. Prace wyróżnione, odznaczone będą premiami C. K. Żydów Polskich.

*

W Łodzi powstało studio art.-plastyków, finansowane przez Wojew. Kom. Żyd. w Łodzi. Tak w Warszawie, jak w Łodzi gromadzi Studio materiały do monografii, poświęconej żyd. plastykom w Polsce, którzy padli ofiarą hitleryzmu. W chwili obecnej zarejestrowanych jest w Polsce 37 żydowskich czynnych artystów-plastyków.

*

Współpracownik palestyńskiego „Haarec" (rodowity lwowianin), Szymon Samet, wydał w Tel-Awiwie (nakł. Leinemana) po powrocie z swej podróży po Polsce 300-stronnicowy, ilustrowany reportaż p. p. „Gdy przybyłem nazajutrz..." Książka ta odezwała się głośnym echem w Palestynie.

Rabi Loew na swym dawnym miejscu

W Pradze, przed starożytnym ratuszem miejskim, umieszczona została z powrotem na swoim starym miejscu statua wielkiego Rabbiego Judy Ben Becalela Loewego, o którym średniowieczne podanie głosi, że w wieku 16-m stworzył „Golema".

Architekt, któremu władze niemieckie poleciły pomnik ten usunąć, schował go w swoim domu i przechowywał przez cały czas okupacji. Po oswobodzeniu kraju, architekt zwrócił cenny zabytek władzom czeskim dla restauracji we właściwym miejscu.

ZBIORY SZTUKI ŻYDOWSKIEJ ZRABOWANE PRZEZ HITLEROWCÓW

Wiedeń (ŻAP.). Słynne zbiory sztuki żydowskiej barona Manfreda Weissa, które zostały zrabowane przez władze hitlerowskie na Węgrzech, znaleziono obecnie w Austrii.

Doroczny salon ZZPAP w Łodzi

W Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Łodzi, otwarto niedawno Doroczny Salon Zaw. Zw. Polsk. Art.-Plast., który reprezentuje 84 autorów (art.mal. i rzeźbiarzy), przynosząc razem 150 eksponatów. Z wyjątkiem wiceprzewodniczącego Związku, który wystawia prac osiem (Nr 125—132), mają artyści możność przedstawienia się publiczności tym razem w pracach najwyżej 3-ch, wzgl. (w jednym wypadku), w 4-ch. Wielu wśród nich zadowolić się musiało pozycją tylko jedną jedyną. Ale w tej, szczególnie w tej dziedzinie, nie stanowi o wartości jedynie — ilość...

Idąc więc za wytyczną jakości, zatrzymuje się większość zwiedzających przed pozycją katalogową Nr 146. Chodzi o jedyny na Wystawie obraz Pawła Willenberga, p. t. „Talmudyści". Już sam motyw tego dzieła jest tematycznie i kompozycyjnie w ramach tego Salonu Dorocznego — bezkonkurencyjny. Sędziwy autor, ostatni Mohikanin starej szkoły szlachetnego rysunku i wnikliwego obrazowania wyrazu i nastroju, zamyka w ramach tworu swego, świat sobie i nam tak bliski — a jednak już tak bardzo odległy...! Niespełna 8 lat przeobraziło ten żywy świat milionów Żydów polskich w — legendę...! Spłukani krwawym potopem, odżyli — bodaj fragmentarycznie pod czułym pendzlem Willenberga. I tak lśni w całej swej okazałości olej, powstały z wewnętrznego poczucia, z głębi natchnienia twórcy, który ze świata owego wyrósł a w którym jednak dalej tkwi, mimo, że świat ten przestał istnieć fizycznie...

Świat ten żyje w mózgu, w sercu i w duszy artysty, nie odstępuje go ani na krok; napełnia wyobraźnię jego wizjami patriarchalnych postaci talmudystów, łączących jakże często w jednej osobie chasydów-mędrców, mistyków i ascetów... I oto zakradł się mistrz Willenberg w wyobraźni swojej, o zmroku, do jednej z byłych bożnic polskich. Specjalnie o zmroku, bo właśnie ten moment przed rozpoczęciem modlitwy wieczornej „Mincha", jest w swoim założeniu malarsko-tematycznym, niełatwy wprawdzie — ale niezwykle ciekawy. Chodziło autorowi przede wszystkim o uchwycenie trudno uchwytnego momentu zmiany naświetlenia poza bożnicą i jednocześnie w bożnicy; o refleks widocznego przez okno nieba i dopiero co zapalonych świec bożnicznych. Zlana napozór, a jednak oddzielająca się od siebie dwoistość...

I tu autor emanuje z siebie ciepłotę atmosfery „beth-hamidraszu"... Za chwil kilka ma się rozpocząć modlitwa. W oczekiwaniu przybycia reszty nabożnych, pogłębia się mała grupka trzech w Talmudzie. Czwarty Żyd z boku, który właśnie dopiero co zapalił świece przed Arką, rezerwując sobie miejsce dla odmówienia przed nią „Kadisz", chwyta okiem i uchem urywki wersetów, podczas gdy piąta postać wyjmuje z szafy bibliotecznej jeden ze starych foliałów Gemary, jakby dla zadokumentowania tez swej — odrębnej może — kazuistyki...

Jest w obrazie nastrój podniosły. Jest intuicyjnie a realnie i mocno wyrażona zaduma. Jest porywająco odczuwalna myśl pięknie ześrodkowanych postaci...

Rozumie się, że robiezne są drogi malarza Willenberga z wszelkimi sur- i neoizmami... Bo on, pojmując, że nie wystarczą dziś konie lub łuk, a raczej samochód czy samolot — wie jednak, że n. p. koło samochodu nie może być trójkątne... Tak samo jak trójkątnym nie może być koło drabiniastego wozu czy starorzymskiej kwadrygi... Zmienia się tylko kształt wozu i ew. ilość kół, ale koło być musi okrągłe. To też nie zdradził artysta dotychczas ani razu swego kierunku realistycznego. Dominującym jest dla niego przez szereg dziesięcioleci kierunek gersonowsko-repinowski, był wszak najbardziej oddanym uczniem Wojciecha Gersona! Już w r. 1913 wystawiał Willenberg prace swoje razem z Romanem Kramsztykiem, a w 3 lata później, wespół z takimi koryfeuszami malarstwa polskiego, jak: Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, S. Hirszenberg i in. Wystawiał też wespół z mistrzami holenderskimi, jak: L. Hoffer, I. Urban, R. Mueller i in.

Wrastając w temat, który go właściwie rozpiera, wlewa weń Willenberg wzniosłość swoich reminiscencyj, swój ból i żal, wszelkie najdrobniejsze niuanse swego samopoczucia i swej niezachwianej dumy narodowej. Jest niezłomnym Żydem polskim! Wyłuskuje fragmenty pogody i spokoju z życia Tych, którzy odejść musieli za żydostwo swoje, w glorii Męczeństwa — — —

Problemów takich — wie Willenberg — nie deformuje się, nie robi się z nich łamigłówek pstrokacizny... Ponad wszelkimi takimi, tak zwanymi szumnie — a nawet i reklamowanymi „prądami", góruje u Willenberga tworzywo jego plastycznego wypowiadania się sub specie aeternitatis...

Józef Fajngold Nosiwoda (metalopl.)

Spośród nielicznej garstki artystów żydowskich na tej Wystawie, podchodzi z powagą i uczuciem do prac swoich, młody rzeźbiarz Fajngold Józef (Nr 12 i 13). Bronzy jego cechuje miękkie pociągnięcie linearne i zwartość wyrazu. Metaloplastyka jego rokuje uzasadnione nadzieje na przyszłość.

Reprezentowani są pozatym: rzeźbiarz Beniamin Pacanowski i art.-mal. Gliksman Sara.

Doroczny Salon ZZPAP jest na ogół jako impreza artystyczna, dla Łodzi pozycja dodatnią.

(Sz. Sp.—)

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Palestyńska polityka handlowa

Niedawno temu w „General Monthly Bulletin" opublikowane zostały niektóre dane, odnoszące się do palestyńskiego importu i eksportu z okresu pierwszych 6-ciu miesięcy bieżącego roku. Cyfry te wymagałyby dokładniejszej analizy, jednakże i pobieżny rzut oka pozwala nam na wysnucie wiele mówiących wniosków o handlowej polityce Rządu Palestyńskiego.

Rządy innych państw ,jeżeli nawet nie publikują dokładnych danych, polityki importowej i eksportowej podają do publicznej wiadomości ogólne bodaj pryncypy, na których polityka ta opiera się, i wszelkie posunięcia ekonomiczne przeprowadzają w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi sferami gospodarczymi. Ale w Palestynie dane dostępne opinii publicznej, a odnoszące się do tego przedmiotu — są ze wszechmiar niewystarczające.

Wiadomym np. jest, że dla Środkowego Wschodu i Palestyny ustalane są cyfrowe limity importu pewnych artykułów. Nie znana jest jednak wysokość tych cyfr, ani też nie wyjaśnia się, na jakich zasadach i w jakim stopniu zaangażowane są w nich poszczególne kraje importujące i indywidualni importerzy.

Jeżeli chodzi o równowagę obrotów i wpływającą na nią metodę rozdziału licencyj importowych — żadnych bliższych wiadomości o tym niema. Wiadomo tylko, że, z nielicznymi wyjątkami, licencje takie są potrzebne i że decyzja, czy licencję taką wydać, czy nie — pozostawiona jest „prywatnej inicjatywie" poszczególnych departamentów rządowych.

Nie jest też społeczeństwo palestyńskie informowane o pryncypach, regulujących palestyńską politykę eksportową. Nie jest znane dla jakich rodzajów artykułów licencje eksportowe wydawane bez trudności, a dla jakich wogóle nie wydawane; czy są jakieś ograniczenia ilościowe, lub też czy istnieje uprzywilejowanie pewnych krajów. Łatwo można sobie wyobrazić, w jakim stopniu system ten wpływa hamująco na żydowski przemysł i handel w Palestynie i jakie trudności sprawia w negocjacjach z zagranicznymi odbiorcami i dostawcami.

Trochę światła na stosowaną przez rząd palestyński politykę rzucającą wyżej wzmiankowane, ogłoszone niedawno w „General Monthly Bulletin" informuje, odnoszące się do importu za pierwszą połowę bieżącego roku. Import w tym okresie, w porównaniu z równoległym okresem 1945 r. wzrósł z około 15,000,000 do 24,000,000 funtów palestyńskich, t. j. o prawie 61%. Przy tym nie włączone zostały cyfry odnoszące się do importu ropy naftowej i jej ubocznych produktów przetwórczych. Bilans handlowy Palestyny ze Zjednoczonym Królestwem i brytyjskimi posiadłościami był wybitnie ujemny; różnica wyniosła około 8,500,000 f. p.

Ujemny bilans handlowy z ościennymi państwami (Egipt, Irak, Syria, Libanon i Transjordania) specjalnie godny jest uwagi. W rozpatrywanym przez nas okresie importowała Palestyna z tych krajów towary o łącznej wartości nie mniejszej niż 3,000,000 f. p., podczas gdy całkowity jej eksport do tych krajów wynosił tylko 900,000 f. p. okazuje się, że sprowadziliśmy z Iraku 23,929 ton jęczmienia, wartości 673,862 f. p., w cenie 28 f. p. tonna; z Syrii i Libanonu — 13,494 ton pszenicy, wartości 564,676 f. p., w cenie 41 funtów tonna, a z Transjordanii — 5,397 ton w cenie 40 funtów tonna. Gdy uświadomimy sobie, że w tym samym czasie pszenica była importowana z Kanady w cenie 25 funtów tonna — w którą to cenę wkalkulowana już jest różnica zwiększonych kosztów transportu z Kanady — jasnym się stanie, że Palestyna obarczona została niepotrzebną daniną, i że wzmiankowane niżej kraje wyraźnie subsydiowane były na koszt Palestyny.

Poza tym importowała Palestyna 1,685 ton bananów z Transjordanii i 264 z Syrii i Libanonu, łącznej wartości 112,802 f. p. Wątpliwe, czy znalazłby się jakiś kraj na świecie ,który, przy obecnej sytuacji światowych rynków pieniężnych, importowałby takie ilości bananów, tym bardziej, że według danych statystyki państwowej, własne zbiory bananów w r. 1945 wynosiły 8,143 ton.

Oto kilka zaledwie przykładów ilościowej nadwyżki importu niektórych artykułów, które w tym samym czasie są produkowane na miejscu w ilości wystarczającej dla pokrycia zapotrzebowania ludności. Przeciw takiemu postępowaniu niejednokrotnie wyrażane były liczne protesty żydowskie w świetle cyfr urzędowej statystyki, widzimy, że były one najzupełniej uzasadnione.

Został także przeoczony inny, niezmiernie ważny fakt. Palestyna importuje duże ilości towarów z krajów, których bramy są całkiem zamknięte dla jej eksportu, a jednak nie są czynione żadne wysiłki dla zredukowania sumy importu z takich krajów, albo dla przekonania ich o konieczności zmiany ich polityki importowej w kierunku uwzględnienia naszych potrzeb. Nikt też nie pomyśli o tym, żeby potrzebne towary sprowadzać z innych krajów, z którymi bilans handlowy Palestyny układa się bardziej pomyślnie. Typowym przykładem takiego niefortunnego stanu interesów jest Turcja. W rozpatrywanym przez nas okresie importowała Palestyna z Turcji towary wartości przeszło 2,000,000 f. p.

Jest widoczne i zrozumiałe samo przez się, że polityka handlu zagranicznego w Palestynie musi być zasadniczo zmieniona i przebudowana na całkowicie innych zasadach. Na kontynuowanie obecnego systemu handlowego pozwalać dłużej nie można. Czy możemy się spodziewać, że Departament Handlu i Przemysłu, niedawno utworzony przez Rząd, będzie uważał rozwiązanie tego problemu, jako jedno ze swoich najbardziej pilnych zadań?...



WIĘCEJ CEGIEŁ...

Krótkie wieści z Erec

100.000 mieszkańców na ziemiach Ż.F.N.

Ilość mieszkańców, żyjących i pracujących na gruntach, należących do Żydowskiego Funduszu Narodowego wzrosła w r. 1946 do 100,000, podczas gdy w r. 1941 wynosiła 70,000, a w r. 1936 zaledwie 44,000.

W okresie zatym ostatnich lat dziesięciu ludność, osiedlona na ziemiach Ż. F. N., wzrosła o prawie półtora raza. Farmy rolnicze liczą obecnie ponad 34,000 osób, osiedla robotnicze 17,000, inne osiedla 7,000, działki robotnicze 8,000, reszta ludności żyje w kibucach, farmach, osiedlach miejskich i t. d.

POMOC DLA BYŁYCH ŻOŁNIERZY

Agencja Żydowska razem z Funduszem Mobilizacyjnym wyasygnowały na rok 1946 sumę 525,000 funtów palestyńskich dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych byłych żołnierzy. Przeszło 7,000 z nich otrzymało pierwszą pomoc pieniężną, narzędzia pracy i t. p. łącznej wartości 60,000 f. p. W okresie do 1-go sierpnia Wydziały Pracy wydały na osiedlenie b. żołnierzy subsydia łącznej wartości 200,000 f. p. Rząd zatwierdził pożyczki na budowę 750 mieszkań w Tel-Awiwie, 450 mieszkań w Haifie i 400 mieszkań w innych miejscowościach.

DLA ŚREDNIEJ KLASY

W strefie przemysłowej w Emek Zewulun, w pobliżu Haify, na ziemiach, należących do Keren Kajemeth, wzniesionych zostanie w najbliższym czasie, staraniem t. zw. „Stowarzyszenia Klasy Średniej", 30 budynków, zajmujących przestrzeń 50 m. kw. każdy, przeznaczonych na warsztaty i małe zakłady przemysłowe.

NOWA FABRYKA JUTY

W pobliżu szosy Herzlija budowana jest przez „Palestyński Przemysł Jutowy, Konopiany i Lniany" duża fabryka juty. W początkowej fazie budowy pomieszczenia obejmą przestrzeń 4,000 m. kw. Później budynek stopniowo pokryje teren 10,000 m. kw. W fabrykę tę inwestowany został kapitał w przybliżeniu 150.000 funtów palest. Da ona zatrudnienie około 150 robotnikom. Zakończenie budowy przewidywane jest za sześć miesięcy.

NOWOCZESNY SZPITAL

Utworzone zostało towarzystwo dla budowy wielkiego szpitala w Haifie. Zakładowy kapitał akcyjny ma dojść do 100,000 funtów palestyńskich, z czego 3/4 pokryć mają właściciele szpitala „Assuta" i żydowski przemysłowiec z Afryki Południowej, który zdecydował się na inwestycję kapitału w palestyńskim ruchu budowlanym. Pozostałe ćwierć akcyj przypadnie na towarzystwa medyczne Haify. Towarzystwo nabyło plac, wielkości 10 dunamów. Szpital będzie miał 150 łóżek i zatrudni przeszło 100 osób.

ALUMINIOWE DOMY

W najbliższym czasie nadejść ma z Anglii pierwszy próbny transport domów aluminiowych. Jeżeli okażą się one odpowiednimi dla lokalnych warunków klimatycznych, zamówiony zostanie dalszy transport. Każdy z domów ma cztery pokoje z wygodami.

Tel-Aviv z perspektywy

PALESTYŃSKO-RADZIECKIE STOSUNKI HANDLOWE

Celem nawiązania ściślejszych stosunków ekonomicznych i handlowych między Palestyną, a Związkiem Radzieckim, utworzone zostało w Palestynie nowe towarzystwo pod nazwą **„Palrus"**. Będzie ono kontynuowało na nowych i rozszerzonych podstawach działalność stowarzyszenia „Palberuss", które utworzone zostało dwa lata temu.

Zadaniem nowego stowarzyszenia będzie wykorzystanie możliwości wymiany towarów między tymi dwoma krajami, organizacja targów i wystaw, przygotowanie umów handlowych i in. Członkami stowarzyszenia są zarówno osoby prywatne, jak i instytucje publiczne.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, bawiąc niedawno w Palestynie, oświadczył, że państwo jego może zaopatrywać Palestynę w drzewo dla celów budowlanych i stolarskich, w nawozy sztuczne, różne produkty chemiczne, żelazo, papier i wyroby papierowe, różnego rodzaju marynaty owocowe i in. Związek Radziecki natomiast zainteresowany jest w zakupie owoców cytrusowych i różnych na miejscu produkowanych koncentratów.

Wzorowo zagospodarowana wioska w Erec

Oświetlenie neonowe

Zakład „Solel Boneh" wyrabiające m. in. precyzyjne instrumenty szklane, rozpoczęły produkcję świecących rur neonowych dla celów reklamowych.

Towarzystwu „Sapin", produkującemu różne narzędzia i urządzenia elektryczne i radiotechniczne, instrumenty elektro-teraupetyczne i t. p., udało się skonstruować transformator dla oświetlenia neonowego. W niedalekiej przyszłości możliwym już będzie wykonywanie na miejscu większości robót, związanych z tą dziedziną reklamy.

Zakłady tekstylne

W sąsiedztwie Ramat Gan-Petach Tikwah, na obszarze wielu setek dunamów, budowane są olbrzymie zakłady tekstylne, które składać się będą z dziesięciu fabryk. Będą tam przędzalnie, tkalnie, farbiarnie, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia maszynowe, sprowadzone ze Zjednoczonego Królestwa. Kapitał inwestycyjny wynosi w przybliżeniu 3,000,000 funtów palestyńskich.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Zgodnie z danymi urzędowymi, w okresie od 1936 do 1945 r. na ogólnej ilości terenów miejskich w kraju, wybudowanych zostało 103,000 pokojów, z czego 67,000 przypada na dzielnice żydowskie.

Z CAŁEJ POLSKI

Pierwszy Zjazd Krajowy Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w Polsce

Pierwszy Zjazd Krajowy, który miał miejsce dnia 9 i 10 listopada b. r. we Wrocławiu zgromadził ponad 300 delegatów ze wszystkich stron Polski.

Sala Domu Kultury i Sztuki we Wrocławiu przybrała uroczysty wygląd. Scena bogato udekorowana biało-niebieskimi i biało-czerwonymi sztandarami, w pośrodku tonący w zieleni portret twórcy ruchu syjonistycznego Teodora Herzla. Godzina 5-ta wieczór, sala napełnia się delegatami i gośćmi, twarze skupione, wszyscy zdają sobie sprawę z wagi problemów, stojących przed Zjazdem, że wiele kwestyj, które tutaj będą omawiane staną na porządku dnia Kongresu Ogólnych Syjonistów w Szwajcarii, że rozstrzygnięcia, które tutaj padną znajdą swój rezonans na Kongresie w Bazylei, który decydować będzie o przyszłych losach Palestyny i Żydostwa.

Po odśpiewaniu „Hatikwy", Zjazd otwiera Przewodniczący ustępującego Centralnego Komitetu dr Parnas.

Zebranie wybiera Prezydium w składzie: Inż. Rozenman, Inż. Kincler, Dr Better, adw. Rogoziński, Mgr Nejter, inż. Gildeman, Grajewski.

W imieniu Prezydium Zjazdu Inż. Rozenman w krótkich słowach czci pamięć umęczonych i zamordowanych Żydów w czasie okupacji, ofiar obozów, likwidacji i pogromów.

Zebrani wstają, zapada milczenie.

Po odczytaniu porządku dnia tow. Inż. Rozenman oddaje głos vice-przewodniczącemu Centralnego Komitetu tow. Kosowerowi.

W swoim przemówieniu referent kreśli historię powstania „Ichudu" w Polsce, początkowe borykanie się z trudnościami, poszczególne etapy rozwojowe aż do chwili obecnej, kiedy „Ichud" skupia w swoich szeregach duże odłamy ocalałego Żydostwa w Polsce.

Do referatu politycznego zabiera głos przewodniczący C. K. „Ichud" Dr Parnas.

Obszerne i głębokie przemówienie poświęcił Dr Parnas omówieniu sytuacji w syjonizmie w Palestynie i Golusie (przemówienie to zamieścimy osobno).

Wybór Komisji Politycznej w składzie: adw. Ołomucki, Dr Ehrenreich, mgr Silfen, mgr Taller, Trzaskała, Bałanowski, Kimelman, Kimel, Fajgenbaum, Farber i Garn i Komisji Permanencyjnej w składzie następujących osób: Grajewski, Frydman, Cukierman, adw. Temkin, Dr Płockier, Szoche, Rubinsztein, Zeligman, Grinszpan, Kunda, Seidel, inż. Ring, Pączek, Ostrowicz, Nornberg, Alpert, Landen, Friedental, Koniecpoler, Ołomucki, Kahan, Efrod, Garn i Dinensztajn kończy 1-szy dzień Zjazdu.

W drugim dniu Zjazd odbywa się w lokalu Wojewódzkiego Komitetu P. P. R. we Wrocławiu. Referat o aktualnych zagadnieniach przedkongresowych wygłasza tow. Gideon.

Po analizie układu sił politycznych w Palestynie, mówca podkreślił niezbędność i konieczność oparcia naszego ruchu na zasadach szerokiego umasowienia, racjonalnego i produktywnego wykorzystania sił żydowskich w Palestynie, rozwoju i pogłębienia podstaw ogólnosyjonistycznego ruchu robotniczego.

Historię naszego ruchu chalucowego przedstawia tow. Zajdel, zdając suche lakoniczne cyfry, a jednak tyle mówiące, świadczące o pracy i trudzie. Trud, który toruje drogę naszej młodzieży do Palestyny i który przejdzie do historii naszego ruchu, jako trwały niezniszczalny wkład. Z kolei zabiera głos kierownik Resortu Organizacyjnego tow. Meller. W przemówieniu swoim obejmuje on całość pracy, dokonań i osiągnięć ruchu. Każda dziedzina życia żydowskiego znajduje się w zasięgu wpływów, starań i opieki organizacji syjonistów - demokratów „Ichud". Przytoczone fakty wyraźnie świadczą o tym.

Po referacie tow. Mellera, Zjazd przystąpił do generalnej dyskusji. Zapisało się około 20 mówców. Każdy Calil, każdy kibuc chce dać wyraz nurtującym go myśli, niepokojów i trosk.

Przemówienia wszystkich cechuje jedna myśl — nie ma dla Żydostwa innej drogi, innego wyjścia, jak Palestyna, jako suwerenne Państwo Żydowskie. Wszystkie nasze wysiłki ku temu zmierzają celowi, bo zmierzać muszą, taki to już sens i logika naszej powojennej egzystencji na gruzach 6-ciu milionów ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa.

Niektórzy z dyskutantów jak adw. Rogoziński, adw. Taller i red. Tauchner rzucili garść uwag i rozważań na temat sprecyzowania i skrystalizowania przez nasz ruch ideowego podłoża i zasad.

Wszyscy oni przy pewnych różnicach w podejściu do zagadnienia, byli jednego zdania, że ruch nasz, to siła o wielkiej dynamice, bo jest on wyrazem myśli całego Żydostwa. Siła atrakcyjna naszej idei ujęta być musi w twarde zręby organizacyjnej formy i dyscypliny.

Oprzeć się musi o zasady i założenia ideologii ogólnego syjonizmu.

Przemówienia dyskutantów przeciągały się przez całą noc, na twarzach nie widać jednak znużenia, ważność omawianych problemów przykuwa.

Dyskutantom odpowiadają tow. Dr Parnas i tow. Meller.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Dr Mandel odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, prosząc o udzielenie absolutorium ustępującemu Centralnemu Komitetowi. Uchwała o udzielenie absolutorium zapada jednomyślnie.

Następnie Przewodniczący Komisji Permanencyjnej tow. Mgr Alpert odczytuje skład przyszłego Centralnego Komitetu, Rady Partyjnej, Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego.

Wniosek Komisji Permanencyjnej zostaje przyjęty większością głosów, następnie zebrani uchwalają wnioski Komisji Permanencyjnej. Po stworzeniu Komisji Budżetowej, oraz zatwierdzeniu delegatów na Kongres „Hatikwa" kończy Zjazd, który był odbiciem pragnień i dążeń Żydostwa w Polsce.

Do nowego Centralnego Komitetu wybrani zostali tow. tow.: Erson, Grajewski, Johanes, Kosower, Langnas, Mandel, Meller, Ostrowicz, Parnas, Rogoziński, Rostal, Rozenman, Tauchner, Zajdel, Zonszajn oraz dwaj przedstawiciele z Krakowa.

Delegatami na Kongres Syjonistyczny zatwierdzeni zostali tow. tow.: Kosower, Gideon, Meller, Salpeter, Tauchner i Rostal.

Sz.

„ICHUD" w BIELSKU

Praca w naszej organizacji staje się coraz bardziej intensywna.

W związku z wyjazdem kilku członków zarządu przyjęto na ich miejsce nowych towarzyszy, zreorganizowano „Koło młodzieży" pod kierownictwem tow. T. Nachmanna, również zreorganizowano „Maawak" z udziałem tow. tow. D-ra H. Bettera i Kornowej. W komisji „Keren-kajemetu" nasi towarzysze pod kierownictwem tow. Adlera biorą aktywny udział w pracy i osiągają dobre wyniki. (Akcja drzewek, składki miesięczne).

Także nasza komisja kulturalna pokazuje wyniki swojej działalności. Dnia 28 września 1946 r. wygłosił w przepełnionej sali Domu repatriantów Mgr Nornberg z Katowic interesujący i aktualny referat na temat „Walka wyzwoleńcza narodu żydowskiego".

* * *

Dnia 19 października 1946 r. odbył się w sali kasyna „Ichudu" „Wieczór śpiewów i humoru" z okazji „Symchat-Tora". Kasyno było tak przepełnione, że wiele gości nie miało miejsca na sali.

Oficjalną część zagaił tow. Dr H. Better krótkim przemówieniem na temat „Symchat-Tora", nieoficjalną część prowadził tow. Olf Richter.

Ob. Ellen **Rubin** odśpiewała kilka arii z różnych oper, a ob. **Hermanowa** wystąpiła z deklamacjami i żydowskimi piosenkami.

* * *

UROCZYSTOŚĆ 50-lecia ORGANIZACJI SYJONISTYCZNEJ „HASZACHAR" W BIELSKU

W sobotę, dnia 14 listopada odbyła się w bielskim „Ichudzie" podniosła uroczystość z okazji 50-letniego istnienia organizacji ogólno-syjonistycznej „Haszachar" w Bielsku.

(Dokładne sprawozdanie z uroczystości zamieścimy w następnym numerze. — Przyp. Red.)

Z życia „Ichudu" w Łodzi

Dnia 2 listopada w 29-ą rocznicę ogłoszenia Deklaracji Balfoura Zarząd organizacji łódzkiej urządził w lokalu własnym Akademię poświęconą Walczącej Palestynie.

W przepełnionej po brzegi sali Akademię zagaił tow. Inż. Chajkin, który w słowie wstępnym objaśnił zebranym dlaczego w tym roku nie święcimy Deklaracji Balfoura jako takiej, która została przez Rząd Angielski zdezawuowana, lecz zorganizowaliśmy Akademię poświęconą Palestynie Walczącej właśnie z tym Rządem Angielskim.

Referat poświęcony Walczącej Palestynie wygłosił przewodniczący organizacji łódzkiej tow. Adw. Rogoziński.

Referent kreśli genezę powstania Deklaracji Balfoura, entuzjazm narodu żydowskiego, który pojął tę Deklarację jako pozwolenie na budowę Państwa Żydowskiego, w Palestynie. Mówi On o Białych Księgach, o swoistej interpretacji przez Anglię tej deklaracji, o bohaterskiej walce Jiszuwu Palestyńskiego.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna.

Tow. Ewa Szyper przy akompaniamencie tow. Kaszy odśpiewała parę pieśni Palestyńskich w języku hebrajskim.

Tow. Inż. Chajkin dziękuje artystom za gościnne występy, a członkom za tłumne przybycie i zamyka Akademię.

*

Dnia 16 listopada staraniem Zarządu „Ichudu" w Łodzi został wygłoszony referat przez tow. Gersona, członka delegacji C. K. Żydów Polskich do Ameryki n. t. „Żydzi w Ameryce".

Tow. Gerson kreśli drogę delegacji Żydów polskich, etuzjastyczne przyjęcia w Kopenhadze, Londynie i Nowym Yorku.

Daje obraz Żydostwa Amerykańskiego, jego życia materialnego i duchowego. Szczegółowiej zatrzymuje się nad organami prasy Żydostwa Amerykańskiego i jego partiami politycznemi. Opisuje wzrost myśli narodowej i ruchu syjonistycznego.

Tow. Inż. Chajkin dziękuje tow. Gersonowi, za pozdrowienia od Żydów Amerykańskich, które nam dają nowy impuls do walki o nasze ideały syjonistyczne.

Referent K. K. L. tow. Orłowski apeluje do zebranych, by nie szczędzili ofiar na rzecz Funduszu Narodowego.

Zostaje uchwalone wysłanie telegramu do tow. Grynbauma z gratulacjami z okazji zwolnienia z obozu w Latrun. Odśpiewaniem Hatykwy kończy się zebranie.

Z życia WIZO.

„**Wizo**" w **Łodzi** rozwija coraz to szerszą działalność. Odbywają się systematycznie lekcje języka hebrajskiego i angielskiego, oraz kursy bieliźniarstwa, gorseciarstwa, modniarstwa, pielęgniarstwa i higieny.

Onegdaj odbyła się herbatka, na której Dr Langnas wygłosił referat n. t. „Kwestia Arabska".

W części artystycznej recytacja utworów własnych **tow. Słobodowa**, piękny śpiew i recytacje **tow. Pawłowskiej** jakoteż wykonane przez **tow. Kaszę** utwory fortepianowe spotkały się z uznaniem uczestników tego wieczoru.

Z życia naszej młodzieży akademickiej

Z AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SYJONISTÓW DEMOKRATÓW

Ostatnie tygodnie przeszły u nas pod wrażeniem pierwszego Zjazdu Krajowego we Wrocławiu. Na Zjeździe było obecnych pięciu naszych delegatów z różnych ośrodków akademickich: w osobach kol. kol. A. Wajselfisz, M. Mirocznik, I. Monies, A. Kerner, L. Kornel, i J. Windebaum oraz szereg gości z kibuców akademickich.

Zjazdowi Krajowemu, Najwyższej instancji Organizacji Syjonistycznej w Polsce, przedstawiliśmy cały szereg naszych próśb i dezyderatów. W lokalnych kołach prowadzi się normalną pracę samokształceniową. W Łodzi wyszedł pierwszy numer gazetki ściennej pod nazwą „Lamatara"— inne Koła wydają też podobne gazetki. Z zagranicy donoszą nam o powstaniu Koła A. Z. S. D. w Wiedniu, które liczy już ponad 30 osób. Koło to zostało zorganizowane przez jedną z naszych koleżanek. Oprócz tego otrzymaliśmy cały szereg listów z Francji, Anglii, Belgii, oraz Szwecji, a także nawiązaliśmy kontakt z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie.

Dn. 20 paźdz. 1946 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Akad. Związku Syjonistów-Demokratów.

W posiedzeniu udział brali przedstawiciele ośrodków: Katowice, Kraków, Wrocław, Łódz i Warszawa. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego złożył kol. Wajselfisz. O działalności poszczególnych ośrodków referowali kol. kol.: Lipowiecki, Kelner, Madejskier, Monies i Lewensztejn. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierają głos kol. kol.: Lipowiecki, Englender, Kerner, Monies, Mirocznik, Lewensztejn i Wajselfisz.

Na zakończenie Zarząd Główny przedstawił plan pracy na dalszy okres i uchwalił następujące rezolucje:

REZOLUCJE RADY NACZELNEJ A. Z. S. D.

Rada Naczelna A. Z. S.-D. solidaryzuje się z bohatersko walczącym Jiszuwem i zgłasza gotowość do współdziału w walce i odbudowie Państwa Żydowskiego w Erec.

Rada Naczelna wyraża podziw więźniom Syjonu przedstawicielom Jiszuwu palestyńskiego więzionym w obozach Istrum, Aklit i innych oraz tym wszystkim, którzy po drodze do Erec zostali uwięzieni na Cyprze.

Rada Naczelna postanawia:

1. Nawiązać kontakt z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie oraz ze zrzeszeniami akademickimi w Erec,
2. Wzmóc kontakt z żydowskimi związkami akademickimi zagranicą,
3. Zorganizować grupy akademickie zagranicą w miastach uniwersyteckich tworząc koła A. Z. S. D. i utrzymywać stały kontakt z nimi,
4. W związku z wyjazdem niektórych członków Zarządu Głównego powołać tymczasowy Zarząd Główny w następującym składzie: A. Wajselfisz, M. Mirocznik, M. Madejskier, Englender, Kerner, Lipowiecki, Lewensztejn, Monies,
5. Odbywać zebrania Zarządu Głównego w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a w sprawach szczególnej wagi zwoływać ogólne zebrania całego Zarządu,
6. Zorganizować świetlice we wszystkich lokalnych kołach, na terenie których prowadzonoby prace kulturalno-oświatowe i samokształceniowe,
7. Wydawać gazetkę we wszystkich lokalnych kołach będącą odzwierciedleniem naszych myśli i dążeń przesyłając takową do Zarządu Głównego celem umieszczenia w kolumnie akademickiej „Opinii",
8. Wprowadzić obowiązkowe nauczanie języka hebrajskiego we wszystkich kołach,
9. Zwrócić się do C. K. „Ichudu" w sprawie zatwierdzania preliminarzy budżetowych lokalnych kół, przedstawianych co miesiąc przez Zarząd Główny.

OD REDAKCJI

Z powodu nadmiaru materiału, w związku ze Zjazdem Krajowym „Ichudu", podamy pozostałą korespondencję w następnym numerze „Opinii".

DO REDAKCJI „OPINII"

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. Mgr. Meira Bossaka, który ukazał się w Pańskim piśmie, a który zawierał pewne nieścisłości dotyczące ostatnich dni życia oraz okoliczności śmierci wuja mego b. p. prof. dr. Majera Bałabana, jako jedyny żyjący świadek Jego zgonu pragnę wyjaśnić co następuje:

Prof. dr. M. Bałaban prowadził w r. 1942 archiwum przy Radzie Żydowskiej w ghetto warszawskim. Z polecenia Instytutu badań rasistowskich (zdaje się z Norynbergi) otrzymał polecenie przedstawienia materiałów do bibliografii historii Żydów w Polsce i w związku z tym miał stać przepustkę do biblioteki uniwersyteckiej. Nie otrzymał jednak żadnego rozkazu przemawiania przez radio warszawskie, ani też przez radio nie przemawiał. Zmarł w mieszkaniu swym przy ul. Muranowskiej 42 dn. 26 grudnia 1942, na skutek zawału mięśnia sercowego. Przy śmierci jego obecna była żona Gizela, syn dr. med. Aleksander, synowa Janina oraz niżej podpisany. Nieprawdziwe są przeto wszelkie pogłoski o tym, jakoby zginął miał śmiercią samobójczą.

Pozostaję z poważaniem
Roman Rosenberg

Odpowiedzi redakcji

Wszystkim czytelnikom, zapytującym o szczegóły w związku z podaną przez nas wiad. w sprawie amnestii dla ob. polskich w Związku Radz., komunikujemy, że wiadomość ta zaczerpnięta została z autorytatywnych źródeł.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce.

Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 1070/46 D. 013206